

PREEDPLATA «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu **rb. 2 kop. 50**; w Cesarstwie i Królestwie **rb. 3**; zagranicą **rb. 4**. W tym samym stosunku półrocznie i rocznic. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie **rb. 1**. Numer pojedynczy z Kartą album. **25 kop.** Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński Nr. 52; Warszawa, oddziału: **Marszałkowska Nr. 119.**

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednostr. wiersz drob. pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na str. białych **18 k.**, na 1 str. okładki **50 k.**, na innych **30 k.** W działach: **Zasług. i Zaręcz. 50k.**, **Nekrolog. 50 k.**, **Doniesienia 50 k.**, **Nadesłane (w tekście) 75k.**, **Zawia-domienia (w dziale ilust.) 1 rb.** za wiersz. Za dotac. **Aneksów 75 rb.** opr. opł. **pozt. Zaliczki—dotatki** (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) **po 75 rb.**, opr. koszt. drukupap.

Og. zb. № 1198

Petersburg, 17 (30) czerwca 1905 r.

Rok XXIV. № 24

HOTEL BRISTOL
WARSZAWA.
(3192)

KARLSBAD. D-r Maleszewski ordynuje «Haus Nastopil». (3170)

Dr. Wład. HARAJEWICZ ordynuje, jak zazwyczaj, w letnim sezonie w **Marientadzie, Villa Wahnfried.** (3097)

D-r Zofia Morawska ordynuje, jak lat poprzednich, we **Francenabadzie, Villa Eva, Stefanstrasse.** (3194)

Telefon 5021.
Petersburg, Newski pr. № 26.
Lecznica chorób zębów.
Doktorzy i dentyści.
Opłata podług taksy. (7290)
ZĘBY SZTUOZNE.

Dr. W. Dobry powrócił z zagranicy; przyjmuje w własnej specjalnej lecznicy chorób uszów, nosa i gardła. Petersburg, Newski просп. № 51 (przy Włodzimierskiej), od godz. 11—4, w święta od godz. 11—2. (7276)

Sklep wyrobów powroźniczych
K. GIELICKIEGO
z d. 1-lipca r. b. przeniesionym został na ulicę
Aleja Jerozolimska № 80
w Warszawie. (3208)

W ODESIE
8-kl. zakład wychowawczo-naukowy z pensjonatem
MARJI MAJEWSKIEJ (dawniej p. Skrzywan).
Egzaminy wstępne 20 sierpnia (2 września). Lekcje rozpoczyna się 25 sierpnia (7 września). (7274)
ODESA, Targowa ul. № 16.

W gub. Podolskiej, 7 w. od stacji Wapniarka, Pol. **Sprzedaje się majątek** 550 dz. czarnoż. w jed. kawał., z domem i budynkami. Plantacja burak. do 5 cukirowni. Kijów, Kościelna 12, m. 5. (7257)

Dla wytrucia szczurów i myszy zarazek tyfusu nabyć można w Laboratorium chemiczno-bakterjologicznem A. L. i B. L. Gurewicz. Kijów, **Wielka Wasylkowska 10.** (874)

Poszukuję PEDAGOGA od 1 września r. b. dla chłopców 9 i 7-letniego na czas dłuższy, dla wychowania i przejścia szkół. Potrzebny człowiek w średnim wieku, serjo, polak, energiczny, znający praktycznie i teoretycznie język francuski. Oferty i referencje proszę adresować: M. Telyjów, Kijów, gub. **Tytusowi Gilewiczowi.** (7262)

MIŃSKIE BIURO TECHNICZNE
inżynier **CYWIŃSKI i S-ka.**
BUDOWA **MŁYNÓW, TURBIN, GORZELNI, POMP** i t. d.
2 Wielkie Srebrne Medale:
w **MIŃSKU** 1901 roku i w **WILNIE** 1902 roku.
Motory, Młocarnie i Lokomobile Brown et May i Nalder i t. d. (6956)

BERLIN ZAKŁADY KRAWIECKIE **BERLIN.**
WŁADYSŁAWA BERKANA w Berlinie
Leipzigerstr. 103, róg Friedrichstr.
Skład zaopatrzony stale w **angielskie i francuskie nowości.**
Pierwszorzędna obsługa przy cenach umiarkowanych.
Na życzenie ubrania będą wykonane w **przebiegu jednej doby.**
Położenie w **najwygodniejszym dla gości punkcie miasta, w pobliżu słownych dworców i hoteli.** (7247)
BERLIN.

Towarzystwo Akcyjne
Warszawskiej Fabryki Mebli Stylowych
DAWNIEJ
Z. SZCZERBIŃSKI i K. TRENEROWSKI
WARSZAWA Czysta № 8. **PETERSBURG** Morska № 33.
POLECA:
olbrzymi wybór najwytworniejszych mebli gotowych, jak również podejmuje się wykonania wszelkich robót w zakresie stolarszczyzny wchodzących, jako to: całkowitych urządzeń hotelowych, klubowych, stacyjnych, sklepowych etc.
Dostawa terminowa—ceny umiarkowane. (3044)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH
TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI
Warszawa, Miodowa № 4. (3048)

Lokomobile i młocarnie parowe
najstarszej i najwięcej renomowanej fabryki Angielskiej
RICHARDA GARRETTA i SYNÓW W LEISTON
zaopatrzone we wszystkie najnowsze udoskonalenia, jak również te same fabryki
Kombinowane młocarnie do koniczyzny z bukownikiem
odznaczające się nadzwyczaj starannem we wszystkich szczegółach
wykończeniem i wyborną konstrukcją — oraz
ELEWATORY DO SŁOMY „TYTAN”
fabryki **ECKERTA** w Berlinie
najpraktyczniejsze ze wszystkich systemów
POLECA!

Wyłączny Reprezentant na Królestwo Polskie i ościennne gubernie
K. WASILEWSKI
WARSZAWA — MIODOWA № 16.
Cenniki, opisy, prospekty na każde żądanie. (3160)

Mączka dla Dzieci
W składach aptecznych i aptekach.
NESTLÉ
Mleko zgęszczone **NESTLÉ**
(7161)

OBRAZY STAREJ SZKOŁY
kupuje **GALERJA ADALBERT**
Warszawa, 10 Trębacka 10. (2902)

SZYDŁOWIECKIEJ fabr. powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14, dom wł. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustrowany. (3013)

BIURO TECHNICZNO-HANDLOWE „TYTAN”
w Warszawie, ul. **KALIKSTA № 9,** Telefon **№ 2538.**
Biuro posiada wykwalifikowanych specjalistów i wykonuje roboty kanalizacyjne i niwelacyjne.
Melioracje, irygacje, nawadnianie, osuszanie, oraz wszelkie roboty w zakresie inżynierji wchodzące. Asekuracje rządowe i miejskie. (2949)

WYSTRZEGAĆ SIĘ NAŚLADOWNICTWA!
Prowizora **G. F. Jurgensa**
Borno-tymolowe mydło, przeciwko poceniu się, opaleniznie, piegom, węgrom, przyszczom i kłótym plamom.
Pachnące mydło toaletowe wysokim gatunku.
Skład główny u **G. F. Jurgensa** w Moskwie.
Złoty medal 1893 r. (7019)
Cena kawałka 50 kop., połowa 25 kop.

MAJĄTKI na Litwie, Wofejnie, Podolu i Białej Rusi rekomenduje **J. Kędzierski** w Wilnie. (Tak i adres). (7268)

MŁODA OSOBA, skończyła zakład froebliowski w Warszawie, poszukuje miejsca przy dzieciach. Adres: Twer, d. Falkowski-go. **Cegleiskiej.** (7279)

W KIJOWIE
staje z troskliwą opieką dla paru uczniów średnich szkół nauk. poleca rodzicom **Stefanju Mostowskiemu.** Adres dla ofert pism.: Kijów, **Proczna № 4, Mostowskiemu.** (7260)

Zawiadamiamy, iż Pan **Cz. Kamiński** upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju». (4000)
Administracja „Kraju”.

Występujące od r. 1860 Magazyn i Fabryka
J. Kuczmierowskiego
w Warszawie, **Marszałkowska № 108,** została nagrodą złotym medal. na paryż. wyst. Poleca: siódła, zaprzęgi, kufty, walizy, wszelką galanterję skórzaną, wyroby gumowe i sportowe. Towar wyborowy, ceny niskie. Cenniki na żądanie. (3184)

NAJWIĘKSZY SKŁAD CYGAR HAWANSKICH, KRAJOWYCH, TYTONI I PAPIEROSÓW.
poleca
WANDALIN Ska
Plac Teatralny 9 (obok R. Stępkowskiego).
Wszystkie za zaliczeniem. (2898)

STARANIEM STOWARZYSZENIA TECHNIKÓW

„Księga Adresowa Przemysłu Fabrycznego w Królestwie Polskim na rok 1905”

wyszła z druku. Zawiera dokładne adresy i dane o blisko 5,000 zakładach przemysłowych Królestwa. Do nabycia we wszystkich księgarniach. Skład główny w Administracji: Warszawa, Sadowa 12, m. 2. Telefonu 2557. Cena rubli trzy. (3195)

W PARKU NA PRADZE. — Czemu panna Jagata nie chce ze mną na huśtawkę się pobudzić?
— Bo pan Ignacy ma paskudny feler: pan je zieniarty!
(Kolce)

Beczki do spirytusu
ze stalowej blachy, dostarczają najtaniej i najprędzej Jan Sotzlik & C^o, Warszawa, Żórawia 10.
(7251)

Przewodniki i opakowania mebli
HENRYK PUŁAWSKI,
Nowo-Senatorska 5/7. w Warszawie,
Własne składy do przechowania mebli.
(2927)

W. Cybulski
Warszawa, Nowo-Senatorska 7.
Wyroby siodlarsko-rymarskie, uprzęż i siodła w wielkim wyborze, oraz przybory wyścigowe i dery letnie. (2934)

Hotel Victoria
w WARSZAWIE, Jasna No 8.
Numery od 55 k. do 6 rb. Elektryczne oświetlenie, kąpiele, omnibusy do kolei.
Restauracja z piękną SALĄ zimową i letnią. (2944)

Warszawskie Biuro
POŚREDNICTWA PRACY
WARSZAWA,
Aleje Jerozolimskie 80.
ODDZIAŁY:
Nauczycielski
Rolny
Handlowy
Przemysłowy
Pracy kobiet
Rzemieślniczy
Służbowy
Robotniczy. (3017)

Hotel Francuzki
w WARSZAWIE
po gruntownej rekonstrukcji i zaprowadzeniu wszelkich nowoczesnych ulepszeń, otwarty został.
(2800)

Dom Komisowy „Unitas”
w Warszawie, Krakowskie-Przed. 58.
Kupno i sprzedaż majątków, kamienie, placów, willi i t. d.
Dzierżawy.
Lokata kapitałów.
Sprzedaż maszyn rolniczych z pierwszorzędnymi fabryk.
(7192)

Majątki dowolnej przestrzeni, kultury i ceny, w różnych okolicach kraju położone, z lasami i przemysłem — sprzedaż lub wdzierżawę Ossowski. Warszawa, Nowy-Swiat 36.
(3133)

UBRZEJMA TELEFONISTKA.
— Proszę mnie połączyć z numerem 4954.
— Zajęty, ale może pan porozmawia tymczasem z numerem 4995, który obecnie chwilowo jest wolny!...
(Kur. Świat.)

CEGLE SZKLANNĄ „FALCONIER” kolorowa i biała, polecają wyłączni właściciele patentu **STECK i S-ka** w Warszawie, Te-
lefon 1158, Al. Jerozolimska 61. (3007)



Siewniki talerzowe Superior
umożliwiają korzystanie z dobrodziejstw Siewu Rzędowego na polach w gorszej kulturze, zaperzonych, oraz na świeżo przyoranych łubinach, rzyskach i t. p. poleca Wyłączny Reprezentant na Królestwo i Cesarstwo **Alfred Grodzki, Warszawa.**



OSTATNIE SŁOWO TECHNIKI
Lokomobile i młocarnie parowe angielskiej fabryki
RANSOMES SIMS & JEFFERIES LTD.
REPREZENTANT
ALFRED GRODZKI
Warszawa, Senatorska 33.
Katalogi ilustrowane na żądanie gratis i franco. (3147)

Fabryka parowa Czekolady, Kakao, Cukrów, Wafli i pierników «Cukierników Warszawskich»

BLIKLE, ZAWISTOWSKI, GÓRSCY i S-ka.

Fabryka: Warszawa, Wolność № 2, dom własny, telefon № 1729.

Filja I: Warszawa, Nowy-Swiat № 72, telefon № 2159.

Filja II: Warszawa, Marszałkowska 123, róg Siennej, telefon № 2950.

Prosi spróbować nowe gatunki czekolady w tabliczkach: Tatarska rb. 1 kop. 20, Deserowa (Pain du chocolat) rb. 1, Artystyczna rb. 1, Olejka rb. 1, Ta trzećcia kop. 60, Szwajcarska mleczna kop. 60. (2905)

„Otradnoje“ przy Newie.

Sprzedaz placów w odległości 30 wiorst od Petersburga, obok przystani i stacji Wołogodzkiej dr. żel.

Malownicza miejscowość. Bieżąca woda.

Komunikacja codziennie statkami, odchodzącymi do Szliselburga od przystani koło Letniego ogrodu, Woskresieńskiego wybrzeża, Smolnego, Stieklanego i Farforowego o godz. 8, 10, 12, 2, 4, 6, 8 do przystani «Otradnoje» i z powrotem o godz. 6 1/2, 8, 10, 2, 4, 7, 9 wiecz. Informacyj udziela Kantor w Petersburgu, ul. Puszczyńska 11, m. 23, we wtorki i piątki od g. 12 do 5 1/2. (7291)

Lukratywny, dobrze zaprowadzony hurtowy interes fabryczny

Parowa dystylarnia zdrowotnych wódek

wraz z 2-ma sklepami, pięknie prosperującymi w Krakowie, jest wraz z wszelkimi prawami, koncesjami, receptami etc., tylko z powodu zmian stosunków rodzinnych, pod korzystnymi warunkami do sprzedania.

Dla energicznego, rzutkiego młodego człowieka, posiadającego zmysł kupiecki, odpowiednią gotówkę, wielkie i korzystne pole działania.

Zgłoszenia listowne pod lit. M. R. Z. Administracja «Kraju» Petersburg (7295)

Biuro Agronomiczne

L. ZDROJEWSKI i K. GRABOWSKI

podaje do wiadomości, że w czerwcu b. r. p. K. Grabowski wyjeżdża na Węgry, dla nabycia nasion oryginalnej

Banatki i Cisawki

Zamówienia na nasiona prosimy adresować:

Kijów, Kreszczatik 20.

Dostarczamy wyborowe nasiona wszelkich zbóż ozimych. (7263)

TOMASÓWKA.

Kainit, Sól potasowa 30%.

Depôt

A. de LUZE et FILS,

Kijów, ul. Mikołajewska № 4.

Zaopatrzone we wszelkie wyborowe gatunki wina najpierwszorzędniejszych europejskich domów. (6943)

PRAWDZIWE

POLSKIE OBIADY

polecane iaskawym względem rodaków

nowo utworzone

polskie „CHAMBRES GARNIES”

Petersburg, róg Newskiego i Trojeckiej, dom Pałkina № 4, m. 5.

Pieniądze

(bez poręczycieli).

Do 1,000 rb. na rok, a po porozumieniu się i na 2 lata proponują pozostającym na sprzywilejowanej służbie, handlującym, mającym ruchomości lub nieruchomości. Dla otrzymania bezpłatnie warunków, urzędownie zatwierdzonych, należy dołączyć zaadresowaną kopertę z naklejoną marką. Okazicielowi banknotu B. X. 275552 Główny Pocztamt, Petersburg. (7292)

Sprzedaje się majątek ziemski w Podolu, blisko szosy i miasta gubernialnego, przestrzeni 700 dz. Bliższa wiadomość u właściciela. Przer Grodzisk, st. kolei Warszawskiej, w Łódzku. (3216)

SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, Bulwaru 9. Telefon 307.

Poleca na sezon jesienny: nasiona oryginalne pszenicy

BANATKI I TEJSKIEJ

oraz innych gatunków zbóż ozimych.

Tomasówkę. Sól potasowe. Kainit. Fosforyty i inne. Worki. Cement. Tol. Smołę gazową. Węgiel parowiczny i kowalski. Cenniki na żądanie. (7207)

PETERSBURSKA SZKOŁA DENTYSTYCZNA

Lekarza-dentysty H. WONGL, Mała Koniuszennaja № 16, telefon № 5021.

Rozpoczęto przyjmowanie na pierwszy kurs. Wykłady rozpoczną się dnia 1 września 1906 r. Informacyj udziela szkoła osobiście, (codziennie od g. 11-3) i listownie. (7289)

Biuro Pośrednictwa

KIJOWSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO

Kreszczatik 19.

Przyjmuje zlecenia na oryginalne nasiona pszenicy Banatki i Cisawki, oraz inne przedmioty konsumpcji rolnej: tomasówki, superfosfatu etc. (7193)

ZMOZUMIAŁE.— Doktorowa trzy razy była u mojej chorej żony i za każdym razem inny miała kapelus. — Ale żona ci wyzdrowiała? — Nie, przeciwnie, dostała żółtaczkę. (Meg. Bl.)

Wskutek śmierci

ś. p. d-ra KALKSTEINA

zawakowała posada

Dyrektora Banku Ziemskiego w Poznaniu.

Zgłoszenia kandydatów na tę posadę przyjmuje zastępca Prezesa Rady Nadzorczej

St. Morawski, Jurkowo, p. Krzywiń (Kriewen).

BANK ZIEMSKI.

Rada nadzorcza.

(7294)

Do egzaminów konkursowych

do instytutów: inżynierów komunikacji, górniczego, inżynierów cywilnych, technologicznego i innych wyższych zakładów naukowych, 10-ty rok przygotowywa **W. I. STUKACZEW.** Rysunków wykłada 2 inżynierowie cywilni. **Eurytyczna metoda** z najwyższym matematycznym udoskonaleniem. Opłaca za wszystkie przedmioty 300 rb. Bliższe informacje o wykładach i pensjonacie udzielane są codziennie od g. 6-8 wieczorem.

Petersburg, ul. Nadieżdińska № 3, m. 3. (7288)

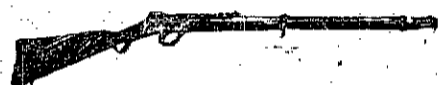


FABRYKA I SKŁAD FORTEPIANÓW I PIANIN

L. KEWITSCH

przeniesione zostały z Wozniesieńskiego prosp. № 29 na Wozniesieński prosp. obok Wozniesieńsk. mostu № 32-77.

Uprzejmie prosi i nadal zaszczycać zaufaniem. (7297)



LA FRANCOTTE

(Ла Франкотт).



Najnowsza małokalibrowa gwintówka wyrobu wszechświatowo znanej francuskiej fabryki broni **A. Francotte'a.** Naboje bocznej ognia z bezdymnym prochem. Do gwintówki są naboje bez huków do strzelania do celu w pokojach i na leśnym mieszkaniu. Waga broni 5 funtów, kaliber 6 milim. Strzał fenomenalny, na 100 kroków

kule nie wychodzą z koła o średnicy 1 werszka. Celny strzał na 400 kroków. Specjalna po nad wszelką konkurencję broni do polowania na duże ptactwo i drobnego zwierzca, do wilka włącznie. Cena gwintówki tylko 31 rb., z ruchomą lufą 35 rb., 100 sztuk nabojów z bezdymnym prochem 4 rb., 250 sztuk okojoych nabojów rb. 2 kop. 50.

AUTOMATYCZNY pistolet „BRAUNING”

ośmiostrzałowy, działa automatycznie. Cena oksydowanego 20 rb., niklowanego 22 rb., 100 sztuk nabojów 6 rb. 50 kop. (prawd. amerykańskie). Zamaszowy futerał i rb. 25 kop. Strzał pistoletu nadzwyczajny, piękne odrobienie. Obatalunki załatwiane są za zaliczeniem. Adres: С.-Петербургский оружейный завод Э. А. ВЕНИГЪ, В. Конюшенная 29. (6989)

Ружье „ПРИМА”



Новейшее двухств. ружье центр. боя, затвор тройной всемирно известной фабрики оружия в Герсталь-Львж, стволы стальные, лъвий чокъ, замки подкладные, кал. 12 и 16. Ружье вль конкуренции, прочное, красивое и съ замъчательным боемъ—сдълано фабрикой на удивление охотниковъ, поражающихся его дешевиной и высокими качествами. Цъна 34 руб.

ВИНТОВКА СИСТ. ВИНЧЕСТЕРА,

кал. 22, замъчательное оружье для охоты на крупн. птиц и мелкаго звъря. Бой феноменальный: на 100 шаговъ пули ложатся въ 1 вершковый кругъ. Цъна всего 12 руб. Патроны съ бездымн. порохомъ 3 р. за 100 шт., то же, комнатные, за 250 шт. 1 р. 75 к.

Заказы исполн. наложенн. платенонъ оружейный магазинъ **А. В. ТАРНОПОЛЬСКАГО,** МОСКВА. Б. ЛУБЯННА, № 3.

Korespondenca po polsku. (7281)

Posada panna: Narzeczony mój z każdym dniem więcej mnie kocha. — No, z każdym dniem rosną procenty. (Meg. Bl.)

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólnie zwiększa siłę i wzmacnia system nerwowy.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochoce, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegać się naśladownictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra HOMMELA”. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA 4.

Wypróbowane w ciągu dwóch sezonów

„AVANCE”

oryginalne szwedzkie Lokomobile i motory naftowe do ropy lub spirytusu, wyrobu B. A. HIORTHA w Sztokholmie. Budowa najprostsza, praca najtańsza, bezpieczeństwo od ognia absolutne (pracują bez płomienia). Z oryginalnymi szwedzkimi motorami „Avance” żadne inne tego rodzaju maszyny nie wytrzymują porównania. Jak doskonałymi okazały się „Avance” u nas, dowodzą zaświadczenia nabywców, które produkujemy na żądanie.

Polecamy „Avance” specjalnie do młócarzy wielkich, pędzonych dawniej lokomobilmami parowymi.

Wobec wielkiej ilości obstalunków, fabr. Hiortha nie może dostarczać motorów wcześniej, niż w 3 miesiące po zamówieniu. W r. z. zmuszeni byliśmy z tego powodu odmówić kilkunastu obstalunków. Dla tego usilnie prosimy Sz. klientów o wczesne zamówienia.

CENNIKI NA ŻĄDANIE.

(3069)

SKŁAD BRONI

ROBERT ZIEGLER

w Warszawie, Trębacka № 10.



Jedyny zakład puszkarski, posiadający własną Strzelnicę dla doświadczonych i prób broni, wysyła broń tylko z gwarancją dobrego strzału.

Wyroby własne oraz reprezentacje najpierwszych fabryk broni, jak: Purdey, Westley Richards, Lebeau Courally i t. d. Katalogi na każde żądanie. (3211)

INHALATOR JUM

systemu d-ra HERYNGA

dla osób, dotkniętych cierpieniami nosa, gardzieli, krtani i płuc.

Warszawa, Krucza 49, róg Alei Jerozolimskiej.

Otwarte od godz. 10 do 1-ej i od 5 do 7-ej. (3209)

SPRZEDAJE

się z rak polskich przepiękny majątek w Podolsk. gub., 1,700 dziesięcin, lasy, fosforyty, wapno, amerykański młyn, oświetlenie elektryczne, razowy park, ogrody owocowe, budynki nowe murowane. Cena około 800,000 rubli. Wiadomość: Nowa Uszyca, gub. Podolska, Adwok. przys. Remiszowski. (7249)

NIEPOCIESZONA. — O, ja nieszczęśliwa!

— Czegóż tak rozpaczasz?
— Jakże nie mam rozpacz, kiedy w kolorze, który obecnie wszedł w modę jest mi nie do twarzy!...
(Kur. Świąt.)

„ORIGINAL” CHAMPAGNE MINET JEUNE

Żądać wszędzie

(2946)

Maszyny żniwne Waltera A. Wooda.

Nowo wyrabiany od r. z. typ

STANDARD

pośredni między żniwiarką ciężką a lekką. Bardzo mocne, a pracujące tylko parą koni.

NEW-REAPER

(ciężkie)

LIGHT-REAPER

(lekkie)

KOSIARKI

NEW TABULAR MOWER

ze stalowymi targańcami

POLECAJĄ

jako wyłączni reprezentanci

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

w Warszawie, Miodowa 4.

Uwaga: Ceny części zapasowych niższe. (3179)

Maszyny żniwne Waltera A. Wooda.

Prokurator (dyktując list gończy): Wzrost średni, brunetka, rysy regularne, oczy błękitne, dołki na policzkach—jednym słowem: aniołek. (Meg. Bl.)



(3199)

Księgarnia J. Fiszera, Nowy-Swiat 9, w Warszawie, zaleca dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki Języków Obcych, bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i z kluczem, pod tyt.:

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki (kurs wstępny (elementarny) po kop. 5, 12, 24 i 40; kurs I-szy k. 80; kurs II-gi rb. I k. 60, Rusko-Niemiecki po kop. 5, 12, 24, 40 i 2,20. Polsko-Francuzki kurs I-szy kop. 1,20; kurs II-gi k. 3,20. Gramatyka Polsko-Francuzka kop. 1,20. Wypisy Francuzkie kop. 80. Polsko-Angielski kurs I-szy k. 75, kurs II-gi kop. 1,20. Amerykański Przewodnik kop. 50, mały kop. 5. Polsko-Ruski Elementarny po kop. 5, 12, 24 i 40; kurs I-szy kop. 1,40, kurs II-gi kop. 1,80. (3049)
Nakład autora, Ziota 6, w Warszawie.

DO EGZAMINÓW KONKURSOWYCH

do instytutów: komunikacji, górniczego, inżynierów cywilnych, technologicznego, szkoły inżynierów marynarki i innych zakł. naukowych, 9-ty rok przygotowuje inżynier P. KASŁÓW. Przyjmuje pensjonarzy. Petersburg, ul. Puszkinińska 10, m. 16; codzien. od g. 9—12 rano i od g. 6—8 wieczorem. (7298)

APARAT DO ROBIENIA LODU.

W ciągu 10 minut 2 1/2 funta czystego lodu. Wyrabiać mogą dzieci. Dodawane są objaśnienia. Wysyłamy po otrzymaniu należności rb. 25.

Skład nowych wynalazków. (7292)

Petersburg, W. Morska 33.

KRAKÓW.

Pensjonat dla kształcącej się młodzieży zamożniejszych rodzin.

Dom skanalizowany, łązienka, zdrowe obfite pożywienie, do usług lokaj. Konwersacja w językach francuskim, niemieckim i korespondentem znającym język rosyjski w domu. Blizszych szczeg. udziela: Trambczyński, ul. Wolska 14, I-sze piętro w Krakowie. (3186)

CIECHOCINEK.

Dr. Biesiekierski

pensjonat „Zachęta” II-ga. (3164)

Stara panna: Jak sądzisz, może to i szczęście, że ja nie wyszłam za mąż?
— Tak, szczęście dla dwóch.
(Meg. Bl.)

Artykuły i korespondencje, przeznaczane dla „Kraju”, powinny być pisane czystym i po jednej stronie papieru. Egzemplary i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju” — Marszałkowska № 118.

Og. zb. № 1198

Petersburg, 17 (30) czerwca 1905 r.

Rok XXIV. №. 24

Do dzisiejszego N-ru, przy rozdanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, przedstawiająca obraz Helen von der Leyen: «Portret własny».

WYJAŚNIENIE.

Znany prawnik i ekonomista warszawski, Józef Kirsztot, zamieścił w „Israelicie” artykuł p. t.: „Stronnictwa krajowe”, w którym omawia stosunek różnych grup i programów politycznych do żydów. Zaczyna od „ugodowców” i powiada:

„Stanowisko partji ugodowej w sprawie żydowskiej jest jasne i niedwuznaczne. Jako spadkobiercy duchowej spuścizny margrabiego Wielopolskiego, ugodowcy uznają jego zasadę bezwarunkowego równouprawnienia żydów”.

Na dowód tego sz. autor przytacza znane czytelnikom „Kraju” (p. art. wst. Nr. 20) ustępy z mów prof. Spasowicza; stwierdza, że organy „ugodowe”, „Kraj” i „Ate-neum”, zajmowały zawsze względem żydów stanowisko bezstronne i sprawiedliwe; wreszcie podaje fakt, że „wybitną rolę w kierownictwie stronnictwa ugodowego zajmował przez czas długi żyd”, Jakób Natanson, profesor Szkoły Głównej. P. Kirsztot nie wątpi, że i w przyszłości „sprzymierzeniec ten pozostanie wierny swoim zasadom”.

Zacznijmy od sprostowania jednego szczegółu.

Poglądy i przekonania, nazywane dziś „ugodowymi”, wiążą się niewątpliwie z podobnymi objawami myśli w dosyć odległej przeszłości i są ich rozwojem i zastosowaniem do chwili bieżącej. Ale dzisiejsze t. zw. „stronictwo ugodowe” ukazało się na widowni dopiero po roku 1894. Wtedy zaczęli się poznawać i grupować ludzie, tworzący dziś stronictwo, wtedy, a nawet nieco później, wymyślono nazwę. Zaś Jakób Natanson umarł w r. 1884, czy może nawet w 1883 r. Nie mógł więc zajmować „przez czas długi roli w kierownictwie partji”. To, co

wiemy, o rozumie, o charakterze, o przekonaniach, o stosunkach osobistych Jakóba Natansona, nie pozwala wątpić, że gdyby był dożył zmiany panowania i uformowania stronnictwa, byłby do niego należał, byłby może odegrał wybitną rolę w jego kierownictwie. Ale to nie wpłynęłoby wcale na stosunek nasz do sprawy żydowskiej; przekonania nasze pozostałyby takie, jakie są i jakie były.

Natomiast mieliśmy między sobą innego żyda, niemniej od Natansona gorliwego polaka, niemniej gorliwego obywatela, Hipolita Wawelberga. Czuliśmy dlań gorącą przyjaźń póki żył, a do dziś nie przestaliśmy go żałować i serdecznie wspominać.

W krótkich dziejach naszego stronnictwa odegrał Wawelberg rolę wybitną. Ale ani jego obecność w partji, ani jego w niej stanowisko nie pozostawało w żadnym związku ze stosunkiem „ugodowców” do sprawy żydowskiej. Stosunek ten wypływał przede wszystkim z naszych przekonań ogólnoludzkich, a następnie z pojmowania potrzeb krajowych. Przyśpieszając do tworzenia grupy politycznej, byliśmy ludźmi dojrzałymi i z pojęciami już gotowymi przysiliśmy do partji.

Wawelberg nie tylko wspólnej z nami pracy nie warunkował takim lub innym stosunkiem ugodowców do żydów, nie tylko w tym kierunku nie robił żadnego nacisku, nie tylko nie usiłował wpływać na przekonania nasze, ale nie przypominamy sobie ani jednego wypadku, aby kiedykolwiek podczas dyskusji o żydach stał na innym, niż my wszyscy, stanowisku, t. j. na stanowisku ogólnoludzkim i ogólnopolskim, aby rzecz traktował z innego punktu, jak z punktu powszechnego dobra kraju.

Nie mogę się powstrzymać, aby tu nie przytoczyć nawiasowo faktu, który nie wiąże się ściśle z przedmiotem, ale który charakteryzuje nieżyjącego przyjaciela i towarzysza broni. Wiadomo, jaki hojny był Wawelberg, gdy chodziło o cele publiczne. Sprawiało mu to istotną radość, czuł wdzięczność dla tych, co mu nastreczali

sposobność po temu. Raz tylko jeden—o ile wiem—odmówił pomocy, gdy doń zwrócono się w imię potrzeby zbiorowej. Mianowicie przyszli do Wawelberga studenci uniwersytetu warszawskiego, żydzi, i prosili o zasiłek dla jakiegoś stowarzyszenia, czy kasy specjalnie żydowskiej. Wawelberg oświadczył im, że chętnie pomaga żydom i chętnie pomaga studentom, ale wykształconej młodzieży żydowskiej uniwersyteckiej, która się wyodrębnia, która tworzy instytucje separatystyczne, zamiast należeć do ogólnych związków polskich, nie uznaje, dążenia takie uważa za szkodliwe, za niesympatyczne—i dlatego dać nic nie może.

Ale, prócz Wawelberga, nie widzieliśmy w naszym gronie innego żyda, całkowicie zsolidaryzowanego z ludźmi i z ideałami.

Natomiast wśród przeciwników spotykaliśmy żydów zawsze, i to w znacznej liczbie. Na wszelkich zebraniach, wśród rozpraw, czyśmy byli obecni, czy nieobecni, najbezwzględniej, najnatarczywiej nacierali na nas—żydzi. Najostrzejsze z artykułów i broszur, wymierzonych przeciwko „ugodowcom”, wyszły z pod piór żydowskich.

Walka stronnictw jest zjawiskiem tak naturalnym, tak koniecznym, tak powszednim, a nawet tak przyzwyczajaliśmy się do przebiegania w niej miarki, że gdyby się było ograniczyło na tem, byłibyśmy zapewne nie zwrócili uwagi na wyznaczenie i pochodzenie przeciwników, nie byłibyśmy ich klasyfikowali. Ale zdarzały się wypadki, które nawet wśród ludzi bardzo spokojnych, wyrozumiałych, chcących i umiejących hamować swoje bezpośrednie wrażenia, budziły niechęć i pozostawiały gorzyc.

Kiedys z ust żyda usłyszeliśmy łaskawe zapewnienie, iż wierzy w naszą dobrą wolę i w szczerść naszych uczuć polskich. Kiedy indziej inny żyd oświadczył, że ani nas, ani nawet Wielopolskiego nie uważa za polaków. Znaczna część, może nawet znaczna większość dowcipów, tak często krzywdzących dowcipów, jakie puszczono na „ugodowców”, miała za autorów—żydów.

P. Kirsztrot przypomina, że Spasowicz „korzystał z każdej sposobności”, aby występować przeciw krzywdom i upośledzeniom żydów, a w obronie ich praw. Przytacza parokrotne przemówienia jego w Petersburgu, kiedy z dumą zwracał się do rosjan i nauczał: „my, polacy, znamy sposób rozwiązania kwestji żydowskiej, a jest niem—pełnia praw ludzkich i obywatelskich”. I oto dwaj autorzy żydzi, mając szerokie pole do krytyki rzeczowej, nie ograniczają się na niej, lecz w studjach literackich usiłują złośliwie kwestjonować polskość i obywatelskie uczucia Spasowicza. A kto dotknął Spasowicza—nas wszystkich dotknął, kto go ukłóć usiłował — nam wszystkim ból sprawił.

Wśród nas dawało się też słyszeć zdanie, że gdyby nie szczególna zawziętość żydów przeciwko osobom i przekonaniom „ugodowców”, gdyby nie ich zajądła walka przeciwko myśli politycznej Wielopolskiego, to może stanowisko nasze wśród społeczeństwa byłoby dziś inne.

Czy z tego wynika, że się p. Kirsztrot pomylił, wyrażając wiarę w niezmiennosc naszych przekonań?

Nie. Z tego wynika tylko, że p. Kirsztrot niepotrzebnie wśród przyczyn i dowodów naszego stosunku do sprawy żydowskiej przytoczył udział i wpływ Natansona. Stosunek nasz do żydów nie był w żadnym stopniu następstwem stosunku żydów do stronnictwa. Dwa te zjawiska nie pozostawały nigdy z sobą w najmniejszym związku. Gdyby było przeciwnie, należelibyśmy do antysemitów¹⁾.

Ale takie lub inne zachowanie się żydów względem jednego stronnictwa w narodzie, nie wpływało, nie wpływa i nie może wpływać na zasadnicze poglądy nasze.

Nie byliśmy nigdy „sprzymierzeńcami żydów” — p. Kirsztrot użył nieściśłego wyrażenia, ale byliśmy, jesteśmy i będziemy przeciwnikami wszelkich ograniczeń, wszelkich praw wyjątkowych, wszelkich prześladowań i ucisku.

Dwa są główne motywy naszego trwałego stosunku do żydów:

1) Byliśmy zawsze wyznawcami wielkich idei, wielkich haseł, które apostołowie miłości i postępu przekazali narodom: sprawiedli-

wości, braterstwa, wolności. W wydawanych przez nas pismach usiłowaliśmy przekonywać społeczeństwo, że wyznawanie i praktykowanie takich zasad jest nieodzowne dla szczęścia narodu, dla zdobycia sobie przyszłości, szczególnie w naszym położeniu, i że każdy ucisk przynosi krzywdę i szkodę. Dlatego z pism ugodowych nie wyszła nigdy podnieta do walki z rusinami lub litwinami, dlatego teoria „egoizmu narodowego” budziła w nas zawsze wstręt, dlatego antysemityzm nie znalazł nigdy przystępu ani do umysłów, ani do sumień naszych.

2) W czasach, kiedy miano polaka pociągało za sobą upośledzenie, widzieliśmy wielu żydów, jak dobrowolnie, chętnie jednoczyli się z narodem naszym w cierpieniu.

Stosunek nasz do żydów był nieraz tematem szyderstwa antysemitów. Mówili nam: w ten sposób będziecie mieli zawsze żydów przeciwko sobie, bo oni są, jak te ludy, które tylko złym bogom składają ofiary, utrzymując, że dobrych, jako dobrych, bać się nie ma potrzeby.

Ale argument ten nigdy nam nie trafił do przekonania. Oportunizmowi nie podporządkowywaliśmy zasad. I w tem wytrwamy.

Ludwik Straszewicz.

SZLAKIEM REFORM.

WRAŻENIA, ROZMOWY, NOTATKI.

W MIŃSKU.

Na samem wyjeździe sprawiło mi Wilno niespodziankę, trochę specjalną, ale niemniej miłą; oto parę dni przedtem otwarto tu nowy, duży, wygodny dworzec kolejowy. Gdym wyszedł na peron, dostrzegłem pomiędzy szynami znane mi tak dobrze z licznych podróży po świecie charakterystyczne szyby z grubego zielonego szkła. Czyżby tu były korytarze podziemne? Poczynam badać, szukać i istotnie otwierają się przedemną kamienne schody i prowadzą one do szerokich, sklepionych, lśniących białymi majolikowemi ścianami korytarzy i rozgałęziają się te korytarze — na Warszawę, na Petersburg, na Mińsk. Witaj Europo! Doznaję w sercu czegoś, co najstosowniej określić się daje słowem: rozczulenie. Pierwsze to korytarze kolejowe w państwie! To moje rozczulenie wymaga właściwie małego komentarza. Nie znam nic niecznońszego w podróży, jak te właśnie korytarze z białej majoliki, to zbieganie

i wstępowanie na schody w największym pośpiechu, to błądzenie i wyszukiwanie napisów, tę konieczność uczynienia całej masy fatygujących ćwiczeń gimnastycznych, aby dostać się do wagonu, którego mogłeś być sięgnąć ręką. Ale wierzę, iż ten karkołomny aparat komunikacyjny jest niezbędny dla uczynienia z maszyny kolejowej narzędzia możliwie doskonałego, że dzięki temu korytarzowi pod szynami, ja, pasażer, przybywam o godzinę wcześniej na miejsce przeznaczenia, i płacę o franka lub marke mniej za bilet kolejowy i zabezpieczony jestem lepiej od wypadku możliwego, i że dzięki temu korytarzowi pod szynami kolejowy funkcjonariusz ma pracę mniej trudną, miłszą i nie tak odpowiedzialną.

Moje rozczulenie na dworcu wileńskim trwało jednak tylko moment i gdyby ono było wywabilo mi z pod powiek łzy, ściętyby się one na rzesach moich w perły lodu, i to pomimo zabijającego upału. Pociąg do Mińska powinien już być przed peronem. Wołam na mojego targa o rzeczy.

— Ho, panoczku—odpowiada mi ze spokojną ironją—on się tera ciągle spażnia. Dobrze, jak za godzinę przyjdzie.

— To można obiad zjeść?

— Jaki panoczek chce. A i gazetę można przeczytać. Są teraz i nasze polskie...

Przybyłem tego dnia do Mińska—pociągiem, który nazywa się «pośpiesznym», zamiast o g. 3 z minutami, o szóstej bez mała. Miałem więc dosyć czasu, aby rozmyślać nad wpływem wileńskich błyszczących korytarzy podziemnych na udoskonalenie komunikacji. Jakże mało pomaga przerobienie stacji i peronów tam, gdzie pod zielonemi czapkami panów inżynierów panuje przekonanie, iż są oni przedewszystkiem dygnitarzami, i że do roboty stworzeni są ci ludzie, którym los wybredny nie pozwolił zostać «putiejcami»...

* *

Moje rozmyślenia zostały zresztą przerwane na połowie drogi mniej więcej. W Smorgoniach wszedł do mojego przedziału człowiek starszy, w mundurowej czapce. Zobaczywszy u mnie pisma polskie, począł ze mną rozmawiać po polsku. Zapytałem go, czy urzęduje w tym kraju, a gdy to potwierdził, rzekłem:

— Sądziłem, iż tu polaków na urzędach niema?

— Owszem, trochę ich jest—odpowiedział.—Właściwie niema ich wcale w dwóch tylko zarządach: sprawiedliwości i oświaty. Ostatni minister sprawiedliwości, p. Murawjew, był nam, polakom, bardzo niechętnym. Należy jednak powiedzieć,

¹⁾ Nawet redakcja «Izraelity», drukując artykuł p. Kirsztrota, uznała za potrzebne zrobić zastrzeżenia, zapewne z obawy, aby kto kilku wierszy uznania i sympatji, jakie zasłużony publicysta wypowiedział o «ugodowcach», nie policzył na jej rachunek i nie posądził o jakieś względy dla naszego stronnictwa.

iz na rosyjskich sędziów koronnych miejscowa ludność nie narzeka; oddaje im chętnie, co im się należy: że prawa pilnują, słuszności przestrzegają, narzędziem polityki więcej od praw samych nie są. Jeżeli da się zauważyć tu i owdzie pewna stronność, to chyba na korzyść żywiołu włościańskiego, co nie jest wprawdzie w porządku...

— Macie tu i przysięgłych sędziów?

— Mamy oddawna, i bardzo dobrze wywiązujących się z zadania. Przyznawały to im rozmaite sprawozdania i raporty prezesów izb sądowych. Żadną polityką się oni nie kierowali nigdy i nie kierują i zawsze z najlepszą wolą usiłują sprawę osądzić. Wszystkie poważniejsze zarzuty redukują się do tego, iż, gdy idzie o koniokradów, włościanie przysięgli zbyt są pochopni do ferowania «winien», byle podejrzenie było. Zresztą należy się i ten honor przysięgłym sędziom naszym, iż oni pierwsi zażądali, aby Cesarski ukaz tolerancyjny nie pozostawał słowem jedynie. Obecnie w sądach Kraju Zachodniego akt przysięgi polacy katolicy składają nie inaczej, jak po polsku; żądanie bowiem prezesa, zaskoczono go tą postawą przysięgłych (co prawda, możnaby się dziwić, że tak wysocy urzędnicy nie czytują ukazów Cesarskich), aby zamiast przysięgi złożyć tylko przyrzeczenie, stanowiło wybieg na bardzo krótką metę. Oprócz sędziów przysięgłych i koronnych, mamy jeszcze jedną kategorię sędziów: wołosnych, czyli włościańskich.

— Z wyboru?

— Tak jest.

— I ludność z nich jest zadowolona?

— Ani trochę.

— A to czemu?

— Nie dojrżeli oni jeszcze do roli, jaką im dano. W «wołosnym sądzie» panuje, w braku znajomości prawa, fantazja i nie masz takiego włościanina, któryby nie wołał sprawy cywilnej swojej widzieć w rękach koronnego sędziego; jeszcze te sprawy, jak na złość, są tu bardziej od innych zawikłane, ponieważ wprowadzono u nas — nie wiem dobrze, jaką drogą, zdaje się, że przez komentarze Senatu — osobną kategorię własności: nie indywidualną więc własność, jak u was, ani kolektywną, jak nad Wołgą, ale ani to, ani owo, bo własność rodzinna. Zagroda z gruntem należy więc do całej danej rodziny. Ze rezultatem tych swoistych eksperymentów jest chaos, temu niema co się dziwić, bo ciemny, nieoświecony, a więc i nieoświecony chłop z najprostszymi pojęciami ekonomicznymi — a do najprostszymi z tych

najprostszymi należy niezawodnie pojęcie: *moje* — uczyni chaos, cóż dopiero z prawdziwych spekulacji prawnych, gdzie *moje* z niemożem takie harce wyprawia, iż nietylko trybunał senatorski, ale i djabelski w tem się musi pogmatwać. Prostota natury chłopków naszych zresztą znajduje tu łatwe wyjście...

— Ciekawym jakie?..

— Zwyczajne dość. W wołosnym sądzie naszym prawie zawsze wygrywa bogatszy...

— A cóż z oświata?!

Mój towarzysz pokiwał głową.

— Oj, panie. Bolesna, arcy-bolesna to sprawa — rzekł — bo, o ile, jak pan słyszał, nie szczeniłem pochwał tym rosjanom i tym urzędnikom, którzy w sądownictwie tutaj muszą wydać świadectwo, niestety, jaknajgorsze. A znam ich dobrze, wielostronnie, bo się spotykam z nimi w towarzystwach z racji mojego urzędu, a przytem miałem i mam jeszcze dzieci w szkołach publicznych. Jeden syn mój nie został przyjęty do wstępnej klasy za jeden błędny akcent. Słowo panu daję! W wyrażeniu: *czas ot czasu* nie położył «udarenia» na ot. Ja, panie, do emerytury już mam blisko i dosłużyłem się i rangi pewnej, i szanują mnie zwierzchnicy, i trudniejsze zadania mnie nawet właśnie powierzają, a ja panu błędów w «udarenii» zrobię dziesięć na godzinę. Chłopiec zaś, zaczynający nauki, nie może ani jednego błędu zrobić!

...O reformie szkolnej mówi się i pisze mnóstwo. Co do mnie osobiście, w żadną reformę szkoły, średniej przynajmniej, nie wierzę. Mojem zdaniem, trzeba średnie wychowanie państwowe zgoła znieść na całym obszarze państwa, oddać to w ręce prywatne, a tylko utworzyć trzy komisje egzaminacyjne: na prawa skróconej służby wojskowej czteroletniej, na trzyletniej i na maturę. Państwo osiągnie cele swoje, bo postawić dane wymagania przy egzaminach na otrzymanie pewnych przywilejów i praw równoznacznem jest to — zachowaniem wpływu państwa na wychowanie publiczne. Powoli zaś, w zdrowej atmosferze, wychowałoby się nowe pokolenie nauczycieli szkół średnich, którzyby byli w jakiejś części kapłanami, a przynajmniej ludźmi, czci i wiary nie pozbawionymi. To zresztą się stosować może tylko do szkół średnich. Z uniwersytetami, zdaje się, jest lepiej.

...Co pan chcesz, onegdaj jeszcze spotkałem się z jednym z nauczycieli gimnazjalnych. Śmieje się z krzyków, jakie w pismach ciskają na wychowanie publiczne. «Niech krzyczą — mówił mi — zmęczą się, to

i przestaną; gardło tylko im opuchnie». Pytam go: «Pan się nic o siebie nie boi». Machnął ręką. «Nie wypędzą nas przecie. Innych niema. Muszą trzymać!» Będzie pan robił reformę szkół z takimi ludźmi?!... Ale oto i Mińsk. Przepraszam pana za to, zem się rozgadał, ale od jak dawnego czasu ta sprawa ciągle na sercu mi leży. Bo inne sprawy mają przynajmniej wyjście widoczne. Niektóre nawet nam szczęśliwie rozwiązano. A ta wyjście ma tylko to, o którym powiadam. Raz jeszcze przepraszam.

— Właściwie nie ja od pana przeprasiny, ale pan odemnie podziękowanie przyjąć powinien. Mówił pan — do dziennikarza...

Myślałem, że się trochę strachnie, ale nie. Bodaj nawet, że rad był z okazji. Widocznie — człowiek szczerzy i chcący dobra dla państwa, któremu służy.

* * *

Mińsk. Zielone Świątki. Upał straszliwy. Od czasu do czasu jednak lekki wiaterek, największy dobrodziej chwili, szmerze w galeziach brzydkiego i źle ogrodzonego skweru miejskiego i trzepece wesoło flagami, któremi ubrano od góry do dołu kościół miński. Flagi, o kolorach rzadkich, bardzo zastanawiałyby przybysza, gdyby nie znał już ich historii z telegramów agencyjnych. Pewnego dnia świat zdumiony dowiedział się, że zarzucono stolicę Białej Rusi polskimi chorągwiemi... Początek powstania chyba?!... Ale nazajutrz zaraz zdumionemu światu dano odetchnąć. Urzędownie wyjaśniono, że przystrojony jest tylko kościół, i to barwami herbami hrabiego arcybiskupa Szembeka.

Jeżeli Warszawa i Wilno były terenami długich eksperymentów politycznego charakteru, Mińsk stanowił grunt dla doświadczeń jeszcze dłuższych i jeszcze pomysłowszych, ale prawie zupełnie religijnego charakteru. O ile dotyczy polaków zresztą, ich historia, ich los, ich prawa były zgoła te same, co i na Litwie; tyle może różnicy, że pozwolono im tu założyć przed laty jeszcze Towarzystwo rolnicze i zatwierdzano polaków, wybieranych na stanowisko prezydenta miasta. W gruncie rzeczy drobiazgi, ledwie warte wspomnienia; ale polaków jest niewiele, zakres socjologicznych doświadczeń był przeto dość z tej strony ograniczony. Rozciągnięto go więc na całe masy ludu białoruskiego, bardzo biednego, bardzo spokojnego i potulnego, mającego dużo zalet, ale ciemnego, niepracowitego, niezabiegliwego i w rezultacie ostatecznym — bardzo na wszystko obojętnego. Lud ten połączony był z katolickim kościołem

przez unję, i od czasów dość starożytnych, bo od 1596 r., a mocniej jeszcze od 1720 r., z zachodu biorący tę odrobinę ideału, jaką w swą niewykształconą duszę wchłonąć zdołał.

NA WIEJSKIM CMENTARZU.

O parę wiorst od Mińska jest kościół wiejski, a właściwie podmiejski, na wzgórzu z cegły wzniesiony i zielenią cmentarną ocieniony. To Złota Góra. Po raz pierwszy spotkałem się tu z osobistą działalnością arcybiskupa naszego. Był to drugi dzień Zielonych Świątek. W kościele odprawiała się suma. Duzo ludu słuchało jej ze dworu przez otwarte drzwi, więcej jeszcze w chłodzie drzew, między drzewami czekało na ukazanie się arcybiskupa. Podczas, gdy mój fotograf ustawiał aparat, a nie dało się go ustawić inaczej, jak na pagóreczku zielonym, który był grobem, ja wchodzę w gawędę z ludem. Właściwie to lud wchodzi ze mną w gawędę. Jedni mówią do mnie po polsku, inni pewno po białorusku, a nieznając tego języka bliżej, wydaje mi się on uproszczonym polskim, tylko lokalizmami nasiąkłym. Podobno sprzeczą się ludzie o to, czy podobniejszy jest język białoruski do rosyjskiego, niż polskiego? Sprawa to filologicznie pewno ciekawa, ale politycznego znaczenia nie ma, myślę, wcale, skoro wiadomo jest dostatecznie, że największe podobieństwo językowe nie broni od nienawiści. Językiem kościelnym wielu setek tysięcy katolików białoruskich — jest język polski. W tym języku na Białej Rusi odbywają się kazania, śpiewają pieśni kościelne i lud się spowiada. Nie umiałbym przeto dokładnie określić, w jakim języku porozumiewano się ze mną na cmentarzu w Złotej Górze, dość, że porozumienie się było doskonałe, a rozmowa swobodną. Opowiadali mi ludzie o powrocie tysięcy wiernych do kościoła katolickiego w Rakowie, w Bobrujsku, w Mińsku i innych miejscowościach. Opowiada mi pewien starszy człowiek: ...«O, ale teraz to mamy dobrego księdza, pięknie każe». I naiwnie opowiada mi treść ostatniego kazania o ewangelicznym temacie. Inny, starszy jeszcze człowiek mówi mi, że lud się spodziewa, iż «wszystkie dawne świątynie powrócą».

Narzekania słyszę, że księży mało, i wśród ludu. «Nauki potrzeba, to kosztuje, biedny choćby i chciał, to nie może, a bogaty co? co jemu być księdzem, on woli inżynierem, albo doctorem». Prosty człowiek myśli rzuca: «Panowie powinni by pomagać biednym ludziom, coby syna na księdza chcieli». A ktoś inny z prze-

konaniem mówi: «A bo księdzu, jak takiemu inżynierowi albo doctorem? Ot, nasz jakich pięć krów ma, aż słodko popatrzeć, a tu Radziwiłł dał mu teraz koniej dwa, co za koni?! rasowe koni!...» I popłynęła pogawęda o dobrobycie. Ale przerwały ją dzwony, które huknęły z wieży. Lud zaczął się skupiać, modlić, biała chorągiew ukazała się we drzwiach kościoła, potem druga; wśród ściśniętego ludu tworzyć się zaczęła ulica i na nią wkroczyły dziewczątka w bieli z koszykami z kwieciami polnem; i nad morzem głów pochylonych, oblanym gorącym słońcem południowej pory, ukazuje się w cieniu baldachimu arcybiskupa w purpurowo-fioletowej szacie, błogosławiący słowem Bożem i wizerunkiem męki Chrystusowej.

NA AUDJENCJI U ARCYBISKUPA.

W parę dni potem dostąpiłem zaszczytu być przyjętym przez Jego Ekscelencję arcybiskupa ks. Szembeka na godzinnej, nader łaskawej dla mnie audjencji, na której danem mi było usłyszeć słowa pochwały i uznania dla «Kraju», stale przez arcybiskupa czytanego.

Arcybiskup wypowiedział zdanie, iż nasza prasa zamało zajmuje się podróżą jego obecną, która przecież w historii kraju tego stanowi osobną i jasną kartę. Przyjęcie, jakie spotyka tu u ludu, gdzie tyle lat i tyle okoliczności złożyło się na to, aby religijne jego uczucia przytłumić, przechodzi jego oczekiwania; znajduje wszędzie radość głęboką, wyrażaną tak często w nieuczonych, a jednak podniosłych i uroczystych słowach. Na przestrzeni wiorst całych lud zielenią przystraja drogi, girlandami wiąże świerkowe aleje, kwiatami wysypuje dojazdy. Banderje w tysiące koni spotykają powóz arcybiskupa daleko od kościołów i kaplic, a bramy tryumfalne, gdzie lud spotyka arcybiskupa z powitaniem, wyrażeniem uczuć radosnych lub chlebem i solą, tak są częste, że nie raz jeden wysoki dostojnik Kościoła czuje się umęczonym samem wsiadaniem i wysiadaniem z powozu.

Spokojnymi, łagodnymi, bardzo łatwo płynącymi słowami opowiadał mi arcybiskup o wizytacji swojej obecnej, siedząc przy skromnym biurku w mieszkaniu mińskiego proboszcza. J. E. arcybiskup ks. Szembek jest w sile wieku i wydaje się być w doskonałym zdrowiu, sądząc po młodzieńczości niemal ruchów i czerstwości twarzy, opalonej obecnie od słońca. Znużenia od miesięcznej już wizytacji po drogach długich a nieszczególnych i pod palącymi promieniami słońca, nie znać zupełnie; lekko jest, widoczne to, nieść arcybiskupowi ciężar swoich obo-

wiązków obecnie. Wielkoświatowa łatwość obejścia łączy się w arcybiskupie z uprzejmością wielką, którą pogoda widoczna ducha, jasne spojrzenie na świat i ludzi, czyni pociągającą, pełną naturalności i estetycznego kształtu.

Arcybiskup zwrócił jeszcze uwagę na zachowanie się żydów miejscowych wobec swej wizytacji. Witali go oni mowami, wplecionymi w teksty biblijne hebrajskie, witali po polsku, chleb i sól podawali, bramy ozdobne wznosili, w jednym miejscu nawet ustami do rąk jego przypadli. Jego Ekscelencja nie sądzi, aby to z materialnych pobudek pochodziło; wprowadzie wielkie skupienie ludu w miasteczkach w czasie wizytacji arcybiskupa bardzo ożywiło handel, w większości w rękach żydów będący. «Ale robili oni przecież nawet {wydatki i nakłady na moje przyjęcie} — mówił mi arcybiskup.

Był to niewątpliwie, jestem pewien, szczerzy hołd, złożony przez to, co w duszach żydów mińskich jest lepszym elementem ludzkim, przedstawicielowi siły prawdziwej, bo siły moralnej, którego tysiące ludu ze wzruszeniem wita, idąc za najlepszymi popędami serca i który na drodze swojej spotyka wszędzie i zostawia wzorowy porządek publiczny.

Arcybiskup zwiedzi kaplice parafii złotogórskiej, będzie obecnym na pogrzebie Antoniego Radziwiłła w Nieświeżu, wyjedzie potem zagranicę na kurację i znowu wróci tu wizytować kościoły i kaplice. W roku przyszłym odwiedzi Łotwę. Za lat dwa wróci w mińskie strony i zwizytuje południe, gdzie stan spraw religijnych gorzej, aniżeli na północy się przedstawia, bo kościoły są rzadkie, zaniedbane były przez czas jakiś, a lud też się zaniedbał w pojęciach i praktykach religijnych.

Nie otrzymał arcybiskup jeszcze zaproszenia do osobnej komisji hr. Ignatiewa i nic mu nie jest wiadomem o tej komisji dotychczas, oprócz tego, co każdemu wiadomem jest o długoletniej służbowej działalności prezesa tej komisji. Do tej komisji, jak wiadomo, odesłano cały szereg spraw, przez Ukaz tolerancyjny i przez komentarze do ministrów do rozwiązania wskazanych. Ale oprócz tych istnieją jeszcze liczne sprawy Kościoła katolickiego, wymagające naprawy, o których arcybiskup złożył szczegółowy i obszerny memoriał. Będzie on na jesieni wydany osobno w urzędowym języku i osobno w polskim.

* *

Raz jeszcze widziałem arcybiskupa na przyjęciu, wydanem na jego cześć przez państwa Lubzańskich

w nroczej ich Łoszyce. Na skrócie szerokiej drogi z Mińska, w cieniu ogromnych brzoź, które tu nie ogalają się od dołu i dają masy zieleni, w cichości i oczekiwaniu stały rzędy kawalerji chłopskiej, z kokardami kolorowemi, i szeregi czysto wystrojonych kobiet, dziewcząt i dzieci. Wykwintna gospodyni i serdeczny gospodarz witają, polskim zwyczajem, gości zjeżdżających się na ganek, do którego schody obciążone dziś czerwonym sukniem. W rękach uroczej pani prezydentowej miasta Mińska spostrzegam aparat fotograficzny; jedna prośba — i uprzejma pani zgadza się być na ten raz współpracowniczką «Kraju». Jakoż i wkrótce wołają głosy: «jedźcie! jedźcie!» Oboje wyskakujemy na ganek. Pędzi powóz, cwałuje dookoła banderja, a cały obraz tonie w takim tumanie kurzu, że słaba jest nadzieja na ilustrację. Arcypasterz wstępuje do obszernego przedsiionka. Panie, jedna po drugiej, zginają się pokornie, całując pierścień biskupi, panowie pochylają się również do ręki arcypasterza, który, ledwie płaszcz odrzuciwszy, gotów jest już do zebranego ludu przemówić. Jakoż gromada ludu, konna i piesza, zebrała się przed domem, gęsta i zawsze cicha. Pani Wollowiczowa szybko napina nową kłiszę, a ja, zdobywszy się na tupet szarej gęsi z przysłowia, poczynam komenderować ludem, konnym i pieszym i «na prawo i na lewo i bliżej i dalej», i nie bez zadziwienia spostrzegam, że te fale ludzkie posuwają się według moich wykrzykników. P. Lubański wprędce zresztą mi pomaga i, gdy go zapytuję o o charakter tego ludu, mówi mi:

— Można z nim żyć!...

Parę nowych zdjęć, tym razem mamy nadzieję, że udanych.

Arcypasterz stanął już jednak przed ludem i doniosłym głosem rzecze:

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Tym odpowiada mu:

— Na wieki wieków. Amen.

Rozpoczyna się przemowa prosta, bo do ludu, serdeczna, bo do serc drogi szukająca, i radosna, bo długoletnie smutki w odmet czasu ciszkająca. Zachęca ich arcypasterz do wytrwania w wierze i przypomina słowa Chrystusa, ostrzegającego, «aby kto stoi patrzył, jakoby nie upadł». Przestrzega ich jeszcze przed grzechami, przed pożądliwością cudzej własności zwłaszcza, i obiecując, że ich kościół parafjalny za dwa lata odwiedzi, tymczasem udziela im błogosławieństwa. Klęka gromada tysięczna ludu na piasek nadrożny, klękamy i my na podłogę i arcypasterz odmawia łacińskie błogosławieństwo, do którego odpo-

wiada mu chór kleryków, stojących w głębi.

Teraz dopiero arcypasterz idzie do pokojów, a p. Lubański ludowi mówi:

— Wracajcie teraz do domów.

Taka była ta prosta, ta spokojna ceremonia, której byłem świadkiem i której znaczenia, wagi, doniosłości ani piękności ocenić nie może ten, kto nie zna do gruntu głębi duszy chłopca białoruskiego. Moja wyobraźnia, niemając tu punktów oparcia, musi umilknąć.

Zasiadliśmy potem do stołu, z przedziwnym gustem udekorowanego kwitnąciami gałęziami akacji wonnej, przeplecionej trzema wstęgami o kolorach herbowych arcybiskupa. Doskonałe śniadanie wprawia wszystkich w doskonałe usposobienie. Los (p. Lubański los ten nosował tym razem) daje mi za towarzyszkę śniadania miłą panią, z którą na niejednym punkcie odnajdujemy wspólne sympatje, ale rozdzieleni jesteśmy przez «Kraj».

— Czy to prawda, że «Kraj» zmienia kierunek?...

— Nie, pani.

— Więc, niestety, pozostaje wszystko, i w piśmie i w stronnictwie waszem, po dawnemu?

— Nie, pani!...

— A więc?

— Pozostaje ta sama metoda, ale i środki i drogi działania muszą się zmienić, skoro się wszystko naokoło nas zmienia. Jako realisci, musimy rozszerzyć nasz program dążeń najbliższych, skoro te dążenia okazują się *realnie* ziszczalnemi. Lepsze jest nieprzyjacielem dobrego.

— A jakżeby pan teraz określił swój program?

— Dążenie do wywalczenia takiego stanu prawnego, w którym my, polacy, będziemy zadowoleni z tego, że należymy do rosyjskiego państwa.

To zdaje się zastanawiać moją sąsiadkę.

— U państwa w domu niema oczywiście «Kraju»?

— Owszem, jest, on taki potrzebny...

Uśmiechamy się oboje.

I kiedy wnoszą oświeżające lody, przeciwniczka pisma, któremu służę, zaprasza mnie do swego domu. Ach, gdyby to można nigdy nie schodzić z tych wyżyn, gdzie ludzie różnych poglądów i pojęć nie zapominają, iż są szlachcicami kultury europejskiej!...

Po śniadaniu, wślad za arcybiskupem, odbywam spacer po pięknym parku łoszyckim. Rezydencja jest piękna, jak wiejskie marzenie. Dom stoi na wzgórzu, u którego stóp płynie Świsłocz; trawniki parkowe za rzeką stają się łąkami i rozpościerają, jak płótno zielone, w ciem-

nych ramach starych drzew, bujnie i czerstwo na dobrej glebie tu rozrosłych. Świata widać ztąd wiorst kilka.

Wieczorna wilgoć już daje znać o sobie, gdy towarzystwo się rozjeżdża—i to po to, aby za godzinę spotkać się znowu w mieście, na raucie u państwa Łeskich.

Wincenty Kosiakiewicz.

Mińsk.

KS. ARCYBISKUP SYMON W AMERYCE.

W № 22 „Kraju“ pisaliśmy już o przybyciu do New-Yorku ks. arcybiskupa Symona, który został wysłany przez Ojca św. dla zbadania stosunków polskich w Stanach Zjednoczonych. Z listu, pisanego przez najdosłojniejszego arcypasterza do p. Marji Targoniowej, a łaskawie nam przez nią udzielonego, wyjmujemy dalsze szczegóły z pobytu ks. Symona na ziemi amerykańskiej.

W sobotę d. 20 maja na noc arcypasterz wyjechał do Baltimore, z kąd rozpoczął właściwy objazd kolonij i parafij polskich.

„Tegoż samego jeszcze dnia wieczorem złożyłem wizytę miejscowemu arcybiskupowi, słynnemu i jedynemu w Ameryce północnej, kardynałowi Gibbonsowi, który szczerze cieszył się z mojego przybycia do Ameryki, rokował jaknajobitsze owoce z niego dla Polonji tutejszej i na poniedziałek zaprosił na obiad do siebie wraz ze wszystkimi księżmi polskimi, znajdującymi się w Baltimore, i z proboszczem litewskim“.

„...W niedzielę 21 maja celebrowałem w kościele Najświętszej Marji Panny Różańcowej mszę pontyfikalną i wygłosiłem kazanie. Wieczorem odprawiłem nabożeństwo majowe. Przez cały dzień tłumy niepolicone zalegały świątynię i ulicę. Do kościoła eskortowały mnie oddziały polskich ułanów w malowniczych strojach, kadetów i członków przeróżnych stowarzyszeń z chorągwiemi i muzyką, a także szeregi dzieci polskich, ślicznie przystrojonych. Trudno opisać zapal, z jakim witał mnie wszystek ten lud, i ja też musiałem dobywać wszystkich sił, aby nie rozplakać się na dobre, choć od łez trudno było się powstrzymać“.

Następnego dnia ks. arcybiskup Symon zwiedził drugi kościół parafjalny polski w Baltimore, pod wezwaniem św. Stanisława Kostki, zwiedził w towarzystwie kard. Gibbonsa instytut pańien, spędził kilka godzin w kolonji polskiej Curtis-Bay.

„...Po powrocie do domu miałem konferencję z ministrem (duchownym) zboru niezależnego, czyli dysydenckiego polskiego. Człowiek to jeszcze dość młody i rzecz wątpliwa, czy jest księdzem. Z pozoru wydaje się zbiegłym z Galicji organistą lub zakrystjanem, odgrywającym tu rolę proboszcza polaków, niezależnych od miejscowego arcybiskupa i Rzymu! Rozmowa z człowiekiem tak prostym, ograniczonym i do tego zależnym od swojego pseudo-biskupa narodowego, niejakiego Hodura, mieszkającego w Srentonie, nie mogła mieć żadnych wyników. Za to moje pojawienie się w Baltimore, nabożeństwa i kazania moje

w świątyniach katolickich olbrzymie wywarły wrażenie na obalamuconych przez tych panów polakach, a prawdopodobnie wielka ich liczba starać się będzie powrócić do prawnych swoich pasterzy.

We wtorek d. 23 maja ks. arcybiskup Symon był w trzecim parafjalnym kościele w Baltimore, św. Kazimierza, odprawił mszę św., wypowiedział naukę do zebranych, zwiedził szkołę. Na obiad udał się do Waszyngtonu, do delegata apostolskiego. Następnie przez Baltimore wyruszył do jednej z większych parafii polskich w Wilmington, gdzie stanął około 8 wieczorem.

„Przyjęcie, jakie mi tutaj zgotowała Polonja amerykańska, przechodzi wszelkie wyobrażenie. Z dworca kolejowego przez część ogromną miasta jechałem w powozie odkrytym, stępa—wśród ułanów, kadetów, sokołów i innych towarzystw polskich; muzyka grmiała, śpiewano polskie pieśni patriotyczne, rzucano rakiety, palono ognie bengalskie, dzieci sypały kwiaty... Dzwony huczały z wież wspaniałego kościoła. Miljony iskier obsypywały mnie, moich księży, powóz cały; słowem opisać niepodobna widoku, jaki się przedstawiał mieszkańcom Wilmingtonu! Można sobie wyobrazić, co i jak mówiłem do tego drogiego ludu, wstąpiwszy do świątyni... Wślad za tem powitaniem w kościele nastąpiło inne, w sali zgromadzeń publicznych, gdzie kilku mówców z ludu, jeden po drugim, wyповідаło mi, co ich tu, w Ameryce, boli i jak gorąco pragną mieć biskupa własnej narodowości. Trzeba więc było w przydłuższej mowie odpowiedzieć im na te ich skargi, żale i życzenia. Była już noc późna, kiedy się znalazłem na probostwie i po krótkim posiłku mogłem wypocząć.

Ranek następnego dnia zeszedł na nabożeństwie i wizytacjach. Po obiedzie ks. Symon wyjechał do Filadelfji, gdzie oczekiwało go przyjęcie jeszcze okazalsze, niż w Wilmingtonie. Arcypasterz zamieszkał przy kościele polskim św. Wawrzyńca, w domu miejscowego proboszcza ks. Krauzza, rodem z Galicji.

„Tłum przy kościele był tak ogromny, że obawialiśmy się wchodzić do kościoła. Musiałem stanąć w oknie mieszkania i patrzeć długo na przemarsz ułanów, kadetów—na ognie sztuczne—i słuchać muzyki i śpiewów...”

Wśród potężnego rozgwaru niepodobna było przemówić do wielkiej ciżby. Ks. Symon wygłosił naukę dopiero następnego dnia, po mszy cichej, w kościele. Później ks. Symon odwiedził miejscowego biskupa-sufragana, zarządzającego archidiecezją filadelfijską w zastępstwie arcybiskupa, który wyjechał do Rzymu. W szkole parafjalnej polskiej ks. Symon przemawiał w każdej klasie do dziatwy.

„Wczoraj przyjmował i podejmował mnie miejscowy proboszcz litewski, a pod wieczór proboszcz polskiej parafji św. Stanisława, ks. Biela. Powtórzyło się tutaj mniej więcej to samo, co miało miejsce przy pierwszym powitaniu w Filadelfji. Najprzód przyjmowały i witały mnie dzieci szkoły, ślicznie przystrojone, stojące pod kierunkiem sióstr Nazaretanek, śpiewami i przemowami bardzo ładnymi, na które im odpowiedziałem, wobec zgromadzonych ich rodziców, mową gorącą i serdeczną; potem odbyłem ingres do kościoła, gdzie się odprawiło na-

bożeństwo majowe; z tronu przygotowanego wygłosiłem odpowiednią naukę i zakończyłem błogosławieństwem Najświętszego Sakramentu.”

W Filadelfji ks. arcybiskup Symon odwiedził jeszcze kościół parafjalny św. Józefa i trzy inne kościoły polskie, poczem udał się do kolonji polskiej w Reading, gdzie poświęcił nowy kościół polski w Plymouth. Plan dalszej podróży obejmuje Scanton i Buffalo.

K.

ZIEMIE I OSADY POLSKIE.

POD BERLEM PRUSKIEM.

[Pierwszy wiec «Straży». Rozmowa z posłem d. rem Dziembowskim].

Założone przed paru miesiącami Towarzystwo obrony interesów narodowych «Straż» urządziło pierwsze wielkie zgromadzenie publiczne. Wiec powiódł się doskonale. Zagaił go pięknym przemówieniem prezes, p. Józef Kościelski, poczem głos kolejno zabierali pp.: Rydlewski, Bernard Chrzanowski, Seyda i Zygmunt Dziembowski, wyjaśniając położenie ludności polskiej w państwie pruskiem i tłumacząc zadania i cele «Straży». W końcu przyjęto przez aklamację następującą rezolucję p. Królaka z Szymborza:

«Zważywszy, że wobec stosunków, panujących w zaborze pruskim, społeczeństwo polskie narażone jest na stopniową utratę ziemi, mienia i kultury narodowej; zważywszy, że niebezpieczeństwo to w ostatnich czasach znacznie się wzmogło, odkąd społeczeństwo niemieckie coraz więcej ulega wpływowi wrogim polskości i coraz jawniej uprawia walkę przeciw wszystkiemu, co polskie—wiec uznaje gwałtowną potrzebę połączenia jaknajszerszych kół społecznych, aby wspólnymi siłami bronić się przeciw grożącemu niszczeniu ekonomicznemu i narodowemu; pochwała w zupełności cele, które Towarzystwo «Straż» sobie postawiło, i drogi, którymi do osiągnięcia celów swych dążyć zamierza, oraz wzywa gorąco wszystkich rodaków, aby do Towarzystwa «Straż» jaknajliczniej przystępowali i jaknajgorliwiej słowem i czynem, mianowicie też przyjmując obowiązki mężów zaufania—na każdym kroku je popierali».

«Straż» tedy pomyślnie rozpoczyna swą działalność. Inicjatorom udało się zgrupować ludzi, należących do różnych stronnictw, pod hasłem wspólnej obrony zagrożonych interesów narodowych. Być może—i trzeba mieć nadzieję—że «Straż» stanie się ową «platformą», na której staną wszystkie nasze frakcje, bez względu na szczegółowe różnice przekonań. Wobec wroga, rozporządzającego olbrzymimi środkami i pragnącego zniszczyć i wytepić narodowość polską, taka łączność staje się niedodzowną. Fakt, iż zdobędzie się na nią nasze społeczeństwo, dobrze będzie świadczył o jego dojrzałości politycznej, i o szlachetnie pojętym patriotyzmie,

który interes ogólny potrafił stawić wyżej, niż interes stronnictwa.

W jakim stopniu spełni pokładane w niej nadzieje «Straż», zależne to będzie od energii i zreczności mężów, którzy kierownictwo Towarzystwa w swe ręce wzięli.

Dr. Zygmunt Dziembowski, który do tych twórców i kierowników należy, mówił mi:

— Myśl założenia Towarzystwa powstała równocześnie w różnych warstwach. Wszyscy widocznie odczuwali w jednakiem mierze, iż potrzeba zorganizować całe społeczeństwo i zszeregować hufce, jeśli chcemy wytrzymać szturm, do którego dąży nieprzyjaciel. Wolność zebrań nie została dotychczas dostatecznie wyzyskana. Jeżeli nam ograniczą lub nawet odbiorą język polski na zebraniach, to trzeba mieć gotową organizację, aby akcję obronną prowadzić w inny sposób.

— W jaki sposób zamierzacie panowie wprowadzać w czyn te piękne zamiary?

Dr. Dziembowski odparł:

— Ręce mamy wolne. Możemy ująć ster spraw ekonomicznych, moralnych i kulturalnych naszego społeczeństwa. Tymczasem urządzamy biuro informacyjne dla przemysłowców, biuro obrony prawnej, sekcje dla spraw idealnych i kulturalnych, i t. d.

Przy tego rodzaju działalności różnice polityczne zacierają się, do wspólnej pracy zaprzęgają się siły, należące do różnych obozów. Skoro zaś dawni przeciwnicy bliżej się na tym gruncie zaznajomią, muszą odczuć do się wzajemny szacunek—muszą przestać być narzędziem w ręku tych polityków, których pcha naprzód głównie niepohamowana ambicja. W naszym Towarzystwie nie ma miejsca dla sportu politycznego; tutaj czeka tylko praca.

— Trudno wątpić, iżby tak pojęty program nie odniósł zupełnego zwycięstwa, jeśli tylko wykonanie sprosta zamiarom.

Poznań.

L—za.

△ Berlin. Urzędowy organ kanclerza, «Norddeutsche Allg. Ztg.», odpiera zarzuty pewnych dzienników polskich i rosyjskich, jakoby Niemcy miały zamiar odzyskać Księstwo Warszawskie, i twierdzi, iż pisma, kolportujące te baśnie, chcą tylko podszezuwać Rosję przeciw Niemcom. — Cała prasa tutejsza zajmuje się w ostatnich czasach bardzo żywo sprawami polskimi. «Börsen-Courier» przestrzega przed niebezpieczeństwem, jakie będą mieć spodziewane ulgi w Królestwie Polskiem dla dzielnic polskich pod berłem pruskiem. «Skoro powodzenie polaków w Galicji oddziało silnie na rozwój stosunków w Poznaniu, Prusach Zachodn. i na Górnym Ślązku, to łatwo sobie wyobrazić, co się dzieć będzie, gdy polacy w Rosji otrzymają większą swobodę ruchu. «Berliner Tagbl.» omawiając wiec «Straży» poznańskiej, nawołuje Niemców do skupienia wszystkich sił w walce przeciw polskości. «Niechaj

Niemcy nie lekceważą «Straży» i niech pilnują się dobrze, bo nastać może czas, w którym wdzowie polscy zrzucą maskę i spróbują gwałtem odebrać Niemcom to, co nazywają dobrem skradzionem». Dzienniki berlińskie podnoszą fakt, iż w «Straży» łącznie działają żywioły umiarkowane i radykalne, pp. Kościelski, Komierowski i Korfanty, — i zalecają czujność wobec «K. K. K.»

△ Wiedeń. Okazało się, iż rządowe telegraficzne biuro korespondencyjne nie posiada własnych agentur w Petersburgu i Berlinie, i że wszystkie wiadomości, z tamtąd pochodzące, prasa austriacka czerpie z pruskiego biura Wolffa w Berlinie, które w polskich zwłaszcza sprawach zajmuje wyraźne tendencyjne stanowisko. Ujawniło się to wobec ostatnich uchwał dla Królestwa petersburskiego Komitetu ministrów. P. Breiter wniósł z tego powodu w Radzie Państwa interpelację.

ZAGRANICA.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Koniec wieńczy dzieło. P. Rouvier może sobie powinszować, że nadwreżone przez p. Deleassé stosunki z Niemcami naprawił. Wypadło ostatecznie zgodzić się na żadaną przez gabinet berliński konferencję międzynarodową w sprawie marokańskiej, ale Niemcy ustąpiły coś także, ponieważ w nocy ostatniej uznały w sposób niedwuznaczny, że Francja, granicząca z Marokiem przez swoje posiadłości algierskie, ma prawa do stanowiska uprzywilejowanego w sprawach sultanatu maurytańskiego. Ks. Radolin i p. Rouvier rozmawiali potem w sposób najprzyjaźniejszy w Paryżu, a nowokreowany ks. Bülow i p. Bihourd—w Berlinie. Posłowie w Maroku, hr. Tattenkoff—niemiecki, p. René-Taillandier—francuzki i p. Lowther—angielski, otrzymali polecenie udania się z powrotem do Fezu, który już byli opuścili. Dobiorą sobie jeszcze partnerów z Włoch, Austro-Węgier i Stanów Zjednoczonych i będą radzić zgodnie, jeżeli znowu ktoś nie rzuci w dyskusję jakiegoś materiału palnego. Niewarto zresztą toczyć wojny europejskiej o wpływy w Maroko. Lepiej pozostawić sprawy drażliwe czasowi. Ten już sobie jakoś z niemi poradzi.

Baron Fejerwary, przyjaciel osobisty ces. Franciszka-Józefa, podjął się rzeczy niewykonalnej. Chciał utworzyć na Węgrzech gabinet pozastronniczy, objąć na czas pewien spadek po p. Tiszy, przedstawić się izbom w najskromniejszej roli, zaraz potem parlament odroczyć i zanim zbierze się znowu i nieco może złagodnieje nastrój nieprzejednany, pozatawiać gwałtowne sprawy bieżące. Dobrał sobie stary żołnierz kilku urzędników, porozdawał im teki, złożył przysięgę w ręce monarchy i ukazał się w parlamencie. Zaledwo ujrano nowych ministrów, zerwała się burza uragań, drwin i wyrzekań. Bar. Fejerwary, zachowując spokój kamienny, oświadczył tylko, że objął prezydencję gabinetu jedynie na

krótko, dopóki nie powstanie porozumienie się stronnictw i nie powstanie na tym gruncie jakiś gabinet koalicyjny. Tymczasem chodzi o załatwienie kilku niecierpiących zwłoki spraw bieżących. Sam p. Kossuth hamował swoich stronników, by dali możliwość bar. Fejerwarymu jako tako skończyć przemówienie, po którym nastąpiła cisza chwilowa. Ale prezes ministrów miał jeszcze w tece pismo królewskie, odraczające sesję parlamentu. Zaledwo zaczął je odczytywać, cała Izba, nie wyłączając nawet stronnictwa liberalnego, wybuchła protestami. Odczytać pisma nie pozwolono, a gdy bar. Fejerwary, zaznaczywszy niekonstytucyjność jej postępowania, opuścił salę, uchwalono wotum nieufności do rządu. Przewodniczący p. Justh zamknął potem posiedzenie, ale posłowie pozostali na sali i pod przewodnictwem bar. Banffy'ego uchwalili wezwać ludność do nieposłuszeństwa rządowi i zakazać wypłacania podatków. Zbliżyła się chwila, w której zatarg pomiędzy koroną a parlamentem doszedł do najwyższego obostrzenia.

Nowa encyklika papieża pozwala katolikom włoskim brać w pewnym stopniu udział czynny w życiu politycznym kraju. Znosi w ten sposób owo *non expedit* watykańskie, które uniemożliwiałoby posłusznym Stolicy św. włoskom wszelką działalność społeczno-polityczną. Nowy akt Kurji będzie miał następstwa doniosłe. Dzienniki wróżą już, że powstanie we Włoszech potężne stronnictwo katolickie, na wzór centrum niemieckiego, co niewątpliwie wpłynie na bieg polityki wewnętrznej i zewnętrznej najmłodszego z wielkich mocarstw europejskich.

W Hiszpanji, po upadku gabinetu zachowawczego p. Villaverde, powstał nowy, liberalny z p. Montero-Riosem na czele. Prasa wita z uznaniem decyzję królewską, oddającą rządy kraju żywiołom postępowym i obiecuje sobie dużo po nowych ministrach. Trochę krzywi się tylko, że ministrem wojny został Alba kubański, jen. Weyler.

J. Mz.

WOJNA I POKÓJ.

Petersburg, 16 (29) czerwca.

Ojama ciągle posuwa wojska w kierunku Girinu, a na całym froncie, zwłaszcza w centrum, wzdłuż kolei, jego przednie oddziały wdzierają się poza linje rosyjskie i staczają krwawe utarczki na mniejszą skalę. W ten sposób Ojama bada wewnętrzne pozycje rosyjskie i jednocześnie zasłania przed rosjanami ruchy swoich mas wojskowych, utrzymując w tajemnicy kierunek, w którym wymierzyć ma cios główny. Rosyjskie awangardy stawiają japończykom opór i zaczepiają ich również, aby zbadać ich pozycje; japończycy jednak bardzo usilnie w tych razach bronią dostępu do

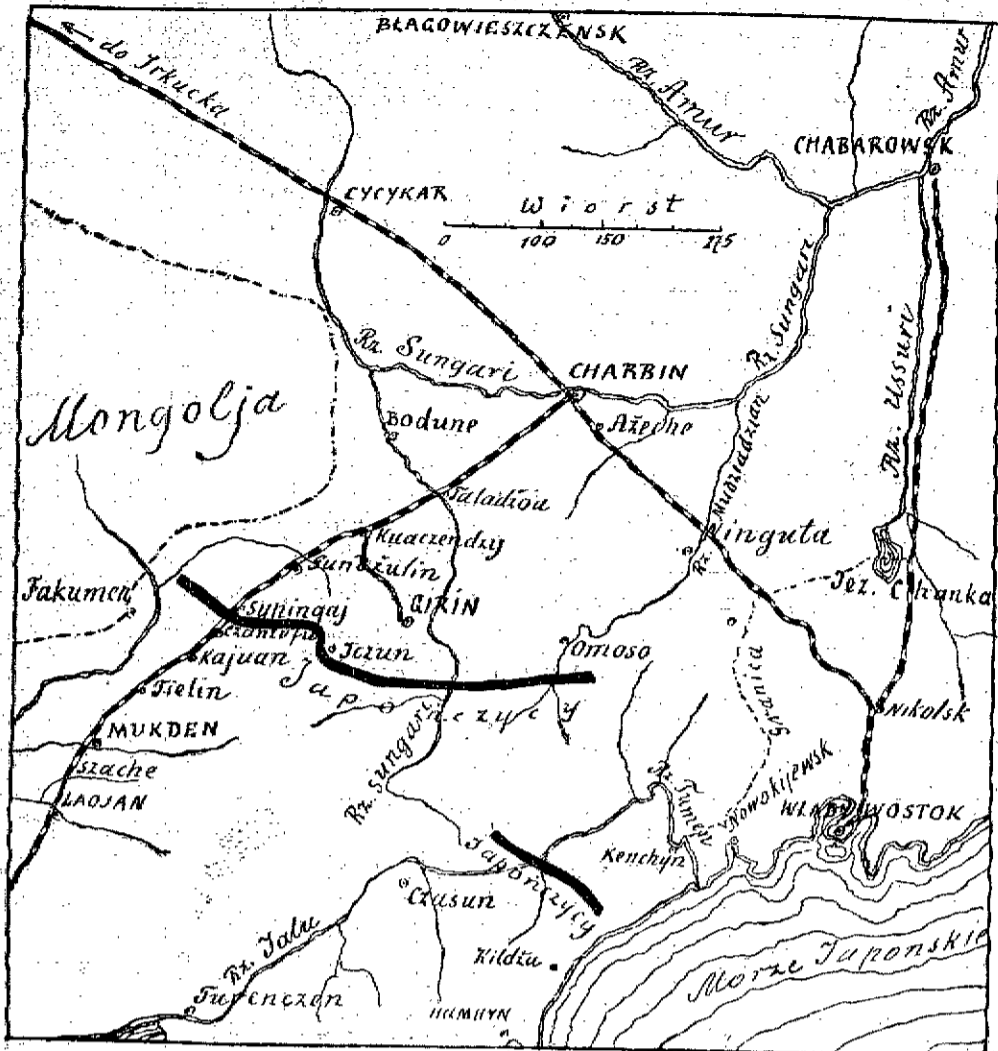
swych pozycji. Podobny wywiad pod Nanczendzy 8 (21) czerwca kosztował rosjan 4 oficerów i 150 żołnierzy zabitych i rannych; japończycy stracili 6 zabitych i 35 rannych. Na lewym skrzydle pod Ufanlou 9 (22) czerwca stracili rosjanie około 40 ludzi. Wogóle Ojama zachowuje się tak, jak gdyby już przystąpił do akcji zaczepnej na całym froncie i lada dzień miał rozpocząć bitwę jeneralną. «Russk. Inw.» oblicza jego siły na mandzurskim terenie wojny na 450 bagnetów (Kuroki—108 bataljonów, Oku—104, Noghi—80, Nodzu—40 i Kawamura—72 bataljony).

Niezależnie od pięciu mandzurskich armij, posiada obecnie Japonja nowoorganizowaną 6-tą armję jen. Hasegawy w północnej Korei, którą obliczają na blisko 100 tys., a której celem jest odciecenie Władywostoku. Armja ta w ostatnich dniach posuwa się energicznie na północ, odpychając awangardy rosyjskiej armji władywostockiej ku rzece Tumen. «Russk. Inw.» przypuszcza, że ogólna liczba wojsk japońskich sięga na całym teatrze wojny do 550 — 600 tys. ludzi; zagraniczne źródła podają natomiast, że siły rosyjskie ogółem nie przekraczają 350 tys. ludzi i że przeto, mając przewagę w siłach, japończycy mają dziś zupełne szanse powodzenia.

Jakkolwiek w Rosji zarządzono w kilku miejscach mobilizację częściową, pomiędzy innymi w Moskwie, jednakże wstępne układy pokojowe trwają. Ze źródeł urzędowych ogłoszono, że 12 (25) czerwca Rosja zgodziła się już na wysłanie swoich delegatów do Waszyngtonu i, że spotkanie się ich z delegatami japońskimi wyznaczono tam na pierwsze dni sierpnia n. s., czyli za pięć tygodni. Wiadomość ta uważana jest za niewątpliwą oznakę zasadniczej zgody na pokój. Zapewniają także, że prezydent Roosevelt wciąż stara się nakłonić obie strony do niezwłocznego zawieszenia broni, aby zapobiedz bitwie. Wbrew zapewnieniom szowinistycznych dzienników i kół, naród rosyjski usposobiony jest pokojowo i nie pragnie dalszej walki; co się tyczy narodu japońskiego, to on również pragnie zakończenia wojny na warunkach, zabezpieczających osiągnięte przez wojnę rezultaty. Wszystko to jednak nie wyklucza komplikacyj, które mogą rozwój pertraktacyj pokojowych opóźnić.

Szt.

Wobec zapowiedzianych w Waszyngtonie pertraktacyj przedwstępnych pomiędzy przedstawicielami Rosji i Japonji łatwo zrozumieć niecierpliwość dziennikarzy, pragnących już teraz dowiedzieć się o przyszłych warunkach pokoju. Wydrukowanym w „Matin“ warunkom po-



Mapka terenu wojny. Dwie grube czarne linje oznaczają: większa—rozkład pięciu armij japońskich, stojących naprzeciwko jen. Liniewiczowi; mniejsza—rozkład szóstej armii, operującej przeciw Władysławowi.

koju zaprzeczyła urzędownie „Petersb. Agencja Telegraficzna”. W „Now. Wr.” ukazały się dwie rozmowy z dyplomata-
mi japońskimi w Wiedniu i Paryżu. Wiedeński japończyk (mówiący doskonale po rosyjsku) oświadczyć miał współpracownikowi „Nowego Wrem.”, że oprócz zwrotu Mandzurji Chinom i kosztów wojny Japonja więcej nie będzie nic od Rosji żądać; japoński dyplomata w Paryżu mówił korespondentowi dziennika petersburskiego, że Japonja szczerze pragnie pokoju, ale pokoju stałego i mocnego i na inny się nie zgodzi; jakie zaś warunki rząd japoński rosjanom postawi, o tem nikt jeszcze nie wie i dyplomata japoński również nie o nich powiedzieć nie chciał. Rozmowom tym z korespondentami „Nowego Wrem.” zresztą wiedeński i paryżski dyplomaci japońscy wkrótce zaprzeczyli. Tak więc wszelkie wieści o punktach pokoju, jak dotąd, uległy zaprzeczeniu z obu stron.

Podług doniesień japońskich w bitwie pod Cuszimą dostało się do niewoli 7,282 marynarzy rosyjskich, w tej liczbie 415 oficerów. Liczba tych, co stracili życie, nie jest znana. Główny sztab marynarki w Petersburgu ogłosił, że z załogi pancernika «Aleksander III» nie ocalał nikt, zaś z pancerników «Nawarin» i «Borodino» zostało tylko po jednym marynarzu. Pewnym jest zatem, że załogi tych trzech pancerników, liczące razem około 2,400 ludzi, utonęły. W sprawie poddania się japończykom czterech pancerników adm. Niebogotowa, główny sztab marynarki ogłasza, że Niebogotow i dowódcy oddanych okrętów po powrocie do Rosji stawieni będą przed sąd wojenny na mocy art. 279, przewidującego karę śmierci za oddanie okrętów bez walki.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

PRZEGLĄD.

[Czerwcowe zaburzenia i demonstracje w Łodzi i Warszawie. Usposobienie istotne społeczeństwa i oczekiwanie reform].

Nadzieje, że do nowego strejku powszechnego nie dojdzie, nie spełniły się, niestety! i zaburzenia wybuchły w Łodzi, a za nią poszła Warszawa. Zaiste, trudnem jest położenie społeczeństwa, które w masie swej przeciwne jest krwawym rozruchom, a zapobiedz im niema żadnej możności. Prasa legalna niema wpływu i głosu, duchowieństwo tak samo, umiarkowane żywioły nie mają dróg, aby działać uspokajająco na szersze tłumy, a zwłaszcza na warstwy robotnicze. I w rezultacie wkracza w swe smutne obowiązki siła wojskowa, rozpedzająca bronią demonstrantów. Leje się krew, rozlegają się jęki rannych, a porządek zostaje przywrócony zbyt drogą ceną. Podobnie, jak w styczniu r. b., tak i teraz Królestwo jest widownią strejków i demonstracyj, a spokojni mieszkańcy doznają obaw o życie i mienie. Łódź ogłoszona w stanie wojennym, a komendant korpusu rządzi miastem; bagnet jest twórcą porządku tam, gdzie powinienaby kwitnąć zwykła praca fabryczna. W Warszawie dzienniki nie wyszły, tłumy demonstrantów rozpe-

dzano z pomocą wojsk; to samo w Kaliszu. Agitacja socjalistyczna wydała znowu swe owoce, na które z ubolewaniem patrzy zaniepokojone społeczeństwo. Socjaliści są dziś tymi «czerwonymi», którzy popychają kraj na drogę beznadziejnych wybuchów, gdy większość ogromna pragnie normalnych warunków pracy. Co jeszcze nam grozi?—pytają ludzie zatrwożeni... Tylko to jedno chyba na pociechę mogą sobie powiedzieć ci, co w kraju spokój milują, że Królestwo nie stanowi wyjątku wśród dzielnic państwa i że wszędzie takie same objawy niepokoju zachodzą. Ale w Królestwie są one intensywniejsze i surowiej są tłumione i bardziej może, niż gdzieindziej, oddalają tak mocno upragnione reformy.

Społeczeństwo ich pożąda. Ludzie trzeźwi nawołują już do pracy nad kwestjami społecznymi, aby przyszły, a może i blizki samorząd ziemski i miejski nie zastał nas nieprzygotowanymi. «Biblioteka Warszawska» chce zbierać przyczynki do kwestji gospodarstwa ziemskiego. Mamy przewspaniałych pisarzy, literatów, krytyków, filozofów, prawników—woła «Słowo»—nie mamy materiałów do życia codziennego!

«Tygodnik Ilustrowany» pragnie, aby na prowincji osiadło jaknajwięcej inteligentnych pracowników, aby gminy i miasteczka miały od razu ludzi, mogących służyć rozwojowi samorządu. Potrzebuje prowincja prawników, lekarzy, inżynierów; potrzebuje ich wiele, bo pracy będzie wiele. «Kurjer Codzienny» pragnie, aby jaknajprędzej powstał wielki «związek handlowców», któryby zjednoczył ich usiłowania w kierunku poprawy dobrobytu i rozwoju handlowego życia; inne piśmie wzywają do zakładania towarzystw pomocy ubogim kobietom, do lepszego kształcenia rzemieślników; nawet pisarze najemni przy sędziach pokoju gotują petycję o polepszenie swych losów przez nadanie im praw służby stałej. W tem dążeniu do wyrobienia sobie dobrobytu własnymi siłami, społeczeństwo w Królestwie odsuwa się nawet od marzeń słowiańskich. «Goniec» warszawski, nie godząc się na zalecane przez «Rozwój» łódzki zjazdy słowiańskie, żąda, aby polacy w kraju pracowali sami dla siebie:

«Niech rzucą okiem dokoła siebie, a ujrzą obszary nieuprawionych niw, ciemne chaty, zamieszkałe przez ludność ubogą, niekształconą, żyjącą w brudzie, niechlujstwie i chorobie. I zamiast spijać cudze wina na zjazdach, zamiast tańczyć i śpiewać na melodie bratnie, niech słowianin siedzi w domu, niech bułgar pracuje nad podniesieniem Bułgarii, serb—Serbji i t. d.»

Tak więc społeczeństwo marzy dziś o jednym tylko: o spokoju i

pracy. Ale spokoju niema, bo kra-
jem wstrząsają zaburzenia, a wa-
runki pracy stały się tak ciężkie,
że tylko reformy mogą je polep-
szyć. Kraj cały czeka na te refor-
my z upragnieniem, czeka wśród
wiru narzuconych mu demonstracyj
i uśmierzeń.

Pol.

+ **Warszawska Sekcja cukrownicza.**
Na ostatnim jej zebraniu dwudniowym dr. L. No-
wakowski zdał sprawę z «centralnego laboratorium
cukrowniczego». Stacyj meteorologicznych w cu-
krowniach przybyło w roku zeszłym 10, a jest te-
raz 66. Dr. H. Liciński mówił o gotowaniu cu-
krzycy za pomocą soli wapiennych; p. J. Zagle-
niczny dał rys historyczny zagranicznych związków
zawodowych. Drugiego dnia mówili: dr. L. Nowa-
kowski o smarach, używanych w cukrowniach; dr.
R. Kugler—o fermentach; p. J. Natanson—o ulep-
szeniu statystyki cukrowniczej. Prezesem został p.
Maks. Lebkowski, zastępcami pp. L. Rossman i T.
Rutkowski.

+ **Tow. rolnicze kieleckie** odbyło zebra-
nie dn. 20 czerwca, na którym p. Stefan Godlewski
czytał opracowany przez komisję memoriał «o sta-
nie i potrzebach rolnictwa w gub. kieleckiej». Me-
morjał ten wysłany będzie do gubernatora. Nastę-
pnie mówił p. Miecz. Koczanowicz «o miejscowym
samorządzie». Trzeci odczyt, z braku czasu, od-
łożono.

WYPADKI W KRÓLESTWIE.

Dzień Bożego Ciała w Warszawie.

O w pół do dwunastej uroczysta pro-
cesja wyszła z katedry, śpiewając pieśń
„Twoja cześć, chwała, nasz wieczny
Panie!” W przerwach między śpiewami
panowała niezem niezmacona cisza. Sku-
pienie malowało się na wszystkich twa-
rzach. Nastrój był podniosły, porządek—
wzorowy, mimo wielotysięcznej ciżby.
Dbała o to wyłącznie straż honorowa
bractw i cechów rzemieślniczych, które
łańcuchem związanych rąk otoczyły pochód
i skutecznie tamowały napór tłum-
mu, spokojnego, posłusznego i karnego.
Policja, żandarmi i wojsko rozmieścili
się w podwórzach Zamku i Dziekanki,
nie biorąc w pilnowaniu porządku żad-
nego udziału.

Zdawało się, że ład niezakłócony prze-
trwa do końca. Lecz pod owym spokojem
pozornym kryło się zdenerwowanie i nie-
określony lęk. I nagle tłum zachwiał się,
targnął się w jedną i drugą stronę. Roz-
legł się krzyk i płacz. Co się stało?
Zwarta masa potoczyła się, jak fala. Tu
i owdzie zakotłowało się i krzyk potęż-
niał, łumiając jęki deptanych nieszczę-
śliwców. Strach siedział na karkach i
pchał bezmyślnie ogromną ciżbę do ucieczki.
Co się stało? Bomba?... Bija?... Strze-
lają?... Nic z tego. Tylko popłoch okrut-
ny, niewytłómaczony. W sklepie pod
№ 87 na Krakowskim-Przedmieściu pę-
kla szyba. Czy loskot i brzęk wywołał
trwogę? Czy szloch gniesionego w tłoku
dziecka? Niewiadomo. Wypadki ostatnich
dni i przerażające pogłoski nie mogły
ostać się bez wpływu.

Pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy
24 osobom, które odniosły lżejsze lub
cięższe obrażenia. Liczba ta wszakże nie
wyczerpuje wcale listy ofiar.

Wybuch bomby w Warszawie.

W ubiegłą sobotę, 24 b. m. około godz.
6 po poł., ulicą Wronią ciągnął tłum,
złożony z kilkuset ludzi. Na czele nie-
siono czerwoną chorągiew. Przy zbiegu
ul. Grzybowskiej pojawia się patrol, zło-
żony z trzech żandarmów konnych. Tłum

pierzcha. W tej chwili rozlega się strasz-
ny huk. Pod koniem jednego z szeregow-
ców pęka bomba. Po kilku skokach koń
pada. Dwóch okrwawionych robotników
leży na bruku. Żandarmi strzelają z re-
wolwerów. Tłum rozbiega się na wszy-
stkie strony. W krótkim przeciągu czasu
przybywają liczne patrole wojskowe,
miejsce wybuchu otoczone zostaje sil-
nym kordonem. Lecz oto w pobliżu,
w bramie domu № 39 przy ul. Wroniej,
bukają nowe strzały rewolwerowe. Agent
policyjny Bentkowski, otoczony przez
kilkuset ludzi, otrzymuje 4 kule w twarz
i w głowę, dwa pchnięcia nożem w plecy.
Teraz ze wszech stron napływa ciżba
niespokojna, a ciekawa. Ruch kołowy i
tramwajowy zostaje wstrzymany...

Dnia 19 czerwca w Warszawie przy
ul. Krochmalnej zastrzelono rewirowego
Pogorełowa i zraniono innego rewirowego,
Kiryłowa.

Do fabryki tkackiej na Woli pod
Warszawą wtargnął tłum, który zmusił
do przerwania pracy wieczornej, twierdząc,
iż poza oznaczonymi godzinami pracować
nie wolno, mimo nawału zamówień.

Dnia 23 czerwca przy ul. Marszał-
kowskiej w Warszawie zabito tapicera,
który nie chciał uczestniczyć w bezrobociu.

Dnia 23 czerwca przy ul. Nałewki
w Warszawie aresztowano 2 osoby, które
chciały rzucić bombę, podobno dla u-
wolnienia przewożonego wtenczas do sądu Ok-
szei, który w marcu rzucił bombę na Pra-
dze. Tłum stanął w obronie aresztowa-
nych; policja strzelała, wypadku z ludźmi
nie było.

Dnia 23 czerwca na Woli pod War-
szawą tłum zastrzelił policjanta, Batore-
go, który chciał zjechać z dachu czerwona
chorągiew, przez ten tłum zawieszony.

Mimo pogłosek o zapowiedzianych ma-
nifestacjach, niedziela przeszła w War-
szawie spokojnie. Na szczęście pogłoski te
nie sprawdziły się, a drobne gromadki lu-
dzi, zbierające się tu i owdzie, na krótko
tylko zmąciły spokój, nie wywołując zają-
szenia poważniejszych z szerszym rozlewem krwi.
Patrole wojskowe wszakże w paru wypad-
kach użyły broni palnej. Barykady, pou-
stawiane na ul. Krochmalnej i Gnojnej,
wojsko szybko usunęło. Widowiska w Fil-
harmonji, w teatrze ludowym i w Baga-
teli nie odbyły się (tak samo i w ponie-
dzialek), ponieważ rozpedzono robotników,
zajętych przy maszynierji scenicznej i przy
świecie elektrycznym. Dzień poniedziałko-
wy przeszedł również bez gwałtownych
wstrząśnień. Na rogu Krochmalnej i Gnoj-
nej znów próbowano wnieść barykady.
Patrol wojskowy strzałami rozproszył ma-
nifestantów. Ranne dzienniki nie wyszły.
Jak donoszą pisma, w ostatnich dniach
mnóstwo osób opuszcza Warszawę. Odeho-
dzące pociągi kolejowe są przepelnione.
Ruch tramwajowy i dorożkarski znacznie
zmniejszony, a w pewnych dzielnicach zu-
pełnie wstrzymany. W dzielnicy Nałew-
kowskiej wszystkie sklepy zamknięte. We
wtorek we wszystkich niemal fabrykach
robotnicy zjawili się do pracy.

W Łodzi.

Wtorkowy, 20 b. m., pogrzeb pięciu ofiar,
poległych w czasie starcia z wojskiem na
Bałutach, odbył się spokojnie, mimo że,
według obliczenia „Łodzer Ztg“, wzięło
w nim udział 30 tys. osób. O godz. 7
wieczorem ruszył kondukt żałobny. Na
przedzie niesiono krzyż i czarną chorą-
giew. Potem szedł kilkotysięczny tłum,
skupiony wokół 14 chorągwi czarnych i
czerwonych. Następnie jechał ksiądz w do-
rożce, zaczem posuwały się trumny,
niesione na barkach. I dalej olbrzymia,

wielotysięczna ciżba, śpiewająca różne
pieśni. Pochód zamykał oddział policji
i wojska w sile trzystu ludzi dla utrzy-
mania porządku. Około godziny 8 wie-
czorem kondukt stanął na cmentarzu,
gdzie, po odprawianiu przepisanych cere-
monij kościelnych, zwłoki złożono do
grobów. Wypowiedziano liczne mowy,
które trwały dwie godziny.

We środę wieczorem przed szpitalem
Poznańskiego zebrał się kilkotysięczny
tłum. Rozeszła się pogłoska, że dwóch
robotników, zmarłych na skutek odnie-
sionych ran, pogrzebano potajemnie
w nocy. Wkrótce tłum uszykował się
w pochód, na czoło wysunęły się chora-
gwie czarne i czerwone, z napisami pol-
skimi i żydowskimi — i zwarta masa
ludu ruszyła ku ulicy Piotrkowskiej.
Wstrzymano ruch kołowy. Przechodnie
łączyli się z pochodem, który wprędce
zwiększył się do 20 tys. ludzi.

Wtem z ulic poprzecznych, Pustej i
Karola, wyjechał silny oddział kozaków,
starając się przeciąć tłum na dwie części.
Padł strzał rewolwerowy. Oddział woj-
skowy odpowiedział salwami. Wśród tłum-
mu powstał okropny popłoch. W szalonej
ucieczce padało mnóstwo osób, zwłaszcza
kobiet i dzieci, które przewracały się
pod kopyta końskie. W ciągu kilku mi-
nut tłum był rozpedzony. „Łodzer Ztg“
liczy 13 zabitych i znaczną liczbę ciężko
i lżej rannych.

Krwawy piątek łódzki.

Dzień Bożego Ciała budził wielkie oba-
wy. Zrana już zraniono śmiertelnie strza-
łami z rewolweru kozaka i zabito stoj-
kowego. Lecz procesja odbyła się w po-
rządku. Zaczęła się budzić nadzieja, że
święto przejdzie spokojnie. Była przed-
wczesna. Po południu w rozmaitych
punktach miasta dały się słyszeć poje-
dyńcze strzały rewolwerowe i salwy ka-
rabinowe. Wraz wzmagał się gorączkowy
niepokój. Ruch na mieście zamarł. Chwi-
łami śmiertelna cisza ogarniała miasto.
Przerywały ją złowróżbne odgłosy sygna-
łów Pogotowia.

Wieczorem rozbijano latarnie i zrywa-
no druty telefoniczne, aby zagradzać nie-
mi ulice. O w pół do dziesiątej błysnęły
płomienie. Sklep monopolowy przy ul.
Wschodniej palił się, jak świeca. W dniu
tym Pogotowie ratunkowe stwierdziło 13
wypadków śmierci i opatrzyło 20 rannych.

Ale te wypadki miały być tylko przy-
grywką do krwawego piątku. Ledwo roz-
proszył się mrok nocny, wraz ze świtem
w różnych punktach miasta tłum jął
ustawiać barykady. Wytaczano paki od
towarów, beczki, drabiny, blachy, wresz-
cie wozy przybyłych na targ włościan,
które wywracano do góry kotami. Druty
telefoniczne służyły do umacniania ba-
rykad. Przygotowywano zarazem kamie-
nie brukowe i kawały porzbijanych płyt
chodnikowych...

O godzinie 10 zrana stały barykady
gotowe na ulicach: Średniej, Wschodniej,
Piotrkowskiej, Zachodniej, Widzewskiej
i innych.

Równocześnie tłum zaczął rozbijać i
podpalać sklepy monopolowe. Zniszczono
ich tego dnia ogółem trzydzieści.

O godzinie 11 zrana wojsko ruszyło
przeciw barykadom. Saperzy jęli rozbi-
jać przeszkody siekierami. Dojazd do
płonących składów był utrudniony. Straż
ogniowa nie mogła skutecznie ratować.

Raz wraz odzywały się salwy karabinowe i pojedyncze strzały rewolwerowe. Gdy z okien domów zdarzyły się strzały do patrolów, wojsko je mierzyło do wyglądających. Strzelano także do bram domów, gdzie tłoczyli się ciekawcy. Pogotowie ratunkowe nie było w stanie sprostać potrzebom. O godzinie czwartej po południu miało 120 niewykonanych zamówień...

De padło ofiar? Dziś niepodobna obliczyć. Do jednego tylko szpitala Poznańskich — pisze „Goniec Łódzki” — przywieziono 76 rannych od kul, z których w ciągu nocy zmarło 18. W szpitalu Czerwonego Krzyża z kilkudziesięciu rannych zmarło 22. Pogotowie opatrzyło 165 osób i stwierdziło śmierć — dwudziestu.

Co będzie dalej?

Walki uliczne przycichły. W sobotę część robotników wróciła do fabryk. Atoli znów emisariusze poczęli nawoływać do powszechnego bezrobocia. Łódź jest pod wrażeniem niepewności i trwogi. Mnóstwo rodzin opuściło miasto. Wszystkie pociągi kolei łódzkiej i kaliskiej pełne są uciekających. Naczelnik stacji polecił zawiadamiać w pociągach osoby, jadące do Łodzi, o grożącym niebezpieczeństwie, skutkiem czego wielu pasażerów cofnęło się z drogi.

„Neue Lodzer Ztg” tak się wyraża o ostatnich wypadkach:

«Pisma zagraniczne, a między niemi «Berliner Tageblatt», widzą w tych smutnych wydarzeniach ruinę naszego przemysłu, który od roku tyle przeniósł, że zupełny upadek nie powinienby zdziwić nikogo. Otoczony konkurencją zagraniczną i wewnętrzną, dotknięty ciężkimi stratami materialnymi, musi teraz stawiać opór przemianom, które toczą się całą siłą i sięgają do rdzenia jego egzystencji. Kto Łódź kocha, kto z dumą i radością patrzył na rozkwit jej przemysłu, kto umiał ocenić jej nieugiętą siłę i energję, która to wszystko stworzyła i potrafiła zrobić z niej główne ognisko przemysłu w państwie, ten w głębokim wzruszeniu musi zakryć twarz na widok tego ukochanego miasta, które chyli się do upadku. Gdy pożar namiętności przygaśnie, wówczas wielu z przerażeniem spojrzy na to dzieło, które zniszczyć pomagali. W takich warunkach Łódź pod względem handlowym i wytwórczym staje się ku przepaści. Taki wniosek wysnuwamy z wypadków dni ostatnich.»

Z żałobnej kroniki łódzkiej.

Służąca, która wyszła po zakupy, na rogu Piotrkowskiej i Rozwadowskiej dostała kulę w skroń, która przeszła na wylot czaszkę i rozerwała ją. Mózg wypłynął; nieszczęśliwa skonała na miejscu.

W domu № 33 przy ul. Piotrkowskiej chłopiec 12-letni wychylił głowę z bramy, aby wyrzec na ulicę. W tej chwili kula trafiła go w oko, kładąc trupem na miejscu.

W piątek, o godz. 11^{1/2} przed poł., w domu № 3 przy ul. Średniej, zastrzelono fabrykanta E. Neumanna, gdy przechodził przez podwórze. Zabłąkana kula przebiła go na wylot.

W domu Wilh. Landana, młodzieniec, który stał w oknie i nie cofnął się, został zraniony kulą w głowę.

W bramach zabito w piątek dwóch chłopców: na Południowej № 18 syna rzadcy, a na tejże ul. pod № 17 — syna stróża.

W domu № 41 przy ul. Cegielnianej zastrzelono pannę Ziebarth, córkę wdowy po obywatelu łódzkim. Rozmawiała ona przez okno kuchenne ze stróżem. Nagle z dachu

przeciwległego domu Kestenberga padł strzał, trafił ją w głowę i zabił na miejscu.

Przestrzeń przed domami № 190, 192, 194 i naprzeciw była punktem największej katastrofy. Tu tłum manifestantów start się z wojskiem, rozpierzchnął się potem i przez dom № 192 w części przedostał się na ul. Mikołajowską. To samo uczyniły inne gromadki przez sąsiednie domy i ogrody. Na nacierające wojsko strzelano z rewolwerów, a wojsko odpowiadało raz po raz. W kilka chwil było mnóstwo zabitych i rannych.

O sile pocisków karabinowych świadczy strzał w domu № 16 przy ul. Targowej. Kozak strzelił nad głowami tłumy, kula przebiła bramę, potem dwoje drzwi i trafiła w siedzącą na schodach pannę H., córkę zabitego wczoraj p. H. Przeszła jej nogę i weszła pięć cali głęboko w mur. W tej samej bramie inna kula, w dwie godziny później zraniła w nogę chłopca.

Adw. przysięgły Wyganowski, przechodząc przypadkowo przez tłum, dostał postrzał niebezpieczny.

W niedzielę d. 18 czerwca w kościele św. Krzyża w Łodzi ktoś przerwał kazanie księdza i wzywał obecnych, żeby go nie słuchali.

Na Bałutach pod Łodzią, d. 18 czerwca było starcie tłumy z wojskiem przy czym zabito kilkanaście osób i zraniono tyleż.

W Łodzi — jak donosi «Neue Lodzer Ztg» — zapanował względny spokój. Strzelanie ustało, ruch nieco się ożywił. Sklepy atoli rzadko gdzie są otwarte. Polska partja socjalistyczna wydała (?) odezwę, nawołującą wszystkich robotników, aby powrócili do pracy. W proklamacji zwraca się uwagę na błędne teorie i środki, które tylko nieszczęścia i nędzę ściągają na cały kraj, a rodziny robotnicze prowadzą do zupełnej ruiny. Proklamacja kończy się słowami: «Precz ze strejkami!» Na ulicach mało osób.

Stosunki w Zawierciu.

W okolicach Zawiercia od trzech miesięcy grasuje banda opryszków, która w dzień i w nocy napada na dwory, plebanje, młyny i chaty wiejskie, na sklepy i mieszkania prywatne w samym Zawierciu. «Kurjer Codz.» wylicza 21 napadów, które kończyły się nie tylko rabunkiem, ale niejednokrotnie śmiercią lub ciężkim poranieniem napadniętych. W jednej z najpiękniejszych części kraju naszego zapanowały stosunki, o jakich dotąd nie słyszano. Na wzór sycylijskich i macedońskich bandytów, złoczyńcy domagają się od zamożniejszych obywateli haraczu, grożąc im w razie odmowy śmiercią. Przytaczamy poniżej dwa podobne listy, z zachowaniem stylu i ortografji.

«Szykuj osmtysięcy Rub. pamientaj dostać ciebie musimy jak nie tu to Warszawac my ciebie na smiere zabić muszemy bo to jusz jest tego zanatto my musimy dwoje głowa miec»

Secyjalisty.

2-gi list:

«naszikowacz 1000 Rubli 2 tygodnie czasu dajemy jak nie to rada na to smercz gotowa szacunkim

Komitet Krwawnickich na pewno będzie wizyta Zawiercin

Widocznem jest, że banda lekceważy sobie wszelkie władze policyjne. W Zawierciu przebywa obecnie 400 żołnierzy piechoty i 150 kozaków, niezależnie od stałej, liczonej policji.

W Zgierzu dnia 22 czerwca podczas demonstracji został zabity robotnik i ranny kozak.

W Częstochowie dnia 22 czerwca tłum urządził demonstrację na przedmieściu.

Dnia 16 czerwca pod Sosnowcem zabito 3 kulami wachmistrza pogranicznego. W Sieradzu (gub. kaliska) tłum pochwycił złodziei i spełnił nad nimi sąd doraźny.

+ Dobroczynność publiczna, która w tym roku, więcej niż kiedykolwiek, czujność swą i energję wytyczać musi, wydaje się być dzisiaj już, jeśli nie wyczerpaną, to przynajmniej srodzeżnużoną. Odbija się to na wielu instytucjach dobroczynnych. Tak np. istniejące przy Tow. dobroczynności «Ambulatorjum bezpłatne dla przychodzących chorych», które w ciągu roku udziela około 10 tys. porad ludziom niezamożnym, dla braku środków (a zarazem i wskutek nieobecności lekarzy, na wojnę powołanych) musiało na czas lata zamknąć swoje podwoje.

+ Wobec zamknięcia klinik uniwersyteckich przy szpitalu św. Ducha oraz wyjazdu wielu lekarzy na Daleki Wschód i na urlopy, rzezonny szpital odczuwa wielki brak lekarzy. Kurator zwrócił się do rady miejskiej z prośbą o wyznaczenie 4 lekarzy dodatkowych. Atoli, powołując się na brak środków, rada miejska wyznaczyła tylko dwóch lekarzy na termin trzymiesięczny, z pensją po 50 rubli miesięcznie.

+ Warszawa cierpi obecnie na wielką drożyznę mięsa, które staje się artykułem zbyt kosztownym. Syndykat, utworzony przez handlarzy, hurtownie zakupujących woły, zmonopolizował handel mięsem i dyktuje ceny, jakie mu się podoba. Magistrat odbywa narady, w jaki sposób złemu zaradzić. Tymczasem mniej zamożni warszawianie muszą — radzi nieradzi — praktykować wegetarianizm.

+ Niektóre pisma warszawskie, z powodu ustąpienia naczelnika warszawskiego okręgu komunikacji, inż. Maksimowicza, chwala go bardzo za jego działalność użyteczną, nie kierowaną «względami uboczności». Inż. M. nie robił różnic narodowościowych w obsadzaniu posad, polecił prenumerować pisma perjodyczne «bez względu na język», czyli: nie wyłączając polskich, i t. d.

+ W dn. 18, 19 i 20 b. m. w Warszawie odbył się zjazd synodalny ewangelicko-reformowany. Obrady prowadzono w sali sesyjnej, pod przewodnictwem d-ra Julj. Diehla, jako prezesa synodu. Na zebraniu tem inż. Woyde złożył sprawozdanie ze zjazdu przedstawicieli kościołów reformowanych w Rydze, gdzie wyraźnie się wydatniło, że «nie tylko w Polsce i na Litwie, ale wszędzie, gdzie są zbory reformowane w Cesarstwie, dominuje prawie element polski — i dlatego słusznie zborowi ewangelicko-reformowanemu należy się tytuł kościoła narodowego polskiego.»

+ Przy warszawskim Stowarzyszeniu techników utworzyła się nowa sekcja «urządzeń zdrowotnych użyteczności publicznej».

+ Przy warszawskim Tow. rolniczym zawiązała się sekcja gorzelana, która odbyła już pierwsze posiedzenie.

+ Według wiadomości, kolportowanej przez dzienniki petersburskie, w Chełmie ma być ustanowiona niezależna katedra biskupa prawosławnego.

+ Warszawski teatr ludowy prosił generał-gubernatora wileńskiego o pozwolenie dania szeregu przedstawień polskich w miastach trzech guberni litewskich, otrzymał jednak odpowiedź odmowną.

+ Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło ustawę pierwszej w Królestwie szkoły dla pielęgniarzy i pielęgniarek chorych.

+ Według krążących pogłosek, współwłaścicielami «Gazety Warszawskiej» zostali: Adam hr. Krasiński, ks. Mac. Radziwiłł (junior) i ks. Sew. Czetwertyński.

++ **Z Łodzi.** Zarząd stowarzyszenia pracowników handlowych, w celu rozważania żądań dotyczących polepszenia ich bytu, rozesał 1,200 zaproszeń do szefów firm przemysłowych; na zebranie jednak przybyło ich zaledwie 14, wskutek czego narada się nie odbyła. — Pisma łódzkie notują coraz zuchwalsze napady i rabunki, dokonywane codziennie w mieszkaniach i na ulicach w biały dzień. *Jednocześnie* zdarzają się nader liczne wypadki omłdlenia z głodu, prawie po kilka dziennie. — «Goniec Łódzki» pisze: «Magistrat nasz jest tak biedny i tak wciąż narzeka na brak gotówki, że doprawdy dziwnym się, jak może sobie pozwalać na kilkotysięczne subsydia dla «Łódzkiego Listka», gazety rosyjskiej, rozechodzącej się w setce egzemplarzy, a czytanej jedynie przez policję.» — Magistrat łódzki przyznał dyrektorowi teatru M. Gawalewiczowi 3 tys. rb., tytułem zwrotu strat z powodu zajęcia gmachu teatralnego przez wojsko podczas strejków. — Ministerstwo rolnictwa zatwierdziło ustawę łódzkiego Tow. ogrodniczego. *Argus.*

++ **Z prowincji.** «Zorza» opowiada, że jednocześnie z powiatów rypińskiego i lubelskiego otrzymała wiadomości, iż zjawili się tam jacyś «namawiacze», którzy zbierają, gromadki katolików i tłumaczą im, że wiara protestancka jest najlepsza; jakiś włościanin dał się nawet namówić i przeszedł na protestantyzm, za co dostał móg ziem, ale «niewiadomo od kogo» — dodaje redakcja. — Z Kozienic w gub. radomskiej piszą do tej samej gazety, że tam grasuje jakaś chiromantka i fizjognomistka, odgadująca przyszłość, p. Sztumachina, która ogłasza, iż cena wejścia do niej wynosi 50 kop. «już z włączeniem podatku na korzyść zakładów Cesarzowej Marji». — W Częstochowie istnieje szpital na 12 łóżek zaledwie, zbudowany w r. 1835; od tego czasu szpitala nie rozszerzono, nie odpowiada też elementarnym wymaganiom higieny. — Mieszkańcy Rogowa w pow. łódzkim 10 lat oczekują daremnie na zatwierdzenie szeregu uchwał, dotyczących budowy szkoły i studni; uchwały te zatwierdzone już zostały przez komisarza, komisję gubernialną, komisję włościańską, gubernatora, ale to nie dosyć; zając się tem musi i Petersburg! — W Żerominie (gub. piotrkowska) władza zamianowała dla kasy gminnej kasjera-analfabeta, który długie lata już piastuje ten urząd; wynikiem jest deficyt w kasie, popełniony przez pisarza gminnego. — Adwokat i obywatel ziemski guberni radomskiej, p. Władysław Siłnicki, jak donosi «Gazeta Radomska», na mocy pozwolenia generał-gubernatora warszawskiego, przybył na 10 dni z Wilna do Radomia. — W departamencie górnym opracowuje się projekt urządzenia w Zagłębiu Dąbrowskiem stacji doświadczalnej dla węgla kamiennego. — W Radomiu powstało Towarzystwo opieki nad umysłowo chorymi; w Błoniu (gub. warsz.) ochotnicza straż ogniowa. — Sołtys kolonii Zubardź pod Łodzią, Zimmer, sprzeniewierzył 3 tys. rb. z sum gromadzkich. — W gminie Piekoszów (gub. kielecka) odkryto pokłady rudy cynkowej na przestrzeni 4 wiorst kwadratowych.

++ **Piotrków.** Pierwszą od lat 35-ciu mszę św. — jak donosi «Tydzień» — odprawili Bernardynów w d. 15 czerwca w Piotrkowie ks. Grzegorz Karpowicz. Do greko-unickiej mszy św. asystował ksiądz greko-unicki z Warszawy, oraz ks. Christoph, syn unity.

++ **Z Lublina** donoszą: Zawiązało się tu Towarzystwo rolnicze. Prezesem zarządu został p. Maksymilian Dobrski, wice-prezesem — p. Juliusz Florkowski, skarbnikiem — p. Tadeusz Rejewski.

Wiążkę faktów o skutkach tolerancyjnego Ukazu znajdujemy w petersburskim «Razwietie». Korespondent tego pisma twierdzi, że wszyscy już tak nazywani

«opornymi» przyłączeni zostali do kościoła katolickiego dzięki wytrwałości księży, pracujących całymi dniami bez wytchnienia, aż do upadku zupełnego sił. Są takie parafie prawosławne, w których, oprócz prawosławnego proboszcza i jego żony, nikt nie został. Brak kościołów już teraz daje się dotkliwie uczuć. O powrocie do unji włościanie teraz słyszeć nie chcą.

Pozawierano wśród ludności dawniej unickiej mnóstwo ślubów między osobami, które albo żyły «na wiarę», albo otrzymały potajemny ślub w Krakowie lub przez wędrującego pasterza. Ochrzczono też wielu dorosłych, dotychczas nie chrzczonych. Obecnie sprawa «opornych» jest już zakończoną, kategoria ta zginęła zupełnie. Przechodzi się wśród osób, uważanych za prawosławne, a będących w duszy katolikami; ruch ten przeniósł się do grodzieńskiej i wileńskiej guberni.

O unji i dlatego żadnej mowy obecnie być nie może, iż niema już unickich kapłanów. Podawano ich liczbę w Warszawie na 16, ale obecnie pisma warszawskie donoszą, iż niema ich nawet połowy, że najmłodszy z nich posiada 66 lat wieku, a nikt z nich o powrocie unji nie myśli.

NA STOPIE WOJENNEJ.

Łódź i łódzki powiat ogłoszone zostały w stanie wojennym. Jakie zmiany w kompetencji władz wprowadza to zarządzenie? A więc przedewszystkiem ustaje tam działanie t. zw. stanu ochrony wzmocnionej. Naczelna władza przechodzi w ręce dowódcy wojskowego, a w danym wypadku pozostaje w ręku generał-gubernatora warszawskiego, któremu jednak odtąd przysługują znacznie większe prawa.

Może on odtąd nakazać opuszczać osobom pewnym miejsca stałego pobytu, może zarządzać rekwizycje ogólne lub częściowe, zabraniać wywozu narzędzi, prowiantu i t. p., władzę tę delegować swoim podwładnym. Ma prawo burzyć domy i zabudowania, które mogą stanowić przeszkodę ruchom wojska. Wszystkie władze, tak administracyjne, jak samorządne, muszą nieść pomoc wszelką władzy wojskowej w zbieraniu informacji o stanie ludności i jej prawomyślności, władze policyjne wykonywać wiunny wszelkie zlecenia naczelników wojskowych.

Za wszelkie zbrodnie, przeciwko Monarsze lub bezpieczeństwu państwa skierowane, za zbrodnie przeciwko bezpieczeństwu wojska, za napaści na patroli wojenne, na składy amunicji, broni, intendentury, za rozmyślne uszkodzenie dróg i środków komunikacyjnych — winni podlegają sądowi wojennemu podług ustaw czasu wojennego, chociażby nie należeli do wojska. Nadto dowódca główny ma prawo przekazywać sądom wojennym, dla sądenia podług prawa wojny, zarówno poszczególne zbrodnie wszelkiego rodzaju, jak również wyjmować z pod kompetencji sądów zwykłych i przekazywać wojennym pewne kategorie przestępstw wogóle. Każde śledztwo lub dochodzenie karne musi być na żądanie dowódcy przedstawione przez władzę sądową jemu dla przejrzenia. Wyroki sądów wojennych podlegają jegoż konfirmacji.

W celu zapewnienia spokoju publicznego, może generał-gubernator wydawać przepisy obowiązujące dla wszystkich mieszkańców pod groźbą kar administracyjnych, więzienia do 3 miesięcy lub grzywny do 3 tys. rb. Kary te mogą być stosowane nietylko przez dowódcę naczelnego, lecz również z jego upoważnienia przez gubernatorów i oberpolicmajstrów. Może również wyjmować z pod kompetencji sądów i przekazywać rozpoznaniu władz administracyjnych sprawy o przekroczenia, które nie zagrażają karami wyższymi od wyżej przytoczonych. Z rozkazu dowódcy naczelnego (generał-gubernatora) zawieszona być może jawność sądu.

Przysługuje mu również prawo zakazu pewnym osobistościom pobytu w granicach działania stanu wojennego i nawet relegowania ich do innych miejscowości państwa pod dozór policyjny, zawiadamiając tylko o tem ministra spraw wewnętrznych. Majątek i mienie osób prywatnych może sekwestrować lub aresztować.

Takie są pełnomocnictwa dowódcy wojsk w dziedzinie represji karnej.

Również szerokie są atrybucje jego w dziedzinie prawa publicznego. Ma on prawo zawieszać nietylko wszelkie zgromadzenia ludowe, publiczne i prywatne, nietylko zamykać instytucje handlowe i przemysłowe, ale również pozwalać lub zabraniać na zwołanie zwykłych zgromadzeń stanowych lub samorządnych, zawieszać wydawnictwa pism periodycznych i zamykać zakłady naukowe.

Wyszczególniliśmy tu główne atrybucje naczelnika wojennego w miejscowościach, będących na stopie wojennej. Z wykazu tego widzimy, że przepisy nadzwyczajne znacznie się różnią od t. zw. stanu ochrony wzmocnionej. Pełnomocnictwa władzy są tu znacznie szersze, atrybucje karne surowsze. Na szczególniejszą uwagę zasługują prawo zawieszania pism, zamykania zakładów naukowych, zabraniania zgromadzeń zwyczajnych rozmaitych instytucji społecznych — pełnomocnictwa szersze, takie prawie jak posiadane przez ministra spraw wewnętrznych — oraz prawa takie, jak burzenia domów i zabudowań, zażądania rekwizycji, które, aczkolwiek wypływają z istoty stanu wojny i dają prawa do odszkodowania, mogą stać się orężem niebezpiecznym, jeżeli zwrócone zostaną przeciw społeczeństwu.

Atrybucje karne nierówne, powiedzieliśmy. Istotnie, jeżeli porównamy te kary, któremi władza rozporządza w tym wypadku i w tamtym, to różnica ta ujawni się odrazu: tu trzy miesiące więzienia i trzy tysiące grzywny, tam areszt tylko i 500 rubli grzywny.

Szersze są i wyjątki z kompetencji sądów zwykłych. W stanie ochrony wzmocnionej administracja może również przekazać pewne sprawy sądom wojennym, dotyczy to jednak tylko spraw poszczególnych, na mocy odrębnego w każdym wypadku orzeczenia władzy; tu z góry całe kategorie spraw mogą być wyjęte z pod prawa zwykłego i oddane sądom wojennym. A jaką to różnicę stanowi, zobaczymy wyraźnie, jeżeli weźmiemy pod uwagę surowość kar t. zw. „czasu wojennego“ a obostrzenie procedury. Za zabójstwo, gwałt, rozbój i grabież grozi kara śmierci; taż sama ka-

ra zagraża bezwarunkowo wszystkim stawiającym opór zbiorowy policji, wojsku lub wogóle urzędnikom rządowym przy sprawowaniu obowiązków służby, jeżeli tylko przytem zadane były razy ciężkie, rany, śmierć i t. p., a to niezależnie od wieku i płci podsądnego; kary za inne przestępstwa mogą być podwyższone przez głównego wodza. Śledztwa prowadzone są doraznie, apelacji niema, na założenie zaś skargi kasacyjnej przysługuje termin dwudniowy, a nadto, w razie uznanej potrzeby, naczelny dowódca może pozbawić prawa odwołania się kasacyjnego.

Te przepisy wszystkie odpowiadają zasadzie „*Salus rei publicae suprema lex erto*” i usprawiedliwione są tem niebezpieczeństwem, jakim grozi wojna i najście wroga. Zastosowanie ich do miejscowości, nie będących teatrem wojny, tłumaczone być może tylko przez zamieszki bardzo poważne. I rzeczywiście, od lat wielu ukaz z d. 11 (24) czerwca jest bodaj czy nie pierwszym wypadkiem zastosowania tego prawa. Życzyć więc należy, aby okoliczności, które zmusiły do chwycenia się tak straszego środka, zmieniły się co najrychlej.

Z.

SPORY STRONNICZE.

Życie polityczne w Królestwie ocknęło się z długiego przymusowego letargu. Wraz różnice przekonań i aspiracji uczyniły się wyraźniejszymi. Prasa zyskała większą swobodę wypowiedzania swych opinii. Bezbarwne dotychczas po większej części dzienniki warszawskie przystroili się w mniej lub ściślej określone kolory. Zarysowują się kontury odrębnych stronnictw, choć brak realnych podstaw nie pozwala jeszcze na konkretne organizacje.

Jak różniczkują się w tym procesie przygotowawczym szeregi przyszłych zapaśników? Korespondent «Ech Płock. i Łomż.» takie daje wyjaśnienia:

„Nie mogę tu wchodzić w szczegóły owego sporu, szerokiego w swych zasadach ogólnych, a nieraz bardzo subtelnego w szczegółach; na tem miejscu mogę tylko zaznaczyć, że kto by chciał bliżej się zaznajomić z zasadniczymi dążeniami stronnictw, ten niech czyta: „Stowo“, „Kraj“, „Kurjer Polski“ przedstawiają kierunek ugody, może w danej chwili nazwać go zachowawczym; „Gazeta Polska“ i „Goniec“ wyraźnie okazują przyjaźń swą demokratom narodowym, którym mniej lub więcej wyraźnie sprzyjają, zdaje się, inne pisma. „Kurjer Codzienny“ i „Gazeta Handlowa“, a z tygodników „Prawda“ szerzą poglądy demokracji postępowej. „Głos“ służy partji socjalistycznej, więc ośmiesza, tak narodowych, jak i postępowych demokratów. Niektóre pisma nie wypowiedziały się jeszcze ze swojemi przekonaniami i stoją niejako poza stronnictwami“.

Klasyfikacja powyższa jest, o ile się zdaje, dość dokładna. Mamy tylko wątpliwości, czy w stosunku do partji «narodowo-demokratycznej»

można postawić na równi «Gońca», który się otwarcie pod jej sztandar zapisał i «Gazeta Polska», która S. N. D. nie przyznaje, choć mu honory czyni i z jego przeciwnikami potyka się na ostre. Następnie w wykazie «Ech Płock. i Łomż.» pominiętem jest stronnictwo «chrześcijańsko-społeczne», którego rzecznikami są antysemitki organy: «Rola» i «Dziennik dla Wszystkich». «Echa» nie wspominają i o «Kurjerze Narodowym» (ex «Wieku»), który stara się podobno o to, ażeby stać się organem tworzącego się «centrum».

Jeśli byt stronnictw politycznych polegał na wzajemnych polemikach, możnaby mniemać, że społeczeństwo polskie rozdzieliło się na liczne i bardzo żywotne partje. «Prawdę» drażnią wątpliwości, które z tego powodu wyraziło jedno z pism codziennych. Tygodnik ten uważa, iż «nadanie pożądanego kierunku woli ogółu lub pewnych grup społecznych, oraz uświadomienie myśli zbiorowej wobec koniecznych potrzeb życia—to nie próżna gadanina, to czyn ogromnie ważny, bo poprzedzający wszelką działalność polityczną i dający jej oparcie. Zdaniem «Prawdy» ta robota przedwstępna, «regulująca chęć i oświecająca rozum żywiołów społecznych», byłaby objawem doniosłym, gdyby nasze stronnictwa (podobnie jak to zrobiły stronnictwa reformy w Rosji), zgodziły się na wspólną «platformę»—t. j. na pewne podstawy, na których dla przeprowadzenia akcji reformatorskiej mogłyby stanąć wszystkie stronnictwa, bez względu na różnice przekonań. Ale u nas „wieczni i nieuleczalni doktrynerzy będą sobie wzajemnie wydrapywali oczy o lada drobiazg wobec niebezpieczeństwa, które ich pogodzić winno; dzieciaki polityczne, dające z siebie widowisko sentymentalizmu przeciwnikom, którzy umieją zużyć i wyzyskać na swą korzyść wszystkie czynniki i warunki realne; zapamiętali harcownicy po stepach teorii i łamiący karki w dolach praktyki“.

Zamiast rozumnej taktyki sojuszowej grup rosyjskich—zali się «Prawda»—widzimy u nas «denuncjacje, potwarze, kłamstwa, wzajemne spychania się z gruntu społecznego», albo «poprostu zwyczajną szeczekaninę jakiegoś «Gońca» lub «Głosu». I «Prawda» tak przemawia do tych, których nazywa «marniakami i krótkowidzami»:

„Chwila jest wielka, a wy w niej mali. Karmicie swój mizerny egoizm a oglądacie interes ogółu. *Przepaskudźcie obecną sprawę, jak wasi kłopotliwi przodkowie przepaskudźli wiele podobnych.* Wy nie jesteście zdolni do żadnego trwałego czynu, tylko do sprzedawania drobiazgów w straganie i do wymyślenia sąsiadom. Gdy powiadacie, że nie ustąpicie ani na włos ze swoich przekonań i nie odroczycie ani na godzinę

swych zadań, to nie należy w was podziwiać niezłomnych bohaterów—ale w najlepszym razie—ślepych fanatyków, którzy, rozdeptani przez rzeczywistość, krzyknąć będą pod jej stopami: niech żyje fikcja!“

Przesłuchanie. Tylko trzeba, żeby lekarz zaczął kurację od siebie i zastosował te przepisy higieny moralnej i diety polemicznej, jakie innym zaleca. Co się zaś tyczy «platformy», to myśl jest zupełnie słuszną; znajdzie ona najlepszy wyraz w solidarnym poczuciu interesów narodowych, które zapewne skupi przyszłych polskich członków Sejmu państwowego w jedną ścisłą organizację, na wzór kół polskich w Wiedniu i w Berlinie.

P. Józef Kirsztrot, adwokat i ekonomista, zastanawia się w «Izraelicie» nad rolą, jaka przypadnie do odegrania żydom w zmienionych warunkach politycznych. Przedewszystkiem nawołuje żydów do łączności, która jedynie może zapewnić im siłę. Następnie zaś kolejno charakteryzuje poszczególne stronnictwa i ich stosunek do sprawy żydowskiej:

„Pierwsze miejsce należy się stronnictwu ugodowemu; program jego, polegający na łączności Polaków i Rosjan pod względem państwowym, a odrębności pod względem narodowym, stał się obecnie właściwie programem wszystkich stronnictw polskich. Ale jak wynalazca prawie nigdy sam nie korzysta z owoców swego wynalazku, tak i ugodowcom przez długi szereg lat nie było danem wprowadzić w wykonanie swoich idei, i dopiero w ostatnich czasach, pod wpływem bardziej sprzyjających okoliczności, nowopowstałe stronnictwa program ten posunęły znacznie na drodze do urzeczywistnienia“.

Trudniej, wedle p. Kirsztrota, przychodzi określić stosunek innych stronnictw wobec żydów, ponieważ «są one dopiero w okresie ząbkowania». Dwa z nich waleczą o przewagę: demokratyczno-postępowe i demokratyczno-narodowe. P. Kirsztrot wątpi jednak, czy hasło pierwszego: powszechne tajne głosowanie—w kraju o niedosć wysokim poziomie kulturalnym—wyda pożądaną owoce. Obawia się, czy w drugim nie wezmą góry pierwiastki nacjonalistyczne. Nie sądzi dalej, aby żydzi, stanowiący żywioł kapitalistyczny i burżuazyjny, udzielili poparcia socjalistom. Więcej obawia się czynników warchońskich, niż warstw arystokratyczno-szlacheckich.

Zdawałoby się, że jeśli «Izraelita» wyraża ugodowcom uznanie, to antysemita powinni żywić względem nich zgola odmienne uczucia. Tymczasem tak wcale nie jest. «Rola» dość ostro obchodzi się z innymi stronnictwami; zwłaszcza z postępowo-demokratycznym.

„Bo i kto u nas dzisiaj nie występu-

je w roli męża opatrznociowego i nie ogłasza „programów” takiego lub innego stronnictwa? Toż nawet taki p. Sieroszewski, autor paru dość słabych, choć mocno przez przyjaciół rozreklamowanych powieści, o którym na niwie działalności publicystycznej nikt dotychczas nie słyszał, i który ani społeczeństwa naszego, ani też jego potrzeb nie zna, który, słowem, społeczeństwu rdzennie polskiemu jest tak jakby obcym—przyjmuje także pozę działacza społecznego, nawet politycznego, pisze program i wola głośno: za mną!

Zdaniem «Roli», istnieją obecnie tylko dwa stronnictwa, które są już zdeklarowane, i które «nie od dzisiaj czynne są—działają».

Stronnictwo pierwsze, to tak zwane stronnictwo ugodowe, z programem legalnej „obrony sprawy narodowej”, tudzież „pozyskania możliwie pomysłowych warunków rozwoju narodowego na gruncie państwowości rosyjskiej”. Stronnictwo drugie—to stronnictwo społeczno-demokratyczno-chrześcijańskie, z hasłem i programem samoobrony narodowej, prowadzonej na gruncie chrześcijańskim—przed zalewem fali dziś najgroźniejszej—fali żydowskiej. Z programem „ugodowców” można się w tem lub owem nie zgadzać; w zasadzie jednak każdy polak, którego rozum polityczny sięga dalej, niż nos jego się kończy, rację bytu stronnictwu temu przyznać musi, a i—przyznać nadto, że działalność jego dla sprawy narodowej bezowocną nie pozostała. Główną cechą dodatnią tej działalności było uświadamianie społeczeństwa co do realnych warunków jego bytu i możliwego rozwoju na gruncie narodowym w przyszłości; cechą główną ujemną—zamknięcie się w ciasnym stosunkowo kole pojęć i dążeń jednej tylko warstwy społecznej, bez uwzględniania stosunków i potrzeb najszerszych klas ludności rodzimej a rdzennie polskiej“.

Nie poparłszy tego zarzutu dowodami, «Rola» zarzuca niektórym ugodowcom dzisiejszym tę samą «pychę», która była ongi właściwością «znakomitego zkadinał meża stanu—Wielopolskiego», przyznaje im jednak zasługi, które napróżno usiłują przywłaszczyć sobie inne stronnictwa.

Stronnictwem drugim, które ma program wyraźny i jednolity, jest, według «Roli», stronnictwo chrześcijańsko-społeczne, t. j. antysemityczne, zwalczające potęgę żydów. Wzrost zaś tej potęgi datuje «od czasu nieszczęsnego równouprawnienia, t. j. od czasu okrutnego błędu, jaki popełnił Wielopolski...»

A stronnictwo narodowo-demokratyczne? «Rola» nie przyznaje mu «podstaw realnych», i przewiduje, że musi rozplynać się już to w partji ugodowej, już w partji chrześcijańsko-społecznej.

W «Dzienniku dla Wszystkich», który złączony jest z «Rola» najbliższymi węzłami pokrewieństwa, p. Szczepan Jeleński (syn wydawcy «Roli») upatruje w obecnym ruchu politycznym trzy główne gru-

py, które można nazwać, lubo «niezupełnie ściśle», stronnictwami. Są to: demokracja postępową i stronnictwo narod. demokrat. P. Jeleński twierdzi wszakże, iż żadne z nich nie odpowiada «duszy polskiej».

„Nie może odpowiedzieć duszy polskiej zabarwiony silnie kosmopolityzmem program partji postępowo-demokratycznej, złożonej z żywiołów najprzeważniej semickich, obcych lub wrogich ideałom religijnym i tradycjom narodu, raczej emancypację żydów, niż dobro ludności rdzennej mających na względzie. Nie godzi się również z uczuciami duszy polskiej credo narodowych demokratów, propagujących niezdrowy szowinizm i ekskluzywizm narodowy, stosując go już obecnie w praktyce względem rusinów, litwinów i żydów“.

Nie zupełnie jasną jest różnica, jaką przeprowadza p. Szczepan Jeleński między antysemityzmem, który uważa «za nierozumny i niemoralny», a «asemityzmem», który uważa «jako odruchowy wstręt duszy głęboko chrześcijańskiej względem niemoralności zasad talmudycznych», i którego wyznaje się zwolennikiem.

O partji «legalnej obrony narodowej», czyli t. zw. «ugodowej», p. Szcz. Jeleński pisał już parokrotnie w sposób poważny i przedmiotowy. W Nrze 21 «Kraju» przytoczyliśmy ustępy z jego artykułu, w którym potępił w sposób bardzo ostry rąganek na «ugodowców». I obecnie «Dz. dla Wsz.» przyznaje ugodowcom doniosłą rolę i zasługi, zarzuca im tylko, że nie mają czy nie ujawnili programu społecznego. Zarzut byłby słuszny, gdyby nie fakt, którego p. Szcz. J. pod uwagę nie wziął: ludzie, którzy skupili się pod hasłem «legalnej obrony narodowej» i hasło to wprowadzili w czyn, różnili się z sobą pod względem przekonań społecznych. Nie przeszkadzało im to jednak brać udziału we wspólnej robocie politycznej.

X.

REFORMY PAŃSTWOWE.

[Sejm państwowy. Reforma włościańska.]

Nieustanne wieści o wciąż postępujących obradach Rady ministrów nad projektem ustawy Sejmu państwowego potęgują ciekawość społeczną. Dzienniki utrzymują, że 15 lub 16 czerwca s. s. ma nastąpić ukończenie tych obrad i że wkrótce ogłoszoną będzie ustawa tej nowej instytucji państwowej, mającej rozpocząć nową erę w dziejach państwa. «Nowoje Wremia», posiadające najlepsze, bo napół-urzędowe informacje o pracach Rady ministrów, podało szczegółowy wykaz spraw

państwowych, które będą podlegały kompetencji Sejmu. Więc przede wszystkim Sejm państwowy obradować będzie nad nowymi ustawami; następnie będzie obradował nad zmianami ustaw dawnych; będzie wyjaśniał istotnego ducha ustaw w razach wątpliwości; będzie obradował nad środkami ku lepszemu wykonaniu ustaw i nad zarządzeniami nadzwyczajnymi w wypadkach nagłych. Dalej kompetencji Sejmu podległe będą obrady nad budżetem państwa i ministerstw poszczególnych, oraz nad projektami finansowymi nadzwyczajnymi. Sejm dalej ma rozpatrywać budżety ziemskie w miejscowościach, gdzie ziemstw samorządnych nie będzie (ważny dla nas szczegół, bo możemy nie mieć jeszcze na Litwie, Rusi i w Królestwie ziemstw takich, gdy już Sejm zacznie działać). Sprawozdanie sprawozdań kontroli państwa i banków państwowych również będzie należało do Sejmu. Jego kompetencji podległe też być mają: etaty ministerstw, aljenacja dóbr państwowych, ustawy uprzywilejowanych towarzystw akcyjnych. Wreszcie Sejm ma rozstrzygać sprawy o zmianę postanowień ziemstw lub miast, gdy dotyczą postanowienia te interesów państwa, nie wyłączając postanowień Sejmu krajowego fińskiego. Oprócz tych wszystkich spraw, Sejmowi poleconem będzie także obradowanie nad kwestjami i projektami, podnoszonymi na skutek osobnych wskazań Najwyższych.

Powyżej określona kompetencja Sejmu przypomina kompetencję istniejącej Rady Państwa. Ponieważ Sejm, na wzór Rady Państwa, ma być podzielony na 10 sekcji, których prezesi, podobnie jak prezes całego Sejmu, będą wyznaczani przez Monarchę, przeto podobieństwo Sejmu do obecnej Rady Państwa staje się jeszcze większem.

O składzie osobistym Sejmu pisma podają, że każdy poseł ma pobierać rocznie (kadencja pięcioletnia) 2,400 rb. i kosztą przejazdu (dwa razy rocznie) do Petersburga i z powrotem. Nie jest jeszcze określona liczba posłów. Podług projektu Rady ministrów, ma być powołany jeden poseł od każdych 250 albo 300 tys. ludności wiejskiej i jeden poseł od każdego miasta, liczącego ponad 100 tys. mieszkańców, w większych zaś miastach jeden od każdych 100 do 250 tys. mieszkańców. Tym sposobem od 125 milj. mieszkańców państwa (bez Finlandji) ma być powołanych 420 do 503 posłów, w tej liczbie od miast 25 do 29 posłów. Królestwo miałoby 32 do 34 posłów, Wołyń 9 do 11, Podole 10 do 12, Kijowszczyzna 11 do 13; każda z sześciu guberni litewsko-białoruskich miałaby 5 do 8

postów; Petersburg miałby 4 do 5 postów, Warszawa 2 do 3 postów, Kijów 1 do 2, Wilno 1 najwyżej.

Takie są najwiarogodniejsze liczby postów w przyszłym parlamencie państwowym.

Niejakie wskazówki o zasadach przyszłej reformy włościańskiej zawierają w sobie rezolucje b. Rady nadzwyczajnej rolniczej, zaaprobowane przez Jego Cesarską Mość i zalecone do studjowania obecnie działającej komisji włościańskiej Goremykina. W rezolucjach tych, spisanych pod wpływem S. J. Wittego, znajdujemy między innymi takie wskazania: a) należy wszystkie cywilne stosunki włościan poddać prawom ogólnocywilnym; b) rewizja ustawy 19 lutego 1861 r. powinna mieć na celu pogodzenie ustaw włościańskich z ogólnym prawodawstwem państwa; c) stosunki, dotyczące nadziałowych gruntów włościańskich winny być regulowane przez prawa cywilne; ustępstwo czynić należy w tych razach tylko zwyczajowemu prawu miejscowemu, stwierdzonemu przez sąd; d) w sprawach karnych włościanie winni być zrównani z resztą ludności; e) sądy włościańskie specjalne winny być zniesione i zastąpione przez ogólne sądy niższej instancji. Punkty, streszczone tu przez nas, świadczą, że sprawa włościańska ma prawie zupełnie stracić swoją wyłączność stanową i sądową, o ile w komisji Goremykina punkty zaznaczone będą wzięte pod uwagę w całości. Najprawdopodobniej jednak cała sprawa włościańska wejdzie pod obrady przyszłego Sejmu państwowego i tam nadany jej będzie bieg normalniejszy.

Podług informacji «Now. Wr.», Rada ministrów dziś skończyła swe obrady nad projektem Sejmu państwowego. Co się tyczy dalszej drogi, to możliwą jest rzeczą, że opracowany przez Radę ministrów projekt organizacji Sejmu przedstawiony będzie wprost do uznania Jego Cesarskiej Mości; lecz możliwym jest także, że wejdzie przedtem pod obrady członków Rady Państwa, które zajmą najmniej miesiąc czasu, a dopiero potem przedstawiony będzie do sankcji Cesarskiej.

Członkami osobnej komisji o wolności wyznań, pod prezydencją hr. Ignatjewa, mianowani zostali członkowie Rady Państwa: senatorowie: W. K. Sabler, W. P. Czerewanski, B. W. Szturmer, oraz towarzyszy nadprokuratora Synodu ks. Szyrinskij-Szichmatow. Posiedzenia komisji rozpoczną się w tych dniach.

Komitet ministrów, na posiedzeniu 31 maja s. st., obradował nad sprawą ujednostajnienia organizacji sądownictwa

i nad sprawą zniesienia ograniczeń dla książek maloruskich. Na tem posiedzeniu Komitet ministrów skończył wszystkie, włożone nań przez ukaz 12 grudnia 1904 roku, obrady nad środkami wykonania wskazanych w tym ukazie reform państwowych.

sh.

Zjazd przedstawicieli rad miejskich.

Z inicjatywy tych samych kół, które zwołały do Moskwy zjazd przedstawicieli ziemstw, powstała myśl zgromadzenia w Moskwie przedstawicieli rad miejskich. Zaproszono do uczestnictwa tylko rady miast, liczących nie mniej, niż 50 tys. ludności i rozesłano wogóle 205 zaproszeń. Większość rad miejskich stawiała się na to wezwanie i d. 14 (27) czerwca w Moskwie, w sali rady miejskiej nastąpiło otwarcie zjazdu przedstawicieli rad miejskich, na który przybyło wogóle 117 osób. Na prezesa zjazdu zaproszono prezydenta miasta Moskwy, ks. Golicyna, na wice-prezesów: prezydenta m. Charkowa, p. Pogorelkę i m. Odesy, p. Kryżanowskiego. Zjazd postanowił przedewszystkiem polecić delegacji opracowanie adresu do Tronu, prosząc w nim o ogłoszenie wolności słowa, druku i zebrań.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

URZĘDOWE.

×× W „Praw. Wiest.” dnia 16 (29) czerwca ogłoszono mobilizację rezerwistów (ósmą od początku wojny) w 60 powiatach, a nadto częściową mobilizację w innych 53 powiatach. Powołani zostali pod broń także rezerwiści z miast Moskwa i Petersburg.

×× Ogłoszono reskrypt Najwyższy do członka Rady Państwa, generała piechoty Lubowidzkiego, w którym Jego Cesarska Mość odzywa się z wielkiem uznaniem o zasługach generała tak na polu bitw, podczas obrony Sweaborga w r. 1855 i pod Górnym Dubniakiem w r. 1877, jak też podczas pokoju na stanowiskach dowódcy różnych oddziałów wojsk, a ostatniemi czasy 9-go korpusu armji.

×× Minister spraw wewnętrznych zawiesił na jeden miesiąc wydawnictwo gazety „Wieczerniaja Poczta”.

NIEURZĘDOWE.

× Jak słyszały „Birż. Wied.,” kwestja telegramów w języku polskim została załatwiona w tym sensie, że stacje I-ej klasy będą obowiązane przyjmować je. Rozporządzenie urzędowe w tej mierze będzie ogłoszone w pierwszych dniach września.

× Jak słyszały „Birż. Wied.,” w dniu zwołania reprezentacji narodowej ma być ogłoszona amnestja powszechna. W odnośnych sferach opracowano już odpowiedni projekt.

× Jak słyszała „Nasza Żizn’”, kandydatem na stanowisko ministra spraw wewnętrznych jest ks. Wołkoński (?).

× Jak donoszą „Birż. Wied.,” minister wojny, jen.-adj. Sacharow, opuszcza to stanowisko, na które ma być mianowany jen. Rediger.

W PETERSBURGU.

— **Nowe pismo.** Jak donoszą «Birż. Wied.», podczas zjazdu dziennikarzy w Petersburgu, wydzieliła się grupa, do składu której weszli przedstawiciele prasy polskiej, fińskiej, litowskiej i żydowskiej. Projekty nabywania w Petersburgu jednej z istniejących wielkich gazet lub stworzenia nowej, ukazały się trudniami do urzeczywistnienia. Powstał tedy zamiar założenia stowarzyszenia, którego zadaniem byłoby zjednoczyć przedstawicieli prasy kresów państwa, a to w celu zaznajomienia społeczeństwa rosyjskiego z istotnymi warunkami bytu odrębnych narodowości i ich położenia. Myśl ta zapoczątkowana została — jak piszą «Birż. Wied.» — na zjeździe paryżkim. Projektdawcy wyrażają nadzieję, że usiłowania ich znajdą poparcie w lepszej części prasy rosyjskiej.

— **Do odpowiedzialności karnej** zamierza pociągnąć syn zmarłego ministra Plewego redaktorów kilku pism petersburskich za znieważenie pamięci jego ojca.

— **Do spółki udziałowej** księgarni polskiej w Petersburgu przystąpili, pp.: Antoni Riesenkampf, Jan Małeckki, Eugenjusz Dymsza, Mieczysław Rytel i Aleksander Domachowski.

Od Administracji.

Upraszamy Szan. Prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty na kwartał trzeci, dla uniknięcia zwłoki i przerw w odbieraniu pisma.

Administracja „Kraju”.

KRONIKA OGÓLNA.

AKCJA RZĄDOWA.

×+ Ukaz imienny z d. 11 (24) czerwca do Senatu, ogłasza w Łodzi i powiecie łódzkim stan wojenny. Generał-gubernator warszawski otrzymuje prawa zwierzchności wojskowej i specjalne prawa i obowiązki administracji cywilnej. Swoje pełnomocnictwa może on przelać na jednego ze swoich podwładnych, zachowując prawo zatwierdzania lub niezatwierdzania ważniejszych jego rozporządzeń. Jak donosi Agencja telegraficzna, naczelnikiem wojskowym m. Łodzi i pow. łódzkiego został mianowany naczelnik 1-go korpusu kawalerji, jen. Schutlewort.

×+ Żandarmerja petersburska prowadzi śledztwo przeciw kilku wybitnym działaczom społecznym w Petersburgu, oskarżając ich o to, że są założycielami różnych związków. Między innymi pociągnięto do odpowiedzialności p. Czarnoluskiego i kilku adwokatów petersburskich. Żandarmerja zażądała od rady adwokackiej informacji co do związku adwokackiego. Rada postanowiła uchylić się od dania odpowiedzi.

×+ Gubernator moskiewski zawiadomił lekarzy ziemskich, że będzie pociągał ich do odpowiedzialności kryminalnej, jeżeli nie zaniechają, jak to się zdarza obecnie, agitacji wśród ludu. Okólnik opiewa, że w swoich odczytach o leczeniu cholery doktorzy poruszają zazwyczaj takie tematy, jak konieczność zmiany formy rządu, unormowania dnia roboczego, strejki.

×+ Pierwsze numery nowego tygodnika «Moskowskaja Niedziela» zostały skon-

fiskowane przez administrację, redaktora zaś pisma, ks. Trubeckiego, pociągnięto do odpowiedzialności sądowej. Ponieważ prokurator nie uznał słuszności zarzutów, stawianych ks. Trubeckiemu, więc sprawę przesłano na decyzję ministra sprawiedliwości.

×+ Jak donosi Agencja telegraficzna, namiestnik postanowił dać dymisję pięciu gubernatorom kaukaskim. Ma być naznaczony gubernatorem tyfliskim Rausch von Trautenberg, kutaiskim—Starosielski, batuskim—Parkan, bakińskim—Alichanow Awarski i elizawetpolskim—Lilejew.

×+ Gubernator charkowski pozwolił lekarzom zaopatrzyć się w broń i nosić ją przy sobie. Wymagane świadectwa wydaje w każdym poszczególnym wypadku policmajster.

×+ «Syn Otłuszczstwa» pisze, że profesorowi uniwersytetu moskiewskiego, ks. Trubeckiemu, polecono ułożenie memoriału o położeniu teraźniejszym uniwersytetów i wogóle wyjaśnienie przyczyny zaburzeń wśród studentów, które przybrały w ostatnich czasach charakter strejku powszechnego.

×+ Do Erywania przybył generał ks. Ludwik-Napoleon Bonaparte, wyznaczony przez namiestnika Kaukazu do przywrócenia porządku.

FAKTY I OBJAWY.

×+ Jak donoszą «Russk. Wied.» d. 8 (21 marca) w Średniokołymsku, w okręgu jakuckim, pięciu osiedleńców, wysłanych na Syberję drogą administracyjną, napadło zbrojnie na miejscowego sprawnika, pragnąc odebrać mu listy swoje, które właśnie nadeszły pocztą z Europy, a które, na zasadzie przepisów, naczelnik władz miejscowych chciał przejrzeć. Sprawców zamachu aresztowano i odstawiono do Irkucka.

×+ Jak donoszą z Woroneża, w Kala-erzu, w pow. boguczarskim, tłum napadł na urzędzoną przez ziemstwo na wypadek cholery lecznicę i jadłodajnię. Zarządzający został mocno poturbowany i ledwo uszedł z życia. Tłum ruszył po wsi, grożąc, że wymorduje cały personel lecznicy. Lekarze i sanitariusze pochowali się po strychach i piwnicach.

×+ D. 12 (25) czerwca o g. 12 w nocy, w Wilnie, kilku ludzi napadło na dwóch żołnierzy, jadących na wartę i zadali jednemu z nich parę ran. Żołnierz przebił bagnetem jednego z napastników, Marczenkę. Obydwóch ranionych odstawiono do szpitala.

×+ D. 11 (24) czerwca w Białymstoku, przy ul. Błotnej, nieznany sprawca, ukryty wśród tłumy, dał cztery strzały do starszego stójkowego Mizglera, raniąc go śmiertelnie.

×+ D. 12 (25) czerwca w Kownie, podczas pożaru doszło do starcia pomiędzy policją a publicznością, z pośród której kilka osób podejrzewano o podpalenie. Po zbadaniu sprawy, gubernator uwolnił od obowiązków dwóch policjantów i dwóch urzędników policji za niewłaściwe zachowanie się i kazał pociągnąć ich do odpowiedzialności sądowej. Jak donosi Agencja telegraficzna, tegoż dnia wieczorem tłum, liczący przeszło tysiąc osób, urządził demonstrację.

×+ D. 12 (25) czerwca wieczorem w Li-bawie, na jednej z głównych ulic miasta nieznany sprawca rzucił bombę w patrol kozacki, która wszakże nie wybuchła. Sprawca zamachu zbiegł. Tegoż dnia późnym wieczorem nieznany człowiek strzelił dwa razy do starszego kontrolera tramwajów i zranił go w obie nogi.

×+ D. 13 (26) czerwca wieczorem w Rydze na przedmieściu nieznani sprawcy zastrzelili z rewolwerów dozorcę rewirowego.

×+ Jak donosi Agencja telegraficzna w Szawlach, podczas przedstawienia litewskiego, doszło do zatargu pomiędzy pu-

blicznością a policją. Tłum rzucił się na areszt i uwolnił zamkniętego tam gwałci-ciela porządku publicznego.

×+ Jak donosi Agencja telegraficzna rosyjska, w Mińsku, w nocy z 13 na 14 czerwca, nieznany sprawca dał dwa strzały do stójkowego, zadając mu niebezpieczne rany.

×+ Dnia 13 (26) czerwca wieczorem w Kijowie, na placu przed Gościnnym Dworem, zebrał się tłum młodzieży żydowskiej i chciał urządzić demonstrację, ale policja w parę minut rozpedziła zgromadzenie, aresztowawszy pięć osób.

BEZROBOCIA.

×+ Strejki robotnicze w różnych miastach Królestwa i Cesarstwa przybierają coraz większe i coraz potworniejsze rozmiary. Zapowiedziany na d. 13 (26) czerwca powszechny strejk robotniczy w Warszawie nie udał się widocznie, gdyż wśród samych robotników nastąpił już rozdźwięk i tysiące ich uchylają się od solidarności z kolegami. — Natomiast strejk w Łodzi trwa wciąż. Jak powiada «Now. Wr.», trudno zrozumieć, co się tam właściwie dzieje, czy jest to strejk, czy awantura uliczna, czy powstanie? Zastrejkwali robotnicy fabryk częstochowskich. W Cesarstwie ruch robotniczy zaostrzył się obecnie nie tyle w wielkich miastach, co w tak zwanych osadach fabrycznych, liczących nieraz po kilkadziesiąt tysięcy robotników. Tak w Iwanowo-Wozniesiensku strejkuje od trzech tygodni 70 tysięcy robotników. Ponieważ fabryki w tem mieście wyrabiają dziennie 50 tys. sztuk perkalików, których wartość wynosi 300 t. rubli, więc przemysł w tej osadzie stracił już blisko 8 milj. rubli. Robotnicy doszli już do ostatecznej nędzy i grozi im głód, ale pomimo to stoją uparcie przy swoich żądaniach. Gubernator włodzimierski usunął od obowiązków policiemajstra iwanowo-wozniesienskiego, uznawszy, że przez niewłaściwe zachowanie się wywołał niedawną rzeź w tem mieście.—Zaczął się strejk w ogromnych zakładach tkackich Jelagina w Bogorodsku pod Moskwą.—Właściciel znanych zakładów tkackich w Orzechowie pod Moskwą, Wikuła Morozow, nie mogąc dojść do porozumienia się ze swoimi robotnikami, rozpuścił ich wszystkich. — W Odesie pomiędzy strejkującymi robotnikami a wojskiem doszło do starcia. Dwóch robotników zabito, jednego raniono ciężko. Na głównych ulicach zamknięto sklepy. Tłum wypręga konie z wagonów tramwajowych. — Dochodzą wiadomości o strejku górników w okręgu Donieckim.—Zawiesili pracę robotnicy kopalni Wozniesienskiej i Karpowskiej w okolicach Bachmutu. Każda z nich liczy po kilka tysięcy robotników.—Strejk w Orenburgu zakończył się pokojowo i pomiędzy robotnikami a pracodawcami stanęła ugoda.

×+ W zeszłym tygodniu strejkowali w Warszawie rzemieślnicy: tapiczerzy, przyszwiarze, szlifierze, pudelkarze; w Piasecznie pod Warszawą piekarze; w Łodzi subjekci sklepów kotonjalnych żydowskich, powroźnicy, stolarze; w Zgierzu piekarze, stolarze; w Częstochowie piekarze, szewcy, krawcy, subjekci, mularze, rzeźnicy; w Kaliszu kelnerzy i stróżę; w Siedlcach szwaczki i kelnerzy.

ZABURZENIA AGRARNE.

×+ Ruch agrarny, który był przyczyną ostatnich czasów, rozrósł znowu. Tym razem przyjął on szczególnie zatrważające rozmiary w gub. charkowskiej, w pow. lebidzińskim i sumskim. Włościanie palą dwory i zabudowania gospodarskie, wprowadzają bydło i zabierają wszystko, co pod rękę wpadnie. Właściciele ziemscy uciekają tłumnie do miast. Między innymi zniszczono majątki gubernialnego marszałka szlachty, p. Wieliczko, i pp. Bułanowicza,

Stewena, Wjugowej. Włościanie rabują ekonomje w Budkach i Ternach.—W gub. saratowskiej zaczął się również ruch agrarny w powiatach: atkarskim, petrowskim i serdobskim. Poważniejszych zająć, wypadków grabieży i podpałań nie było tu jeszcze, ale włościanie wypędzają otwarcie swoje bydło na pola wielkich właścicieli ziemskich, koszą ich łąki i zabierają sobie siano. Do niespokojnych powiatów wyruszył gubernator.—W pow. odeskim burzą się robotnicy więcej, zabierają otwarcie bydło i siano właścicieli ziemskich. Dla usmierzania rozruchów wysłano wojsko.

RUCH SZKOLNY.

×+ Olbrzymi proces pomiędzy partją wolnomyślną a partją wolnej ręki wśród studentów instytutu górniczego w Petersburgu zakończył się nakoniec. Trwał on blisko pół roku, sąd honorowy przesłuchał kilkuset świadków. Wyrok, ogłoszony w tych dniach, zawiera czterdzieści stron duku. Sąd nie przyznał właściwie racji żadnej ze stron, zganiwszy postępowanie tak jednej, jak drugiej partji. Wolnomyślni okazali się zbyt pochopnymi do rozdawania tytułów «zdrajców», «szpiegów», «odstępców». Sąd zganił im bezwarunkowo pomysł ułożenia listy członków partji «wolnej ręki» i rozestanie jej do wszystkich kopalni. Wolnomyślni nie powinni byli zapominać, że należy zachowywać pewną miarę w rzeczach, dotyczących honoru i godności osobistej przeciwnika. Z drugiej strony sąd honorowy uznał, że zachowanie się niektórych członków partji «wolnej ręki» nie jest bez zarzutu, innych zaś zasługuje wprost na naganę, wobec czego wyszczególnia nazwiska tych studentów. Wyraża na zakończenie sąd nadzieję, że jego wyrok położy kres smutnym rozterkom pomiędzy studentami instytutu górniczego i wpłynie na wprowadzenie do walki partyjnej bardziej kulturalnych sposobów działania.

×+ Zbadawszy sprawę w fabrykach, «Kur. Warsz.» zaprzecza doniesieniu «Warsz. Dniwn.», jakoby fabrykanci warszawscy odmówili przyjęcia na praktykę studentów politechniki.

×+ Do egzaminów klasy 3-iej w gimnazjum piórkowskim przystąpiło tylko: 3 rosjan, 1 niemiec i 1 żyd.

×+ W Kielcach zdało egzamin tylko 3 uczniów ostatniej klasy gimnazjum.

×+ Rada opiekuńcza kieleckiej szkoły handlowej wniosła podanie do ministerstwa skarbu o wprowadzenie języka polskiego, jako wykładowego.

PROCESY POLITYCZNE.

×+ Sąd wojenny w Odesie skazał na śmierć przez powieszenie mieszczanina Dubińskiego za zamach na życie komisarza policyjnego, Olszewskiego.

×+ Abram Schillman, skazany na śmierć za zamach na życie policiemajstra w Odesie, został ułaskawiony; karę śmierci zamieniono na ciężkie roboty bez terminu.

×+ Sąd wojenny w Warszawie skazał Stanisława Okrzeję za rzucenie bomby w policjantów cyrkułu prazkiego, na śmierć przez powieszenie. Ponieważ skazany ma tylko 18 lat, więc wyrok będzie przedstawiony Jego Cesarskiej Mości.

×+ Sąd okręgowy petersburski skazał Hubermana, o którego sprawie donosiliśmy w numerze poprzednim, na 6 lat ciężkich robót, ale postanowił jednocześnie, wobec wyjątkowych okoliczności łagodzących, prosić Jego Cesarską Mość o ułaskawienie skazańca.

×+ Sąd wojenny w Dźwińsku skazał na śmierć przez powieszenie Deicza, 19-letniego wyrostka, oskarżonego o zamach na życie komisarza policyjnego Jeremina. Obrońca skazanego wniosł skargę kasacyjną. Męztwo, z jakim Deicz przyjął wyrok śmierci, obudziło podziw nawet wśród wojskowych.

×+ Sąd wojenny w Dźwińsku skazał na śmierć przez powieszenie za zamach na życie policmajstra Bułygina, nieletniego wyrostka Mańkowskiego. Drugi oskarżony, Scheiman, został uniewinniony.

×+ Petersburska izba sądowa rozpoznała w tych dniach w Rydze sprawę 13 osób, oskarżonych o założenie nielegalnego związku pod nazwą *totewska partja socjalno-demokratyczna*. Ośmiu oskarżonych uniewinniono, pięciu skazano na zamknięcie w więzieniu od 8 mies. do roku i 8 miesięcy.

PAMIĘTNIK.

Obiegła dzienniki wiadomość, że mieszkańcy osady Jędrzejów, pełniące, jak wiadomo, funkcje miasta powiatowego, złożyli w darze miejscowemu naczelnikowi powiatu, „w holdzie uszanowania i wdzięczności“ dwanaście morgów gruntu. Widocznie ofiarowany zamierza po trudach administracyjnych uwić sobie w Jędrzejowie gniazdko stałe. Istnieje wprawdzie art. 663 ustaw służby cywilnej, który rozmaitego rodzaju objawy „czi i wdzięczności“ dla przedstawicieli władzy zakazuje, ale nie ogląda się chyba dziś na to inicjator całej sprawy, były wójt gminy. Ma poważniejsze rzeczy na głowie, pociągnięto go bowiem do odpowiedzialności karnej za przywłaszczenia i fałszowanie ksiąg. Co znaczy wobec kryminału drobne wykroczenie służbowe, zwłaszcza dokonane pod wpływem uczuć szlachetnych...

* *

Przed sądem grodzkim w Wybörgu stał sprawca zamachu na życie byłego gubernatora miejscowego, dziś senatora Miasojedowa, Reinikka. Uznając za dowiedziony fakt zamachu i stwierdzając, że Reinikka strzelił do gubernatora trzy razy, zraniwszy ofiarę w rękę i w plecy, sąd zastanowił się dłużej nad powodami zbrodni. „Ponieważ—głosi wyrok—wiadomo wszystkim, że p. M. w roli gubernatora wydawał zarządzenia, wprowadzające bezprawie i nieoparte na ustawach kraju, przeto uznać należy, iż oskarżony działał według swoich przekonań i sumienia, nie dążąc do żadnych celów osobistych“. Z tego względu sąd uważał za stosowne obniżyć karę do dwóch lat więzienia poprawczego i pozbawić skazanego czi cywilnej. Kara, bądź co bądź, dotkliwa, ale nie wystarcza „Swietowi“. Uważa, że wyrok sądu wyborskiego jest pro prostu „naigrawaniem się z Rosji“, i żąda, by nareszcie nauczono finlandczyków rozumu. Istnieją na to sposoby skuteczniejsze od ustaw i sądów.

* *

W końcu wieku XVI doktor praw i „mistrz pism teologicznych“, Fletcher, wydał w Londynie książkę, w której spisał swoje wrażenia z pobytu w Moskwie. W 250 lat potem przełożył ją na język rosyjski profesor wszechnicy moskiewskiej Bodianskij i ogłosił w jednym z zeszytów wydawnictwa miejscowego Towarzystwa historycznego. Zeszyt wkrótce skonfiskowano, a tłumacza posłano wy-

klądać nauki młodzieży kazańskiej. Przekład ukazał się dziś dopiero na półkach księgarskich. Opowiadał Fletcher, jak to było za dawnych czasów. „Car moskiewski naradzał się tylko z bojarami swojej „dumy“, a ludność nie miała prawa widzieć czegokolwiek bądź w sprawach publicznych, dopóki nie rozstrzygnięto ich poza nią ostatecznie w ten czy inny sposób“. Polityka była machjavelistyczną, a zarząd wewnętrzny zadziwiał anglika. „Całemi krajami rządzą ludzie, zupełnie obcy ludności rządzonej“, a „lud uważać musi za źródło prawa tych, których niesprawiedliwości i bezprawia ukrócićby powinny dobre i najostrożniejsze ustawy“. Zdarzało się Fletcherowi słyszeć życzenia, by jakiś „najeźdźca“ położył koniec oplakanemu stanowi rzeczy, przy którym, ze szkodą ludności, pęcznieje tylko skarb, zasilany w sposób najbrutalniejszy“. Prof. Sereonin, który o książce Fletchera całą monografię napisał, twierdzi, że jakkolwiek ten Anglik nie zdawał sobie dokładnej sprawy z niektórych właściwości ustroju społeczno-politycznego moskiewskiego, umiał wszakże patrzeć i widzieć. I dziwne dziś czyni wrażenie księga, przez naoczego spisana świadka o czasach, od których dzieli nas trzy z górą stulecia, o dawnych, dawnych czasach...

* *

Sie transit... Namiestnik Wschodu został członkiem Rady Państwa, Komitet dalekich kresów został zwinięty. Przyszli dziejopisowie rozejrzą się w bogatym archiwum, a może jeszcze ktoś ciekawy zechce zbadać je trochę wcześniej. W ostatnich czasach Komitet nie miał nic do czynienia. Pisał tylko trochę. Opracowywał wnioski co do urządzenia leśnictw na półwyspie Kwantuńskim, projektował na dłuższą metę koncesje rozmaite w Mandzurji. Od samego zresztą początku był potrosze intruzem w towarzystwie innych, wyższych instytucji państwowych. Wyodrębniony od nich, nie zawsze mógł i chciał działać w bliższym z nimi porozumieniu. Miał własnych „znawców Wschodu“, i ci kierowali jego działalnością. Dziś radziby powiedzieli mu *requiescat*, gdyby to życzenie mogło się urzeczywistnić. Minie wojna, nadejdzie czas obrachunku, i trzeba będzie tego Piotrowina powołać na świadectwo. Niewiele, co prawda, powie nowin. Stwierdzi tylko, co już wszystkie pisały dzienniki, dorzuci parę szczegółów do znanej epoki koncesyj nad Jalu. Świadectwa zagrobowe zawsze mają dużą wartość...

* *

Warto czasem przeglądać czasopisma najbardziej specjalne. Oto urzędowy „Artylerijskij Żurnal“. Pisze o szkole oficerskiej artylerji. Ukończyć ją muszą kapitanowie tej broni, zanim otrzymają awans i dowództwo baterji. Ludzie to starsi, przeważnie ojcowie rodzin. W roku ubiegłym było ich w szkole czterdziestu sześciu. Władze wyższe przedsięwzięły ankietę w celu przekonania się, o ile słu-

chacze są przygotowani do przyszłej roli dowódców. Dowiedziano się, że z liczby powyższej „Kurs artylerji“ przeczytało tylko 18, dokładnie zaś przestudjowało tylko sześciu. Przepisy strzelania z dział szybkostrzelnych znało trzydziestu, dwunastu zaś nie umiało wcale używać tablic strzelniczych. Niektórzy oświadczyli wprost, że nie mają żadnego pojęcia o taktyce artylerji na placu bitwy, inni przyznawali się, że nie umieją orjentować się na planach i mapach. Wiadomości techniczne o działach szybkostrzelnych zdobyło tylko siedmiu słuchaczy. Większość znajdowała, że codzienna praca czterogodzinna w szkole wyczerpuje siły. Spisawszy to wszystko i wiele jeszcze innych rzeczy, miesięcznik urzędowy podnosi potrzebę zreformowania szkoły i całego zresztą systemu kształcenia się oficerów w miarę postępów technicznych pierwszorzędnej w czasach obecnych broni, jaką jest artylerja. Nauka w las nie idzie...

Peteraburg.

H. Orkisz.

NADESLANE.

Zatwier. przez Minist. Skarbu

Kursy Handlowe

Gust. Chwat-Czyżńskiego,

h. profes. szkół handl. im. Kronenberga, Łaskusza, Raczkowskiej, Rontalera i Ubysza, od r. b. wyklada tylko na własnych kursach.

żeńskie

i oddzielne

męzkie

Roczne

dzienne

wpis 100 rb.

Półroczne

wieczorne

wpis 60 rb.

Programy:

Nowy-Swiat № 4

w Warszawie.

2 stypendja po 500 rb.

NOTATNIK SPOŁECZNY.

Kościelne.

* Łosice, w gub. siedleckiej, posiadały kościół, który spłonął przed 27 laty. Od tej pory władza systematycznie odmawiała pozwolenia na postawienie nowego kościoła pod pozorem braku odpowiedniej ilości parafjan. Obecnie wskutek braku odpowiedniej ilości parafjan, parafjanie postanowili udać się do władzy biskupiej z prośbą o wskrzeszenie parafji w Łosicach.—Biskup lubelski podczas swego objazdu djecezji udzielił Sakramentu bierzmowania 64,608 wiernym.

* Zatwierdzono budowę nowego kościoła parafjalnego w Chełmicy (gub. płocka), według planu architekta Stef. Szyllera.—Telegram Agencji petersburskiej prostuje liczbę 450 prawosławnych, którzy przechodzą na katolicyzm w Kieleckiem, redukując ją do 79 (Zob. „Kraj“ Nr. 23, „Z prowincji“).

* Z Lepła piszą do nas: Niedawno opuścił nasze miasto ks. dziekan Antoni Ożata, przeniesiony na probostwo Zabialskie i dziekanję Dryso-Siebieska. Znacny kapłan pracował w Leple w ciągu prawie lat pięciu, w nader trudnych warunkach. Nietylko dobro duchowe wiernych, ale i świątynia lepelska zyskała dużo dzięki jego staranności i zabiegom. Parafjanie pożegnali szan. kapłana z prawdziwym żalem. B. P.

Stosunki pracy.

* Ruch strajkowy służby folwarcznej obejmuje coraz to nowe miejscowości. Na

ostatniemu zgromadzeniu ogólnem członków suwalskiego Tow. rolniczego p. Stefan Gieysztor zawiadomił o kilku wypadkach strejku chleba w majątkach bliżej Kowna położonych i zaproponował porozumienie się co do zgodnego działania właścicieli w tych wypadkach. Wobec rozmaitych warunków gospodarczych poszczególnych części guberni, uznano za stosowne osiągnąć porozumienie się obywateli w granicach powiatów. Taka narada ziemian z Marjampolskiego odbyła się niedawno w Kownie i postanowiono podnieść o parę rubli roczną pensję parobków oraz zwiększyć nieco ordynarję. Uchwała ta zadowolniła pracowników rolnych i roboty zostały wszędzie wznowione.

Szkoły i młodzież

** D. 10 (23) czerwca odbyła się narada pod przewodnictwem ministra oświaty dla opracowania projektu nowego statutu uniwersyteckiego. Jak donoszą «Birż. Wied.», uniwersytety otrzymają pewną autonomję, a mianowicie ciała profesorskie będą obierały: rektora, dziekanów i profesorów. Ministerstwo zachowuje prawo zatwierdzania lub niezatwierdzania wyboru.

** Z początkiem przyszłego roku szkolnego, jak donoszą dzienniki petersburskie, do programów gimnazjów wprowadzony będzie kurs prawoznawstwa. Natomiast z programów szkolnych usunięta zostanie nauka języka greckiego.

NA PRZEŁOMIE.

[Stronnictwa prawicy. «Związek ludzi rosyjskich». Ich wyznaczenie polityczne i prasa postępową. Referat prof. Niekrasowa. Doktryna słowianofilska i krytyka jej przez p. Mienszykowa. Oburzenia ks. Mieszczerskiego i baccylus obłędu. Przemiany czasów. Ruch wśród duchowieństwa. Jego pierwowiny. S. p. Danyło Mordowceŭ.]

Tętno życia społecznego uderza dziś gorączkowo. W spokojnem dotąd środowisku niema już równowagi. Tworzy się jakaś nowa, odmienna od poprzedniej. Żywioły pokrewne skupiają się i łączą w celu przeciwważenia innym. Do takich skupień należy powstały w Moskwie i rozszerzający się «Związek ludzi rosyjskich». Łączą się w nim ci wszyscy, którzy, jakkolwiek przyłączyć się nie chcą do osławionego stronnictwa «monarchicznego» p. Gringmutha i jego «Mosk. Wied.», uważają wszakże za konieczne przeciwdziałać prądom zachodnim, «obcym narodowi rosyjskiemu». Jednoczą się w imię zasady słowianofilskiej, mocno rozrzedzonej przez mniej oderwane od rzeczywistości zasady zachowawcze. Założyli związek hr. Szeremietiew, hr. Orłow-Denisow, paru profesorów uniwersytetu. Potem zbliżyło się doń kółko słowianofilskie p. Chomiakowa. Liczny zastęp duchowieństwa, trochę urzędników, dużo ludzi «średnich», nieco robotników i ludu tworzą audytoryum, wobec którego przywódcy związku wygłaszają swoje poglądy. Nie chcą uważać się za wsteczników. Protestują przeciwko przeinaczaniu ich zasad, narzekają na prasę liberalną, nie chcącą uznać ich

chęci, skierowanych ku odrodzeniu narodu. Stwierdzają, że zachodzi potrzeba reform, ale reform, opartych na tradycji, obcej wszelkim wymysłom Zachodu. Piszą w odezwie uroczystej, że «zachowanie rządów czysto biurokratycznych odbija się w sposób zgubny na idei samowładztwa, którego aureola gąśnie z dniem każdym skutkiem zbytniego rozwielenia się takiego systemu rządów». Uskarżali się przed korespondentem «Now. Wrem.» na «Russk. Wied.», które ironicznie jakoś zaznaczyły, że zgromadzenia związku odbywają się w sali zarządu hodowli koni. Przecież chodzi tylko o dużą salę.

W jednym ze zgromadzeń ostatnich kurator moskiewskiego obwodu szkolnego, prof. Niekrasow, miał wykład o reformie ustrojowej i o systemach wyborczych. Zaznaczył na wstępie, że jakkolwiek prawoznawstwo ma tu głos technichodradczy, wszakże sama nauka prawoznawcza nie wystarcza. Trzeba powołać do rady jeszcze politykę i historję. Wysuwają się na widownię bożyszczka zachodnie, i dla skutecznego ich zwalczania trzeba oprzeć się na trójcy słowianofilskiej samowładztwa, prawosławia i narodowości. Prof. N. zresztą nieco trójcę zmienił. Wzywa do samowładztwa, prawosławia i Akademji, obejmującej przedstawicieli nauki oraz sztuki. Taka nowa trójca jest, jak powiedział, «odzwierciedleniem prawdy wszechświatowej». Oprzeć się na niej oczywiście można z całym bezpieczeństwem. Tylko, że przedstawicielstwo narodu, choć obrane, jak wnosi referent, przez głowy nieposzlakowanych rodzin, nie zawsze słucha jej natchnień. Może dawać rady «szanowne», albo «godne pogardy», czasem zaś, przy zetknięciu się zdań sprzecznych, tylko «puste». Potrzeba przeto, ażeby obok «rady nowej», przedstawicielskiej, pozostała «stara» Rada Państwa. Długo wykladał rzecz swoją prof. N., a mówił bardzo uczenie, jakkolwiek starał się być zrozumianym przez pięcioklasistów. Ludzie, którzy przynajmniej pięciu klas nie ukończyli, nie mieli po co przychodzić.

Czy cała doktryna słowianofilska nie jest nieporozumieniem czystem?—zapytuje feljetonista «Now. Wrem.», p. Mienszykow. Nie przeczy jej wpływowi na umysły, wie bowiem, jak potężne są fikcje. Twierdzi wszakże, iż zasady słowianofilskie nigdy i nigdzie nie wcieliły się w życie, że były i pozostały tylko fantazją kilkunastu romantyków politycznych. Słowianofilstwo jest w rzeczywistości niemożliwe ani fizycznie, ani psychologicznie. Sama trójca słowianofil-

ska nie jest i nigdy nie była owocem ducha narodowego. Jedno z jej ogniw ma stempel bizantyjski, drugie przyszło ze Złotej hordy, trzecie zapożyczono od Niemców. «Czem jest naród rosyjski—dotąd nawet wyobrazić sobie nie można, ponieważ ten naród nie znał samoistnego życia twórczego». Zresztą zasada słowianofilska, «wolność zdania narodowi—pełnia władzy rządowi», zawiera sprzeczność, której w rzeczywistości złagodzić nie można inaczej, jak stawiając pomiędzy władzą a narodem miedzymurze biurokracji. Tak rozumując, p. M. dochodzi z wolna do wniosku, że właściwie słowianofilstwo dzisiejsze jest «dworianofilstwem», wyrazem dążności klasowych szlachty urzędniczej. *Hic jacet lepus.*

Ks. Mieszczerskij w słowianofilstwo się nie bawi. Wybuchnął oburzeniem na wieść o przemówieniach peterhofsckich delegatów wiecu moskiewskiego. «Co to jest? Kto dał im prawo przemawiać w imieniu narodu rosyjskiego?» Obawia się, że dzień 6 czerwca zapoczątkuje okres dalszego zamętu, ponieważ «objawiła się już agitacja, tłómacząca przebieg przyjęcia w duchu ukrytych dążności prasy radykalnej i radykalnych przedstawicieli ziemstwa».

„Agitatorowie chcą przekonać ludzi rosyjskich, że posłuchanie 6 czerwca jest krokiem naprzód w pochodzie do konstytucji. Jest to nieprawdą oczywistą. W rzeczywistości przyjęcie przedstawicieli ziemstw i miast ani na jotę nie przekroczyło granic, zakreślonych przez pismo odręczne 18 lutego“.

Nadawanie innego znaczenia wypadkowi jest, zdaniem «Grażdani-na», tylko środkiem do «otumaniania» opinji publicznej. Zresztą pismo ks. M. głosi oddawna, że wszystko, co dzieje się obecnie w Rosji jest objawem obłąkania umysłów. «Społeczeństwo uczyniło z kraju dom warjatów, z upragnionej wolności—rozgardzasz głupstwa, namiętności i wybuchów rabunkowych nieokiełzanej samowoli». Jedyny na to środek — wzmocnienie i stanowczość władzy; cóż wszakże począć, gdy siwiewający radcy stanu, a nawet niektórzy radcowie tajni zarazili się baccylusem obłędu. I tylko ks. Mieszczerskij opiera się jeszcze, posiadając skarb żelaznego zdrowia.

Ogromnie istotnie zmieniło się wszystko.

Dziś te czasy wyprzedziło nawet duchowieństwo prawosławne, żywiol niewątpliwie zachowawczy. Zgromadzało się i radziło tu i owdzie. Z tych narad wszystkich wyszedł program reform cerkiewnych, znajdujący współczucie i poparcie w szerszych kołach stanu duchownego. Głosi, że należy ustanowić takę za

posługi duchowne, znieść szkoły specjalne dla duchowieństwa, zwłaszcza niższe i utworzyć kursy teologiczne dla młodzieży, pragnącej poświęcić się duszpasterstwu, szkoły bowiem duchowne dziś istniejące przytępiają uczucia szczerze religijne i wychowują młodzież obojętną lub niechętną; zreformować sądy duchowne i konsystorze, których działalność, szczególnie w sprawach rozwodowych, stała się przysłowiową; nie zmuszać przed święceniami do zeniaczki, pozwolić wdowcom zenić się powtórnie; upoważnić parafjan do obierania sobie kapłanów z pośród kandydatów; zreformować klasztory, czyniąc z nich ogniska dobroczynności publicznej i oświaty ludu; ograniczyć prawa archidjakoń i zapobiedz brutalnemu ich obchodzeniu się z duchowieństwem podwładnym; pozwolić duchowieństwu wygłaszać kazania nie według szablonów przepisanych, ale z natchnienia własnego i t. d., i t. d. Program nie porusza sprawy zasadniczej reformy cerkiewnej, zniesienia Synodu istniejącego, ani wskrzeszenia patriarchy. Pomimo to świadczy o rozbudzeniu umysłów i o potędze ruchu społecznego powszechnego, którego prądy przebiegają tam nawet, gdzie wszystko dotąd zdawało się pozostawać w stanie odrętwienia zupełnego. Niema zresztą wątpliwości, że pierwiastki odrodzeniowe nigdy tam nie zniknęły zupełnie. Od lat już wielu objawiało się w takich faktach, jak kazania o. Petrowa, jak prace kilku profesorów akademij duchownych, jak w kółkach młodzieży akademickiej, ożywionej duchem powołania religijnego i nie znajdującej w otoczeniu rzeczywistym gleby do krzewienia swoich idei.

Umarł Danyło Mordowcew, inaczej Mordowcew, «did» ukraińców petersburskich, popularny i płodny powieściopisarz i historyk. Pisał przeważnie po rosyjsku, ale mniej liczne jego utwory rusińskie krytycy stawiają w szeregu pierwszorzędnym. Urodził się w r. 1830 nad Donem, w rodzinie wychodźczej kozackiej z Ukrainy. Kształcił się nad Wołgą i w Petersburgu, ale nie zatracił przywiązania do języka i kraju małoruskiego. Był zwolennikiem idei federacyjnej i sądził, że służy jej, pracując na niwie publicystyki i dziejopisarstwa rosyjskiego. Należał z Szewczenką, Kostomarowem i innymi do grona współpracowników wydawanej przed 40 laty w Petersburgu «Osnowy», na pół rusińskiej. Potem zasilał swymi pracami wszystkie niemal, z wyjątkiem wsteczniczych, organy prasy rosyjskiej. Cieszył się sympatją powszechną. Ukraińcy dzisiejsi, choć go wyprzedzili o wiele staj,

szanowali i kochali siwobrodęgo «dida», którego postać widniała zawsze wśród przydjum ich zgromadzeń. Odszedł dziś w przeszłość z całym okresem dziejów swojego narodu.

W....y.

KOLONJE W ROSJI.

— Z Moskwy piszą do nas: W d. 4 (17) b. m. zarząd katolickiego Towarzystwa dobroczynności wspólną uczcą pożegnał długoletniego członka zarządu, p. Stan. Gawłowicza, powracającego na stałe do Warszawy. Energiczny i pracowity, podczas 18-letniego pobytu w Moskwie zdobył sobie wybitne, niezależne stanowisko. Stałym i hojnym jego ofiarom nasza ochronka zawdzięcza w części swoją egzystencję. Pan G. od lat kilku był jednym z najczynniejszych członków zarządu; wielu biednych polaków znalazło u niego zarobek i utrzymanie. Przy pożegnaniu ofiarował tysiąc rubli na mającą się otworzyć szkołę dla chłopców. Koledzy odjeżdżającego uczcili go złotym żetonem. *Chorąży.*

— Charków. Policji udało się ująć morderców ks. Wagnera. Prokurator ogłasza urzędowo w pismach miejscowych, że ks. W. padł ofiarą zwykłych rabusiów miejskich, nie kierujących się żadnymi politycznymi względami.

KRAJ ZACHODNI.

MIŃSK, 7 (20) czerwca.

[Obiad pożegnalny dla hr. Musin-Puszkina].

□ Pożegnalny czy—powitalny? Jedno i drugie. Hrabia Musin-Puszkina opuścił stanowisko swoje, jako gubernator miński, ale pozostaje w guberni, jako obywatel i członek miejscowego kulturalnego społeczeństwa. Był gubernatorem lat dwa i pół ledwie. Przybył on po długim, bardzo ciężkim urzędowaniu ks. Trubeckiego, który upatrywał strachy, gdzie ich nie było; biedny książę powtarzał często, wodząc oczami z mimowolną komiką: „Jestem tu na wulkanie“. Wulkanem było tutejsze polskie społeczeństwo, prawie sami właściciele wielkich dóbr. Dziś, gdy trochę lawy pociekło na prawdę, przypominają tu sobie z uśmiechem obawy biednego człowieka. Hr. Musin-Puszkina od razu sobie ujął te sfery, w których poprzednik jego widział przytłumiony a niebezpieczny ogień, ujął, zwracając się do nich z zaufaniem; na co temże odpowiedziały, bo, jak zaznaczył p. Woyniłłowicz: „*confiance oblige*“. W tym nieszczęsnym roku jednak wybuchnęły wśród uczniów szkół tutejszych nieporozumienia z władzami szkolnymi; frondowano więc, i może miarkę w tem przebrano, ale młodzieży trudniej niż starszym w granicach się utrzymać legalności, gdy ta legalność tak często z naturą tej młodzieży nie a nie się nie liczy. Gubernator interwenjował; interwenjował dobrem słowem, łagodnym obejściem się, ojcowską wyrozumiałością. Tę łagodność musiano źle przedstawić, albo

źle zrozumieć; usunięto go. Hr. Musin-Puszkina był legalistą; prawa pilnował wiernie; nigdy nie okazał najmniejszej woli zrobić nam coś złego. To też społeczeństwo polskie oceniło w wysokim urzędniku zacnego człowieka. I zapragnęło to przy pierwszej dobrej sposobności zaznaczyć. Dymisja hr. M.-P. sposobności takiej dostarczyła. Wyprawiono więc hrabiemu ucztę i utworzono stypendjum jego imienia.

— „Dobrze pan trafiłeś w Mińsku—mówił mi p. Wollowicz, prezydent miasta—bo właśnie mamy dziś wielki zjazd obywatelstwa. Trzeba koniecznie, aby pan był na obiedzie, jaki dajemy dla hrabiego Musina-Puszkina; pozna pan, kogo zechce“. Hr. Jerzy Czapski nalegał również: „Na tym obiedzie będą nasze panie. Po raz to pierwszy się tu zdarza od r. 1862, gdy zegnano tu Kellera, którego margrabia Wielopolski do Warszawy zabierał“. Poszedłem więc na obiad, w połowie jako gość, w drugiej jako sprawozdawca. Uroczystość była istotnie świetna i piękna. W dużej i strojnej sali klubowej zgromadziło się całe kulturalne towarzystwo Mińszczyzny, w dziewięciu i pół dziesiątych co najmniej polskie; była i garść rosjan i garściska żydów. Z urzędników rosyjskich odpowiedziało na zaproszenia bardzo wielu. Hr. Musina-Puszkina posadzono pomiędzy panią Lubańską a panią Turczyńską, a hrabinę, o której zaletach towarzyskich i także wyborym dużo mi opowiadano, pomiędzy p. Woyniłłowiczem a ks. Hieronimem Druckim-Lubekim. Słówek pochwały obiadowi, z wyższą sztuką ułożonemu przez popularnego w całej Mińszczyźnie p. Zenona Kona—i przechodzę do mów. Szereg ich otworzył p. Woyniłłowicz przepięknym i treściwym przemówieniem; przyrównał on czasy obecne do wiosny, a ruch gorączkowy chwili dziejowej do rozlewu kwietniowego. „Ale to bynajmniej nie klęska, to objaw życiodajnej mocy słońca nad surową zimą“; wody opadną i zobaczymy—co było: rodzinne pola i na nich granitowe opoki naszych tradycji i oprócz tego pozostawiony przez wody słońca urodzajnego, „oczekujący tylko na uczciwego siewcę i zdrowe ziarno, aby dać żniwo użyteczne, a nie zbiór chwastów“. Patrząc na bystry bieg życia naszego społecznego, widzi się, że wszystko, co niema wagi, co niema siły, co się koreniami nie chwyciło ziemi, ucieka prędko wraz z pianą; wydaje się komuś czasem, że to właśnie kieruje prądem, a ono ginie w morzu zapomnienia; co zaś jest trwałe, niewzruszone, co wrosło w ziemię rodzinną, na chwilę pograża się w wodzie, ale i tam, w głębinie kieruje falami, a z opadem wód dumnie podnosi granitowe swe czoło. „Ludzie, płynący z prądem, robią karierę; ludzie pracujący w głębi, robią historję“. Hr. M.-P. wybrał to drugie. „Nad brzegami Świsłoczy mieliśmy szczęście słyszeć słowo *zaufanie* wcześniej, aniżeli je wypowiedziano nad brzegami Fontanki w do-

mu ministerjalnym". I zaznaczając, że społeczeństwo na to wezwanie odpowiedziało, ciągnął p. Woynilowicz: „W najtrudniejsze momenty, które narówni z innymi prowincjami państwa przeżywalismy, w czasie mobilizacji, poboru, strajków roboczych i uczniowskich — patrzyliśmy zawsze z zaufaniem w okna domu gubernatorskiego, wierząc, że ztamtał dane będzie niezawodnie hasło uspokojenia, bezstronności i ochrony porządku publicznego. A ile razy szanowany przez nas naczelnik guberni zwracał się do społeczeństwa o poparcie — stawało ono jak jeden mąż, rozumiejąc, że zaufanie obowiązuje. I to zaufanie do ostatnich chwil regulowało wzajemne stosunki między kierownikiem guberni a jej mieszkańcami. Hr. M.-P. jest tym ucziwym siewcą, który „ziarno zaufania“ pomiędzy rządem a społecznymi siłami posiał w naszą glebę. „Oby ono wyrosło, zakwitło, owocowało — a rezultatami siewu oby były: prawda i sprawiedliwość. Po gorącej salwie oklasków hr. M.-P. odpowiedział, że ma świadomość głębokiego znaczenia uroczystości, która jest dla niego przejściem od jednej ery działalności do drugiej; „dotychczas pracowałem za policyjnymi ścianami gubernatorskiego domu, odtąd będę pracował i żył wśród was.“ Podkreśliwszy uczyniony mu honor, jakim był wybór na prezesa towarzystwa rolniczego, hr. M.-P. twierdził: „ja uczyniłem jedno tylko — uważałem, iż wszyscy poddani Cesarza w granicach prawa są równi dla mnie i że wszystkie ich interesy są dla mnie bliskie — i że obowiązany byłam każdemu pomagać do życia, ulgę nieść, a bynajmniej życia nie hamować“. Wskazawszy na pierwsze skromne zaczątki wspólnej pracy władz rządowych i sił obywatelskich na terenie ziemskich instytucji, które za jego rządów nastąpiło, hr. M.-P. wnosi, iż jest to krok do dalszego postępu na tej drodze i że radby doczekać i być świadkiem „pełnego rozwoju guberni, z którą już osobście związany jestem, ja i moja rodzina“. Ks. Drucki-Lubecki, podnosząc wysoką rolę, jaką gra w życiu społecznym dobra kobieta, pił zdrowie hrabiny. P. Demidowicz-Demidecki energicznie rzucił, iż dymisję hr. M.-P. społeczeństwo zrozumiało jako wyzwanie. Po głosie tym, pochodzącym z kółka żywiołów gorętszych, przemówił imieniem urzędników miejscowych p. Ichnatowicz, dyrektor Banku włościańskiego, przez chwilę wątpliwe wrażenie wywarłszy wątpliwym twierdzeniem, że „ten, kto prawo tworzył, zawsze miał na widoku narodowy pożytek“, co w Mińszczyźnie przypominało znane *à propos* o sznurku w domu powieszono — ale w końcu mowy szczerą pochwałą działalności hrabiego zyskał sobie poklask. O wrażeniu, jakie wywarła krótka mowa dziekana ks. Michalkiewicza, już wspominałem. Równie gorąco przyjęto mowę p. Witkiewicza, witającą hrabiego jako obywatela Mińszczyzny. Mówili jeszcze pp.: Lubański, Kecel, Po-

lak w imieniu żydów, prof. Frisendorf i inni.

Hr. Musin-Puszkina ma tu od niedawna majątek ziemski; uważając, iż od polaka kupować mu go nie wypada, nabył od rosjanina. Narazie, jak mi mówił, planów innych niema, jak leczyć się (jedzie do Vichy) i odpocząć. Tymczasem bierze udział w ożywionem chwilowo życiu towarzyskiem. Na przyjęciu arcybiskupa w Łoszyca, u państwa Lubańskich, byli hrabstwo przedmiotem jeszcze jednej owacji: sam arcybiskup, w dłuższej przemowie francuskiej, wniósł ich zdrowie, chwalać hrabiego, iż zrozumiał tę prawdę, że moc państwa stanowi miłość ludów, a nie baterje armat. Dla państwa Musin-Puszkina otwarły się szeroko drzwi domów polskich tutejszych.

Vars.

Z NAD NIEMNA, 12 (25) czerwca.

(Ruchy agrarne. Zdziczenie obyczajów. Pożary Młodzieżowa i Dągów. Ze statystyki wyznaniowej gub. wileńskiej. Sprawy żydowskie. Wystawa koni włościańskich w Grodnie).

□ Pisma miejscowe poruszyły bardzo obojętną sprawę, dotyczącą tutejszych stosunków agrarnych. Mowa tu o bezterminowych dzierżawcach, tak zwanych przez lud „burlakach“, czyli sektantach rosyjskich, zbiegłych ongi z ojczyzny swej przed prześladowaniami religijnymi. Gościnnie przyjęci, dzierżawili od ziemian litewskich grunty na dogodnych warunkach, jako wolni ludzie, mający prawo przechodzić z miejsca na miejsce. Od r. 1863 rząd udzielił im przywileju „bezterminowego dzierżawienia“ i obywatele, na których ziemiach siedzą burlacy, winni poprzestawać na tej samej cenie dzierżawnej, jaką przed czterdziestu z górą laty płacono. Obok tych dzierżawców istnieje kategoria również uprzywilejowanych dzierżawców staro-wierców, którzy dzierżawili ziemię daleko wcześniej przed powstaniem 1863 r. Rząd udzielił im praw wykupu dzierżawionych gruntów po cenie, od której płacono roczna tenuta powinna stanowić 6 proc. Skala ta nie odpowiada wcale prawdziwemu szacunkowi gruntów, jaki np. ustanowił Bank włościański. Lecz w sprawie tej zachodzą inne komplikacje, rujnujące obywatela. Burlacy, dla których początek dzierżawy zaczyna się po r. 1863, z prawa wykupu nie korzystają, zkad powstaje dążenie ich, aby za jakąkolwiek cenę dowieść, że dzierżawia ziemię dawniej, niż od lat 42. Za dowód, że dzierżawa zaczęła się już po 1863 r., mogłyby służyć kwitariusze, wydawane przez dwory, lecz dzierżawca zjawia się do urzędu bez żadnych papierów — utracił je — natomiast przyprowadza „świadków“, którzy, jak z nut, prawią co trzeba. Komisja, rozpatrująca tego rodzaju sprawy, składa się: z przedstawiciela urzędu do spraw włościańskich, powiatowego marszałka szlachty (urzędnik, mianowany przez administrację) i nareszcie — sprawnika, jako przedstawiciela policji. Kolegium to, nie mając pojęcia o agrarnych stosunkach, decyduje na mocy tylko wewnętrznego przekonania, które często bardzo niemało wspólnego z zasadami słuszności. W rzadkich wypadkach wydania wyroku na korzyść obywatela, dzierżawca

uparty nigdy sam nie ustąpi z ziemi, wypada rugować go przemocą przez organy policyjne, które nie bardzo chętnie używają swego poparcia, starają się wszelkimi siłami wstrzymać ruch sprawy lub pokierować nią tak, aby komisja powtórnie zmuszona była przejrzeć tę samą sprawę. Obok przywłaszczenia dzierżawionej ziemi, „burlacy“ zagrabiają pobliskie kawałki lasu, lub popełniają pokryjomu kradzieże leśne; w walce z tem trzeba ciągle uciekać się do pomocy policji, niezbyt chętniej do usług, gdy chodzi o powściągnięcie „burlaka“.

W kronice życia naszej prowincji z konieczności sporo miejsca zajmują zajścia między wsią a dworem, które teraz są na porządku dziennym i w których czuć bądź co bądź robotę agitacyjną. Ostatnio tego rodzaju zajścia miały miejsce w Żołudku, pow. lidzkiego, spodziewano się ich i w Szczuczynie, tegoż powiatu. W pow. słuckim włościanie wsi Kocielnik przeszkodzili parobkom sąsiedniego majątku p. Narkiewicza-Jodko zaorywać części ziemi dworskiej, twierdząc, że ziemia ta służy włościanom do przepędu bydła. Pomimo zjechania na miejsce policji, opór nie ustawał i p. N.-J. widząc, że podniecenie wzrasta, uprosił przystawa, by zamiechał dalszych kroków, gdyż zamierza przenieść tę sprawę na drogę sądową. W gub. mińskiej, w okolicach Stolpców, rozpoczęły się także ruchy agrarne włościan przeciw obywatelom i dla przywrócenia porządku wezwane zostały dwie rotty żołnierzy. Zaznaczyć warto, że urzędy dóbr państwa przyczyniły się bezwiednie do rozbudzenia pożądań wśród włościan. W kwietniu b. minister rolnictwa i dóbr państwa wydał był okólnik, w którym zalecał rządowi dóbr państwa ułatwiać ludności wiejskiej warunki paszy leśnej, a tam, gdzie ludność szczególnie cierpi nędzę, pozwalał pasać bezpłatnie, jak również zbierać trawę, grzyby i jagody. Dodać wszakże leśniczowie nie otrzymali żadnego w tym względzie rozporządzenia, przynajmniej w obrębie wileńsko-kowieńskiego zarządu dóbr skarbowych. Tymczasem wieść o bezpłatnej paszy przedostała się do wiosek i chłopci szemrać poczęli, że Cesarz dał paszę i pozwolił zbierać grzyby, trawę i jagody po lasach skarbowych, tymczasem im nie pozwalają tego, chociaż już i maj minął. Zaczęli tedy samowolnie wpędzać bydło na grunta skarbowe, a od tego już krok jeden i do obywatelskich. Niezmiernie demoralizująco oddziaływa na lud ten brak taktu wśród urzędników, zmuszający wieśniaka mniemać, że z dobrej woli nie otrzyma, a że tylko to zyska, co weźmie przemocą. Szczególniej o nieposzanowanie lasu wśród ludu łatwo. Mieszkańcy np. wsi, otaczających puszcę Białowieżką, za nic mają reguły o nietykalności zwierzyny i kłusownictwo kwitnie pomiędzy nimi, jako zawód szlachetny i niejako stanowiący ich lokalną prerogatywę. A oto fakt, ilustrujący wypaczenie wśród ludu uczuć innego rodzaju:

D. 29 maja w Juszkowie, gub. mohylowskiej, podczas kiermaszu, wjechał na rynek zawiadowca składu monopolowego z sąsiedniego miasteczka. Młodzież wiejska, będąc już porządnie podpiąta, „dla żartu“ poczęła bić zawiadowcę. Sciągnięto go z wozu i blagającego o życie pó-

ty bito kijami, nogami, kamieniami, aż na miejscu ducha wyzionął. I to wszystko tylko — dla zabawy!

Upały spowodowały w dniach ostatnich liczne pożogi. Spalilo się ze szczętem Molodeczno. Pięcioklasowe szkoły molodeczańskie, przed r. 1863, służyły okolicznej młodzi szlacheckiej za pierwszy etap naukowy; później, na miejsce szkoły, założono pierwsze w kraju seminarjum nauczycielskie. Były to czasy, gdy tendencja rusyfikacyjna kładła swą pieczęć na każdym objawie społecznej działalności; w tym więc kierunku pchnięto i seminarjum molodeczańskie i wiernem temu kierunkowi pozostaje ono do dzisiaj. Drugim, co do rozmiarów, był pożar 4 czerwca miasta Dangi, pow. trockiego. Od fajki ognień w kilka godzin pochłonął 131 domów mieszkalnych i 153 budynki gospodarskie. Straty 150 tys. rb. Spalily się też wsie gub. grodzieńskiej: Kowaliki, Grywdy, Suitowa, Orzelino.

Z powodu ruchu, wywołanego przez ukaz tolerancyjny, nie od rzeczy zestawić liczbę katolików i prawosławnych u nas. W dekanacie prawosławnym wileńskim lat cztery temu liczone 8 tys. prawosławnych (prócz wojska), katolików zaś 85 tys. W powiatowych dekanatach gub. wileńskiej prawosławnych (bez wojsk) 411 tys., katolików 1,035 tys. — Inteligencja żydowska w Wilnie naradzała się z powodu pogłosek o usunięciu żydów od udziału w sejmie państwowym. Uchwalono przyłączyć się do rezolucji petersburskiej gminy żydowskiej.

W sprawie wysłania z Wilna delegatów na tegoroczny kongres sjonistów, ścierają się tu dwa prądy. Jeden sądzi, że dążąc do odbudowania Sjonu, nie należy zbacać z drogi i rozbijając namioty wśród obcych społeczeństw, przejmować ich kulturę, asymilować się z nimi, chociażby powierzchownie. To wszystko opóźnić może dojście do ostatecznego celu, lub wcale od niego odstąpić. Przeciwnicy odpowiadają: trzeba mieć oczy zwrócone na cel główny, a tymczasem brać, co się tylko da, chociażby na dzień jeden. W tym kierunku ogół żydów idzie wytrwale, a jako broni użył właśnie abstynencji: podobno już wszyscy ławnicy żydzi magistratów naszych poskładali swe mandaty. Przestrzegając przed skutkami tego, hr. Pahlen, gubernator wileński, zaprosił był do siebie 30 przedniejszych żydów i tłumaczył im, że to „bezrobocie“ może tylko zaszkodzić żydom. Zaznaczył też hr. Pahlen, że demokracja żydowska swemi wybrykami szkodzi najmocniej sprawie żydów. Ostatecznie konferencja ta skończyła się bez rezultata.

W Grodnie 30 maja odbyła się wystawa koni włościańskich typu roboczego. Gospodarzami wystawy byli: wicegubernator Oznobiszyn, zarządzający wileńską stadniną rządową ks. Gagarin, p. Ursyn-Niemcewicz i p. Pruszyński. Wystawiono ogierów 13, klaczy 15, roczniaków-żrebaków 14, klazek 9. Wydano na nagrody 300 rb. i medal brązowy. Wszystkie okazy pochodzą od reproduktorów wileńskiej stadniny ziemskiej rasy klejdestalskiej.

Flis.

WILNO, 14 (27) czerwca.

(Dlaczego nie będzie procesji Bożego Ciała. Myszuga w Wilnie i trzy polskie przedstawienia w teatrze letnim. Niemity gość. Szkoła rzemieślnicza w przytułku dziennym dla dzieci).

□ Z powodu kursujących sprzecznych pogłosek o powodach, dla których procesja Bożego Ciała nie odbędzie się w tym roku, biskup wileński polecił proboszczom dać z ambony wyjaśnienie, z którego dowiedzieliśmy się, że na zażycie pasterza, skierowane do gubernatora, czy wolno urządzić tradycyjną procesję, odpowiedzi dotąd nie dano.

Przedstawienie „Halki“, z Myszugą w roli Jontka, mające się odbyć we środę 15 (28) b. m., entuzjazmuje polską publiczność dlatego, że śpiewać będzie Myszuga, którego znaczna większość nigdy nie słyszała, powtórę dlatego, że artysta śpiewać będzie po polsku.

Nie mniejszą furorę robi polski ańsz, zapowiadający przyjazd do Wilna na trzy przedstawienia (23, 24 i 25 czerwca s. s.) artystów warszawskich z Rozmaitości. Przedstawienia odbędą się na rzecz Pogotowia ratunkowego; bilety wszystkie już rozprzedano.

Obok tych przyjemnych wrażeń, zaniepokoiła nas wiadomość o wypadku cholerycznym w szpitalu św. Jakóba. Na szczęście okazało się, że była to tylko choleryna. W każdym razie zapowiedź to przykra i zmienna.

Przytułek dzienny dla dzieci ubogich z nastaniem roku szkolnego przekształca się na szkołę rzemieślniczą o czterech wydziałach: stolarskim, introligatorskim, szewckim i krawieckim. Instytucja ta zawdzięcza swoje istnienie i rozwój p. J. Montwiłłowi. Początkowo zakład, jako szkoła słoju, mieścił się w domu p. Montwiłła, obecnie zbudował on dwupiętrowy dom na Małej Pohulance, gdzie od słoju dzieci przechodzą do nauki rzemieślniczej, oraz czytania, pisanja, rachunku. Opłata wpisowa wynosi 1 rb. miesięcznie, za co oprócz nauki, dzieci dostawać będą w południe obiad o 2 potrawach. Z tego wynika, że szkoła to będzie o charakterze filantropijnym. Obecnie dzieci zbierają się tam tylko dla gier na świeżem powietrzu w ogrodzie, położonym obok zakładu, pod dozorem kolejno dyżurujących pań i panów. Chwała ludziom dobrej woli, którzy mają czas, ochotę i pieniądze na takie cele!

A. R. Z.

ZYTOMIERZ, w czerwcu.

(Ulica J. I. Kraszewskiego. Plac miejski pod budowę nowego kościoła. Pierwsze skutki ulg ziemskich. Wiadomości kronikarskie. Renowacja teatru polskiego).

□ Na jednym z ostatnich posiedzeń rady miejskiej, na wniosek grupy radnych uchwalono, celem uczczenia zasług J. I. Kraszewskiego, zmienić nazwę ulicy Lubarskiej na ulicę Kraszewskiego. Na tej właśnie ulicy znakomity pisarz mieszkał niegdyś i miał nawet dom własny. Podczas debat nad tym wnioskiem, p. Kulikowski proponował nadto wykupić dawny dom Kraszewskiego i założyć w nim szkołę ludową imienia pisarza. Jednak wniosek ten nie został przyjęty, co nie przeszkadza zapewne, że myśl p. K. w ten lub inny sposób oblecze się w czyn.

Jednocześnie z omawianą uchwałą zapadła druga: o ofiarowaniu bezpłatnie 1,200 sążni kw. ziem miejskiej na przedmieściu Małowance, pod budowę kościoła katolickiego, z zastrzeżeniem jednak, że

w razie nieprzystąpienia do budowy w ciągu lat trzech plac zostanie odebrany. Poza to miasto daje bezpłatnie na budowę kościoła kamień, glinę i piasek.

Ogłoszone ulgi dla narodowości polskiej w naszych stronach nie wydały jeszcze rezultatów poważnych. Na odbytych niedawno targach na dzierżawę lasu skarbowego, pod wille, przy rzece Hujwie, w pobliżu Żytomierza, dopuszczeni byli i polacy. Skorzystała tym razem, co prawda, jedna tylko osoba narodowości polskiej, gdyż więcej amatorów nie było. Tłumaczy się to panującą obawą ruchów włościańskich i ogólną stagnacją. O nabywaniu majątków przez polaków dotychczas nie słychać. Zapewne jest to objaw czasowy, spowodowany temiz przyczynami. W sprawie wyznaniowej zaznaczamy, że na Wołyniu przeszło kilka jednostek na łono kościoła katolickiego.

Założona z zapisu A. Woronina białokrynicka niższa szkoła rolnicza (pow. krzemieniecki) ma być wkrótce przekształconą na średnią szkołę rolniczą. Z tą reformą zapewne upadnie zakaz przyjmowania do tej szkoły uczniów wyznania nieprawosławnego, wprowadzony na żądanie testatora. Przekształcenie szkoły bowiem pociągnie za sobą wydatki ze skarbu, gdyż fundusz, zapisany przez Woronina, na to nie wystarczy; szkoła zaś ze środków skarbowych lub ziemskich nie może uprawiać wyłączności bądź narodowościowej, bądź religijnej.

Wołyński zarząd ziemski, celem uporządkowania stanu dróg, zwołał zjazd techników. Zastój w handlu daje się odczuwać ogromny. Nawet rozwinięty u nas handel mąką przeżywa ciężki kryzys. W teatrze miejskim odbyły się przedstawienia polskie monologisty p. Zawadzkiego i p. Marji Jacobi-Zawadzkiej. Po blisko półwiekowej przerwie powrócił nasz język na scenę.

Alfa.

□ Kijów. Ogłoszona w tych dniach mobilizacja rezerwistów dotknęła wszystkie trzy gubernie Kraju Południowo-Zachodniego. W guberni kijowskiej zmobilizowano powiaty kijowski i zwinogrodzki; na Wołyniu — dubieński, zasławski, krzemieniecki, łucki, nowogrodzki, ostrowski i rówieński; na Podolu — latyczowski, nowouszycki i płoskirowski. W pozostałych powiatach Ukrainy, Wołynia i Podola zarządzone powołanie pod broń tylko niektórych kategorii rezerwistów.

ZASŁUBINY I ZARĘCZINY.

W dn. 14 czerwca n. st. w kaplicy Maltańskiej w Petersburgu pobłogosławiony został związek małżeński p. Kazimierza Tukalskiego - Nielubowicza, właściciela dóbr Niankiewicze w Pińskiem, z panną Edytą Ratyńską, córką pp. Bohdanostwa Ratyńskich, właścicieli dóbr Sińcze w pow. ihumeńskim.

W dn. 15 czerwca, w kościele parafialnym w Kurtowianach, odbył się ślub p. Zygmunta Michałowskiego, syna s. p. Władysława i Eweliny z de Heydesów, z panną Marją Gallera, córką Ryszarda i Marji ze Skolimowskich, właścicieli dóbr Hryszkiszki w gub. kowieńskiej.

Dnia 1 czerwca r. b., w kaplicy pałacowej w majątku Białe, w gub. witebskiej, miejscowy proboszcz ks. F. Zarembo w asystencji ks. A. Około-Kulaka, pobłogosławił związek małżeński Marjana hr. Zabietto,

syna ś. p. Henryka i Marji z de Lippe-Lipskich hr. Zabiellów, z kuzynką Jadwigą hr. Zabiellówną, córką ś. p. Stanisława i Józefy z Korsaków hr. Zabiellów. Otaczające grono składało się z rodziny, najbliższych przyjaciół i znajomych, a całe towarzystwo mile i gościnnie było podejmowane przez sympatycznych gospodarzy domu: hr. Józefę i syna jej, hr. Józefa Zabiellów. Szczęść Boże młodej i zadowolonej parze! Społeczeństwo zyskuje w niej małżeństwo kochające się, a oddane Bogu i krajowi.

DONIESIENIA.

Krakowskie Towarzystwa: św. Wincencgo a Paulo i ku wspieraniu ubogiej działy szkolnej, otrzymały zezwolenie od władz skarbowych na urządzenie zjazdu do kopalni wielickiej, z którego czysty dochód obrócony zostanie na cele tych Towarzystw. Zjazd ten odbędzie się dnia 1 lipca 1905 r. n. st., w sobotę. Oświetlenie zupełnie kopalni. Bilet wstępu od osoby ze zjazdem i wyjazdem windą kosztuje 6 k., bez użycia windy, schodami, 5 k. Pociąg osobowy odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godz. 1 min. 30 po południu; z Wieliczki o godz. 5 min. 45.

ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI

z klasą wstępną i pensjonatem

JULJI JANKOWSKIEJ

w Warszawie, Nowogrodzka 58, róg Leopoldyny, wprost Ogrodu Pomologicznego. Programy na żądanie mogą być wysłane.

Kursy Handlowe Żeńskie

J. SIEMIRADZKIEJ

W WARSZAWIE,

Marszałkowska № 140 (Szkoła № 5). Zapis słuchaczek na rok szkolny 1905—1906 od 20 maja; programy na żądanie mogą być wysłane.

Jedyné polskie uzdrowisko i kąpiele morskie w Bałtyku

POŁĄGA.

Gub. kurlandzka, na granicy pruskiej.

Wjazd na Memel, Prékulny lub Libawę. Telegrafować do Zarządu. Klimat najcieplejszy na całym wybrzeżu Bałtyckim. Kąpiele solankowe ciepłe, na żądanie w kwasem węglowym. Zakład rozszerzony i odnowiony w nowym Zarządzie. Sezon do końca września. Informacje: na miejscu lub w Warszawie, Biuro Taniach podróży, ul. Kotzebue 4.

MARJENBAD. Dr. St. Benedykt Kwiatkowski, b. I asyst. klin. chor. wewn. un. Kaiserstrasse Jag., ordynuje, jak lat poprzed., „Stadt Hamburg”, od 15 maja do końca września.

OBRAZY rzeźby, szkice. Tylko wyborowe utwory. Warszawa, Marszałkowska 129—I p. Salon Sztuki St. Kuśkowskiego.

Dobre ubiory męskie niedrogo poleca LEOPOLD KOCH, Warszawa, Miodowa № 2.

Od Administracji. Rubryki «Zasług i Zaręczyny» oraz «Nekrologie» są płatne 50 k. od wiersza.

Konstancin miejscowość letniska pod Warszawą; za Wilanowem, odpowiadająca wszelkim wymaganiom higieny i komfortu, postawiona na stopie wzorowych stacyj klimatycznych europejskich. Rozległe lasy, parki, kanalizacja, wodociąg, oświetlenie elektryczne, doskonałe wody i źródła, zakład wód mineralnych, apteka, połączenie telefoniczne z Warszawą. Godzina drogi od Warszawy dr. żel. Wilanowską lub szosa. Do sprzedania działki gruntu pod budowę will. Wia-

domość: «Zarząd Tow. akc. ulepszonych miejscowości letniskowych», WARSZAWA, Nowogrodzka № 21.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD.

(Kolejnictwo i kapitały prywatne. Rolnictwo i przemysł w Rosji współczesnej. Z powodu ukazał majowego).

Niedostateczność środków komunikacyjnych jest jednym z najmocniej odczuwanych braków w stosunkach gospodarczych państwa rosyjskiego. Kolei żelaznych jest niewiele, rzek uregulowanych jeszcze mniej, zaś dróg bitych mało, i te, co są, znajdują się w stanie niezadawalnym. Na okoliczność tę zwróciła szczególną uwagę przedwczedźnie rozwiązana Rada nadzwyczajna do podniesienia rolnictwa i zaprojektowała szereg środków, zmierzających ku naprawie istniejącego stanu rzeczy. W ich liczbie był też projekt przyciągnięcia do budowy dróg żelaznych funduszy prywatnych. Projekt ten stał się obecnie przedmiotem obrad połączonego zgromadzenia Komitetu ministrów i departamentu ekonomji państwowej Rady Państwa. Zgromadzenie zwróciło uwagę na fakt, że w ciągu lat ostatnich z licznych koncesyj, udzielonych osobom prywatnym, część znaczna nie została wcale zużytkowana lub też wykonana była jedynie przy interwencji i pomocy materialnej skarbu. Powodem tego niepożądanego stanu rzeczy, są, jak wykazały badania oraz liczne skargi samych koncesjonariuszów, zbyt uciążliwe warunki koncesyj, udzielanych w ostatnich czasach. Nie dość bowiem, że skarb z zasady zaprzestał przyjmowania gwarancyj zysków przedsiębiorstw kolejowych, ale nadto zmniejszył ogromnie terminy koncesyj, zażądał udziału w zyskach, a zarazem obciążył towarzystwa kolejowe szeregiem obowiązkowych a bezpłatnych usług, jak przewóz poczty, taborów straży ogniowych i t. p., zwiększył wymagania techniczne i t. d.

Z uwagi, iż w obecnych warunkach udział skarbu w budownictwie kolejowym musi być z konieczności jeszcze bardziej ograniczony, zgromadzenie Komitetu ministrów i departamentu ekonomji Rady Państwa uznało potrzebę wprowadzenia do warunków koncesyj ulg, któreby pociągały kapitalistów prywatnych do lokowania pieniędzy w przedsiębiorstwach kolejowych. W myśl tego uznano za pożądane: zapewnić gwarancję dochodu od kapitału obligacyjnego, zezwolić na doliczanie do funduszu akcyjnego pewnego odsetku podczas trwania budowy,

zmniejszyć normę udziału skarbu w zyskach przedsiębiorstwa, przedłużyć terminy koncesyj, wynagradzać z funduszy skarbowych koleje prywatne za przewóz ładunków znaczenia państwowego, zwolnić koleje od wydatków na utrzymanie policji, inspekcji i t. d., wreszcie ściśle przystosować wymagania techniczne budowy do istotnej roli linii kolejowej. Zarządzenia powyższe stwarzają istotnie warunki, w których budowa kolei może się stać znowu przedsiębiorstwem zyskownym, ożywienie zaś ruchu w tym kierunku byłoby szczególnie pożądane obecnie, po tylu latach zastoju w dziedzinie wszelkiego przemysłu i budownictwa.

W obecnej chwili przełomowej, zamykającej jeden okres dziejów Rosji i rozpoczynającej nowy, praca bardzo na czasie jest dokonana przez inż. A. Wolskiego lustracja sił wytwórczych Rosji i krytyka ich spożytkowania. Przytaczamy tu niektóre dane, ilustrujące dobrze istotny stan rzeczy.

W ręku włościan, stanowiących 80 proc. zaludnienia, znajduje się 46 proc. obszarów gruntowych. Jeżeli z pozostałej ilości gruntów potrącimy lasy, których zachowanie leży w interesie całej ludności, to oddanie włościanom, uskarżającym się dziś na brak ziemi, nawet wszystkich gruntów dworskich, rządowych i apanażowych, nie przyczyni się do zdwojenia ich nadziałów. Tymczasem podwojenie ludności nastąpi już za lat 40 i wówczas ludność włościańska znajdzie się w tem samym co dziś położeniu co do obszaru nadziałów. Oczywiście więc, że nie tu leży rozwiązanie kwestji agrarnej. Inne liczby wskazują, gdzie ono leżeć może. W Rosji na jednostkę ludności przypada 2,58 dzies. gruntów, w Niemczech—0,88 dzies., w Belgji—0,44 dzies., ale zato w Rosji odsetek analfabetów równa się 68 proc., gdy w Finlandji 1,4 proc., a odpowiednio zbiorzy z jednostki obszaru są w Rosji pięć razy mniejsze niż w Belgji i trzy razy mniejsze niż w Niemczech. Bez względu na to Rosja wywozi zagranicę ogromne ilości zboża; w jakim jednak stopniu wywóz ten stanowi istotny «nadmiar» wytwórczości, świadczy zestawienie spożycia zboża na jednostkę ludności: w Stanach Zjednoczonych równa się ono 61,9 pudów, w Danji—57 pud., we Francji—33,6, w Niemczech—27,8 pud., podczas gdy w Rosji—18,8 pud. zboża rocznie, co też powoduje takie objawy, jak np. «sen zimowy» w gub. pskowskiej, kiedy ludność całych wsi stara się po godzin 20 na dobę spędzić w łóżku, aby w ten sposób zaoszczędzić energję życiową i zmniejszyć możli-

wie rację dzienną, niezbędną do utrzymania się przy życiu.

W jakim stanie jest przemysł, ten w swoim czasie Beniaminek polityki finansowej rosyjskiej, wskazuje najlepiej rezultat ankiety, przeprowadzonej przez p. Hocka, dyrektora fabryki rur w Jekaterynosławiu. Z danych, nadesłanych przez 32 największe przedsiębiorstwa metalurgiczne i mechaniczne na południu Rosji, okazuje się, iż w ciągu ostatnich lat 4, obok 13,5 milj. rb. dywidendy, wypłaconej akcjonariuszom przez jedną część przedsiębiorstw, inne poniosły straty 13,9 milj. rb., co czyni, iż na ogół ta grupa przedsiębiorstw, reprezentująca niemal «elite» przemysłu wielkiego w centrum Rosji przemysłowej, dała straty 400 tys. rubli.

Prawo nabywania ziemi w Kraju Zachodnim, nadane znowu Polakom po latach 40, musiało, ze względu na formę, w jakiej ogłoszone zostało, wywołać liczne komentarze i wyjaśnienia. Z tego też względu zasługuje na uwagę rzeczowy artykuł p. Olszamskiego, zamieszczony w «Synie Ociecz.», w którym autor, doskonały znawca tych stosunków, wyjaśnia sposoby i granice stosowania nowych przepisów. Sprawy tej poświęca również uwagę w «Gaz. Polsk.» p. J. Baliński i przychodzi do przekonania, że zmienne warunki wysuwają na porządek dzienny dwa zadania dla społeczeństwa polskiego. Pierwszem jest skierowanie nadmiaru młodej inteligencji ziemiańskiej z Królestwa Polskiego do Litwy i na Ukrainę, celem zapewnienia luk i szczerb, wyrządzonych tam w ludności polskiej podczas ubiegłych lat 40; drugim zaś zadaniem jest zorganizowanie na warunkach przystępnych kredytu dla ziemian w guberniach zachodnich, aby ułatwić w ten sposób uruchomienie własności ziemskiej i rozszerzyć koło nabywców.

J. G.

— W Warszawie odbyło się ogólne zgromadzenie akcjonariuszów drogi żel. warszawsko-wiedeńskiej, pod przewodnictwem Leopolda bar. Kronenberga. Towarzystwo, według sprawozdania, miało za rok ubiegły dochódów 21 milj. rubli, wydatków zaś 15 milj. rb., czysty zysk, po odciążeniu różnych odpisanych wydatków, wynosi 318,879 rb., z której to sumy wydzielono dywidendy od akcji po 1 rb. 75 kop. Akcje użytkowe nie przyniosły żadnego procentu. Do tak smutnego rezultatu finansowego przyczynił się zmniejszony ruch na kolei wiedeńskiej, ogólny zastój w przemyśle i olbrzymie wydatki na kolej kaliską, która dotychczas nie daje jeszcze dochodów. Po zatwierdzeniu sprawozdania, uchwalono przyznać wynagrodzenie dla rady i jej prezesa na następne trzecie po 52,500 rb. oraz 34,570 rb. z funduszu zapasowego na pokrycie wydatków z powodu nieszczęśliwych wypadków. Do rady wybrani zostali ponownie pp.: r. t. J. Pęcherzew-

ski, r. t. Bydzewski, inż. Prüffler, Ig. Szekelo. Do komisji rewizyjnej pp.: Kar. Deike, Lud. Feldstucker i van Ypersele de Strikon.

— W Paryżu otwarty został międzynarodowy kongres handlowy. Bezpośrednią przyczyną jego zwołania są wstrząśnienia, którym uległ handel międzynarodowy pod wpływem wojny rosyjsko-japońskiej, traktatów handlowych z Niemcami i t. d.

— Konferencja rzymska w sprawie międzynarodowego instytutu rolniczego ukończyła pracę. Uchwalono, że instytut powstanie w Rzymie, na utrzymanie zaś jego łożycie będą wszystkie państwa. Król ofiarował na rzecz jego dochody z dwóch swych domen w sumie 300 tys. lirów rocznie.

— Najwyższej zatwierdzoną opinią Rady Państwa zaaprobowany został opracowany przez ministerstwo skarbu projekt organizacji ubezpieczenia kapitałów i dochodów za pośrednictwem państwowych kas oszczędności. Urzeczywistnienie organizacji nastąpić powinno nie później, jak 1 stycznia 1906 r.

— Ministerstwo skarbu zaprzecza pogłoskom o projektowanym, rzekomo, podwyżkom akcyzy od cukru i tytoniu. W Moskwie pogłoski te wywarły popłoch, pod którego wpływem skupiono w ciągu paru dni cały zapas cukru na rynku miejscowym.

— Rada Państwa rozpatrzyła i zatwierdziła już projekt ministerstwa skarbu, dotyczący podwyższenia niektórych opłat podatku stemplowego. Podwyższenie to dotknie zwyczajnego podatku, wynoszącego dziś 1 rb., który równać się będzie odąd 1 rb. 25 kop., marka stemplowa 60 kop. podniesioną została do 75 kop., 15-kopiejkowa—do 20 kop. i t. d. Opłacie stemplowej podlegać będą nadto pasażerskie kwity bagażowe.

— Komisja r. t. Timirazjewa w sprawie odpoczynku pomocników handlowych, po wyczerpaniu urzędowego programu obrad, zajęła się rozpatrzeniem jeszcze niektórych kwestyj. Po krótkiej dyskusji powzięto następujące uchwały: wprowadzić dla pracowników handlowych książeczki obrachunkowe, ustanowić doroczne urlopy miesięczne, zorganizować stałe sądy rozjemcze między pracodawcami i pracownikami, uregulować warunki sanitarno-higieniczne pracy.

— W Moskwie odbył się zjazd przedstawicieli przemysłu fabrycznego wszystkich okręgów państwa. Uchwalono projekt stałej organizacji zjazdów fabrykantów.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 15 (28) czerwca. Na usposobienie zebrania giełdowego wtorkowego niepomyślnie odziałała stała tendencja giełd zagranicznych, zwłaszcza niższa niektórych papierów rosyjskich w Berlinie. Słabiej i z walorami spekulacyjnymi, przyczem realizowano większe partie z trudnością. Płacono: banki — międzynarodowy 362,5, handlowo-przemysł. 254, chiński 192, listy zast. wileńskiego banku ziemskiego 86,5. Walory naftowe — bakijskie 455, kaspijskie 4950—4900, udziały Nobla około 10300; walory metalurgiczne: «Fenijs» 230, putiłowskie 130, sormowskie 232 — 229,5. Pożyczki premjowe: I — około 400, II — 302, III — 265,5. Renta 85⁹/₁₆—85.

Czeki: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,80 za 10 funt. szt., na Berlin 46,30 za 100 marek, na Paryż 37,72¹/₂ za 100 franków, na Wiedeń 33,50 za 100 koron.

Warszawa, 27 czerwca. Usposobienie chwytne. Listy zast. ziemskie 4¹/₂ proc. — 94,35; 4 proc. 87 (nomin. — sprzed.). Listy zast. m. Warszawy 5 proc. — 100,30 (nomin. — sprzed.), 4¹/₂ proc. — 90,55. Akcje: Lilpop i Rau 2675, Rudzkie 832,5 (nom. — sprzed.), Starachowickie 146.

RYNKI ZBOŻOWE.

Na rynkach europejskich przeważnie mocno. To samo w Stanach Zjednoczonych. Płacono:

	Pszenvca	Żyto	Owies	Jęczmień
w New-Yorku...	124,25	—	—	—
« Londynie...	105—117	—	82	80—85

Ceny w Londynie podane są na ziarno rosyjskie.

Usposobienie rynków wewnętrznych wzmacnia się, zwłaszcza z pszenicą i żytem. Mocniej również w portach — w bałtyckich chętny popyt na pszenicę. Płacono:

	Pszenvca	Żyto	Owies	Jęczmień
w Warszawie...	95—98	77—80	70—81	—
« Kijowie...	83—85	58—63	54—61	—
« Odesie...	95	80	71	68
« Libawie...	94—98	83	65—80	—
« Rewlu...	92—97	87—88	62—80	75—80

NEKROLOGJA.

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Cieszański Michał, lat 43. Chotyński Jan-Feliks, technik, l. 25. Gorzelewski Stanisław, artysta-malarz, l. 56. Górski Józef, student politechniki w Mittwejdzie, l. 29. Herse Robert, współwłaściciel firmy tegoż nazwiska. Maikowski Konstanty, r. t., senator, ostatni dyrektor b. Komisji rządowej sprawiedliwości, lat 90. Maryowska Marja z Majewskich, wdowa po ś. p. Aleksandrze, naczelniku pow. warszawskiego, l. 78. Nowacki August, agronom, l. 60. Olkowski Karol, naczelnik spławu na Wiśle. Szuszkowski Zygmunt, właściciel dóbr Ordyńce na Wołyniu, l. 54. Wojno Jerzy, uczeń warsz. szkoły sztuk pięknych, l. 20. Wojtulewicz Wiktor, obywatel m. Warszawy, l. 65. Na prowincji: Baliński Antoni, b. obywatel ziemski, l. 87. Bednarczyk Stanisław, b. naczelnik biura pocztowo-telegr. w Nowej Wronocówce, l. 68 — w Piotrkowie. Jędrcki Jacenty, proboszcz par. Wojków, l. 82. Kowalewski Jan, urzędnik telegrafu, l. 31 — w Radomiu. Kuncze Jan, emeryt, l. 79 — w Łodzi. Maikowski Aleksander, rzadca dóbr Młodzieyszyn, l. 49 — w Młodzieyszynie. Niedzielski Stanisław, dyrektor zakładu leczniczego w Ojeowie — tamże. Paszkowicz Kazimierz, adwokat przysięgły, b. docent uniwersytetu petersburskiego — w Nałęczowie. Rudnicki Andrzej, obyw. ziem., l. 83 — w Kłobukowie. Wagnerowa Walerja z Nowosielskich, l. 72 — w Łodzi.

TREŚĆ N-ru 24.

DZIAŁ GŁÓWNY.

Artykuł wstępny: Wyjaśnienie, przez Ludwika Sraszcwicza.

Artykuły bieżące: Szlakiem reform (w Mińsku), p. Wincentego Kaszkiwicza. Ks. arcybiskup Symon w Ameryce, p. K.

Ziemia i osady polskie. Pod berłem pruskim, p. J. — za. Z zagranicy: Przegląd polityczny, p. J. H. Wojna i pokój, p. St. (Młanka terenu wojny). Z Królestwa Polskiego: Przegląd, p. Pol. Wypadki w Królestwie. Na stopie wojennej. Spory stronnicze, p. X. Reformy państwowe, p. St. Wiadomości bieżące. (Urządowe, Nieurządowe, Petersburskie). Ramiećnik, p. H. Orkisz. Kronika ogólna. Na przełomie, p. W. y. Centrum i kresy. Kolonje w Rosji.

Kraj Zachodni. Z Mińska, p. Fars. Z nad Niemna, p. Flisa. Z Wilna, p. A. R. Z. Z Zytomierza, p. Alf. Ekonomista. Przegląd, p. J. G. Kronika giełdowa. Nekrologja. Ogłoszenia.

ŻYCIE I SZTUKA.

Artykuły: «Norwegja», p. J. Mury. «Bernadotte», p. Pr. «Biały Królík». (Obraz dramatyczny w I akcie), p. Stefana Krzywoszewskiego. «Listy parryskie», p. Nemo. «Cecylja Lubomirska», p. L. D. «Postęp w medycynie». (Próby szczepienia cholery). «Feljeton warszawski», p. Teo. «Szach perski we Lwowie», p. Wil. «Ze wspomnień o prof. Mikuliczu», p. S. «Teatr polski w Kijowie», p. B. «Z fantazji naukowych», p. St. «Teodor Kalkstein», p. W. «Ks. W. Wagner», p. Cz. «Wystawa w Zakopanem», p. G. Zapiski.

Ilustracje bieżące: Jedenaste ilustrowanie do powyższych artykułów. «Grupa przedstawicieli samorządu ziemskiego i miejskiego». «Admirał Togo odwieża ranionego admirała Rozestwieńskiego». «Prezydent Roosevelt na polowaniu». «Postęp w budownictwie». Portrety: Cecylja hr. Lubomirska. Prof. Radecki-Mikulicz. Teodor Kalkstein. Ks. W. Wagner.

Karta albumowa: «Portret własny», obraz Helen von der Leyen.

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

Szkoła Techniczna Władysława Piotrowskiego

Warszawa, Smolna 3,

z wydziałami: budowlanym, chemicznym i mechanicznym, z kursami młynarskim i szkołą przygotowawczą, przyjmuje zapis uczniów; do pierwszych klas specjalnych przyjmowani są młodzieńcy do lat 17 włącznie, ze świadectwem najmniej 3-eh klas realnych lub dwu-klasowej początkowej szkoły miejskiej — bez egzaminu.

Egzaminy zaczynają się w d. 4 września.

Szkoła przygotowawcza z kursem 4-letnim. Przyjmowana będzie do niej młodzież od 10—15 lat włącznie. Egzaminy przejściowe będą zastąpione przez repetycje w całej szkole. (3201)



IMPORT KAWY

L. B. JANKIEWICZ

Warszawa, Leszno 50. — Telefon 1431.

Najlepsze kawy palone, w oryg. obanderolowanym opakowaniu.
SPRZEDAŻ WSZĘDZIE. (3034)



NAJWIĘKSZY WYBÓR

Załęski i S-ka

Warszawa, Erywańska 2.

TELEFONU 1639. (3198)

DOM BANKOWY

ULANICKI I SOKOŁOWSKI

Warszawa, 5, Krakowskie Przedmieście 5.

Wszelkie czynności w zakres bankierstwa wchodzące **złatwia na najdogodniejszych warunkach.** (3039)

WSTYDLIWA. — Będę się wstydziła nosić tych kolczyków, które mi dałeś, bo brylanty są fałszywe...

— Hmm... w takim razie, dlaczegoż się nie wstydziasz milować, przecież również twoje także są fałszywe... (Kolce)

Fabryka Tow. Akcyjnego

„PUSTELNIK“

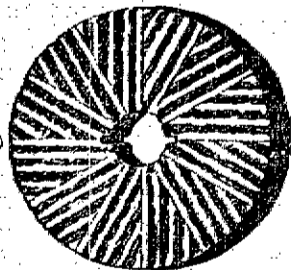
POD WARSZAWĄ

wyrabia: Dachówki żłobione patentowane, trwałe i lekkie, odznaczone na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami uznania i złotym medalem; Cegły w najlepszych gatunkach: kominowa, radialna, gzymsowa, maszynowa, kanalizacyjna, okładzinowa i zwyczajna, oraz sączki drenowe.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łacaniem w Cesarstwie i Królestwie.

Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16, Telefonu № 1160. Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde żądanie wysyłają się gratis. (3060)

Egz. od 1794 r.



C. Skoryna i S-ka

Fabryka Maszyn i Kamieni Młyńskich.

WARSZAWA,

Praga, ul. Olszowa 14.

Budowa młynów. Instalacja turbin. (3027)

Wody mineralne naturalne

ŚWIEŻEGO CZERPANIA

ORAZ

Ługi, Sole, Pastyłki i Szlamy wprost ze źródeł nadeszły do Składu wód mineralnych przy aptece

D-ra T. HEINRICHA

Warszawa, Wierzbowa 11. Telefon № 1239. (3157)

W PRZEDPOKOJU AKTORKI. Gość (do pokojówki). A któż najczęściej bywa u twojej pani?

Pokojówka. A no, różnie. Chodzą muzyki, dyrektory, aktorzy, poety, recenzenci, ale czasem to przychodzą i porządne panowie. (Śmigus)

Na ostatnich wystawach maszyna do pisania

UNDERWOOD

otrzymała najwyższe nagrody. Rozpowszechnienie jej dowodzi o uderzających zaletach. Nowa odmienna budowa. Widoczne pismo podczas pisania od pierwszej do ostatniej litery. Większa szybkość w pisaniu. Proste, łatwe i szybkie czyszczenie liter bez walenia rąk i krzywienia drążków. Bezpłatny tabulator do pisania cyfrowych tablic i rachunków. Możliwość linjowania papieru w maszynie. Trwała konstrukcja, dokładny wyrób.

Chlubne świadectwa.

GŁÓWNY PRZEDSTAWICIEL NA CAŁĄ ROSSJĘ

G. GERLACH

WARSZAWA
Czysta 4.
PETERSBURG
Karawanna 11.

(3166)

Prywatne Gimnazjum Męskie

ze wszelkimi prawami gimnazjów rządowych

Jen.-Lejtenanta J. W. RKLICKIEGO

zapis uczniów od 1 maja r. b. codziennie od g. 1—5 p. p. (3115)

Warszawa, Natolińska № 10, m. 4.

TOWARZYSTWO AKCYJNE

Zakładów Przemysłowo-Budowlanych

Fr. MARTENS i Ad. DAAB

w WARSZAWIE,

Czerwikowska № 51. — Telefon № 1838.

Budowa domów w generalnem przedsiębiorstwie. (2719)

5 wiorst od stacji
kolei Nadwiślań-
skiej, 5 godzin od
Warszawy.

NAŁECZÓW

Poczta i tele-
graf
na miejscu.

Zakład leczniczy cały rok otwarty.

W tegorocznym sezonie letnim, oprócz dotychczasowych środków leczniczych. (Hydroterapia, kąpiele żelazne naturalne, błotne, gazowe, masaż, gimnastyka, elektroterapia), stosowane będą **kąpiele słoneczne i powietrzne**, leczenie leżeniem na świeżym powietrzu w **specjalnej leżalni**. Kanalizacja, wodociąg; muzyka w parku 2 razy dziennie, reuniony, wycieczki. Ceny — mieszkań zużycie. Liczne wille i pensjonaty po za zakładem.

PROSPEKTY NA ŻĄDANIE GRATIS I FRANCO. (3151)

Najnowsze ulepszone naftowo-gazowe oświetlenie

„LUX“

Akcyjnego Towarzystwa „Lux“

Stockholm Ryga

Warszawa, Zielna № 12. Telefon 5425.

Odnaczone wieloma medalami i listami pochwalnymi.

Lampy łukowe, latarnie i t. p. do oświetlenia,

- 1) wewnętrznych: t. j. sal fabrycznych, magazynów, warsztatów i t. p.
- 2) zewnętrznych: przed magazynami i wystawami sklepowymi, na podwórzach fabrycznych, do oświetlenia ulic, ogrodów, wili i t. p.

Specjalny typ lamp do oświetlenia tuneli.

Lampa przenośna do oświetlenia budowli i robót publicznych. Lampy „Lux“ najtańsze oświetlenie! największy efekt światła. (3152)

OJCÓW

Zakład leczniczy dla chorych nerwowych.

Ścisły internat cały rok otwarty, dwóch stałych lekarzy. — Wodolecznictwo, gabinet elektryczny, mechanoterapia, gimnastyka, wody mineralne. — Poczta i telegraf na miejscu. — Odległość od Olkusza, stacji kolei Iwangr.-Dąbrowskiej, 20 wiorst. — Umysłowo chorych lecznica nie przyjmuje. Dyrektor Zakładu Dr. St. Niedzielski. (3148)

NATURALNIE. — I co zrobisz z Julkiem, gdy cię pocałował?

— Byłam — jak piorunem rażona...

— A gdy przyszedł do siebie?

— Oddałam mu naturalnie pocałunki z powrotem.

(Kolce)

POŁUDNIOWO-RUSKIE
DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Herb Państwa
na Wszechro-
syjskiej Wysta-
wie w Niantu-
Nowgorodzie
w roku 1896.

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja”, Jeka-
teryński dr. żel.

Wielki Medal
Złoty na Pa-
ryskiej Wszech-
światowej Wy-
stawie w Pa-
ryżu 1889.

Marka fabryczna żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec besselmerowski, biały odlewniczy, spiegel.
Ferromangan, ferro-silicium, surowiec chromowy i fo-
sforyczny.
Szyby wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych,
kolumnowych i dla elektrycznych tramwajów.
Szyby profilów lekkich dla kopalń i t. d.
Szynowe łączniki.
Szpalony żelazne walcowane.
Obręcze dla kół parowozowych, tendrowych i wagono-
wych.
Stal resorowa.
Belki walcowane, I i kształtu []-
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wały walcowane do transmisyj.
Błachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 2" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, teowe T, sztabowe
płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe
rusztowe, sprychowe, żelazo lane i stal.
Żelazo kalibrowane.
Druć walcowana do 5 mm. średnicy, z lanego żelaza i
stali.
Kotły parowe swycyjne i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzie.
Dna sztabowane dla kół.
Fermy mostowe, wiazania dachowe.
Kafary do szybów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Weksle i krysziownice.
Cegła ogniotrwała szamotowa i dinas.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE.—DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

Zarząd Towarzystwa w Petersburgu: Morska № 34, adres dla telegram: „Petersburg-Metal”, telefon
№ 608—1 AGENTURY w Moskwie: Twerski bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 23; w Kijowie: Kreszcza-
tlik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: J. J. Rudnicki, Saski Plac 5; w Wilnie: M. Reskin; w Odessie: Z. Menkes;
w Rydze: P. Stollerfoht; w Nikałajewie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekateryński dr. żel.

Adres dla depeš: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(6590)

PATENTY
na wynalazki
wyjeżdżają
KAZIMIERZ OSSOWSKI
BIURO PATENTOWE:

PETERSBURG: Wozniesieński prosp. 3.
BERLIN: Postdammerstrasse 3. (6745)

BERLIN.

Jedyny

HOTEL POLSKI

pod firmą

Hôtel Métropole

Pod Lipami (Unter der Linden) 20.
2-gi dom od Pasażu, 3 minuty od dworca
Fryderykowskiego. Pokoje od 2,50
marek. Oświetlenie elektryczne. Usługa
cała polska. Właścicielka Tomaszowa
Jedwabaska. (7265)

ZAKOPANE.

Nowo utworzony przy ulicy Marszałkow-
skiej

HOTEL STAMARY

otwarty przez cały rok.

Dom murowany, pierwszorzędny, urza-
dzony z komfortem. Centralne ogrzewa-
nie. Łazienki. Wodociąg. Park. Wspaniały
widok na Tatry. Cena pokoju ze
świecącem, opałem i usługą od 3 kor.
dziennie. Kuchnia wykwińska. (7268)

ZAKOPANE

«KLEMENSÓWKA»

wśród 3 morgowego parku świerkowego,
w najpiękniejszym i najzdrowszym po-
łożeniu, przy ul. Jagiellońskiej. Pokoje
z całym utrzymaniem. Pierświ-
chorych nie przyjmuje się.
Własne łaźniaki. Zgłoszenia do zarządu.
(7244)

NIEMIŻYKALNY. (U Namysłowskie-
go na Dynasach):

— Przypuszczam pana, czy to co grają
jest Aubera?
— O, nie, panie! to... oberok.
(Kur. Świąt.)

W CIECHOCINKU. — Patrz-no, pani radczyni z córkami przyjechała! Co
ona tu robi?...
— Zapewne chce się pozbyć swego reumatyzmu.
— To przecie córki do tego niepotrzebne.
— Ha, zapewne i ich chce się pozbyć.
(Kolce)

WL. DOLIŃSKI

Najstarszy w Kijowie Skład narzędzi rolniczych,
zastępstwo pierwszorzędnych fabryk.

Ruston, Proctor & Co: lokomobile, lokomotywy drożne i mlacarnie pa-
rowe.

Rudolf Sack: plugi jedno- i wieloskibowe, siewniki rzędowe.
Rod. Lean Mfg. Co: brony stalowe zwykłe, sprężynowe i talerzowe.
Mak-Kormik, Walter A. Wood: kosiarzki, żniwiarki i wiazalki.
Clayton & Shuttleworth, M. Wolski i Sp.: mlacarnie konne, kie-
raty, wiarnie.
Burmester & Wain: nowe centryfugi «PERFEKT», maselnicze, narzędzia
mlczarskie.
Grabie konne amerykańskie, sieczkarnie angielskie i krajowe, młyny, śróto-
niki etc. (676)



Najlepszy przyjaciel żołądka

WINO ST. RAFAEL

Toniczne, wzmacniające, dopomagające trawieniu i odzyskaniu
sił. Doskonałe w smaku. Nieocenione przy anemii, cierpieniach
nerwowych i żołądkowych oraz w okresie ozdrowienia. Wtęcej
skuteczne u osłabionych i rekonwalescentów, niż preparaty
chininy i żelaza. Wina St. Rafael dorośli używają po kie-
liszku po każdym jedzeniu, dzieciom dawać należy po kie-
liszku od likieru. Zaleca się pić ochłodzone Wino St. Ra-
fael, odznaczające się przyjemnym smakiem; nie ustępuje
najlepszym deserowym winom. (1200)

Dom Przemysłowo-Handlowy

MICHAŁ BUKOWIŃSKI w Kijowie

ul. Kreszczatik № 5, adr. telegr. «Embua»—Kijów.
REPREZENTACJE:

Generalne T-wo Hut żelaznych i stalowych w Makiejówce nad Donem.
Surowiec, Blacha dachowa, Żelazo handlowe, Rury wodociągowe i kanalizacyjne.
Sosnowieckie T-wo kopalń i zakładów hutniczych. Blacha cynkowa, biel
cynkowa. (7097)

Najlepszy środek kosmetyczny
nadający cerze świeżość i czystość

Crème CAZIMI
Metamorphosa
przeciwko PIEGOM.
Dowodem autentyczności środ-
ka przeciw piegom jest podpis
i dołączony do każdego słoika
rysunek „ZRODŁO PIĘKNOŚCI.”
Bez podpisu CAZIMI
i rysunku zatwierdzonego przez
Departament Handlu i Manuf.
za Nr. 4683—FALSYFIKAT.
Do nabycia we wszystkich skle-
dach mater. aptecz., perfumer. i
aptekach.
(7238)

Dobra na Bukowinie
tuż przy granicy Galicji, 5.500 morgów,
w tem lasu 3.700 mg., 1.500 mg. rębne-
go, buk, jodła, dąb, reszta rolę pierw-
szej klasy; okazały dwór, gorzelnia
1.200 hl.; miasteczko w miejscu, domy
czyste, kolej w pobliżu, za 1 1/2 milj. rb.
do sprzed. Bliż. wiad. udzieli kancelarja
adw. dra Witkowskiego we Lwowie.
(7215)

ZAKOPANE.
„Warszawianka”.
Pensjonat znacznie rozszerzony wśród
świerkowego parku. 30 pokoi z weran-
dami, zwroconemi do gór i słońca. Ku-
charz z Warszawy. Ceny niskie. (7147)

do sprzedania
piękny majątek ziemski

w gub. Smoleńsk., 10 w. od st. Jarcewo
Mosk.-Brz. dr. żel., 8 w. od Moskwy ko-
leja, Murowany dom z meblami. Park.
Okolo 400 sztuk bydła i koni, Serowar-
nia, płodozmiat. Obszaru 2.000 dzies.,
w tem 1.000 dzies. lasu, 600 ornego grun-
tu, reszta łąki spławne z pokładami
torfu. Większa część należności mo-
że być zapłacona papierami państwowymi.
Tarnie do sprzedania okolo 40.000
pud. fąkowego siana. Majątek można
ogłądać w każdym czasie. Szczegóły oso-
biście po obejrzeniu, długa w Szla-
heckim Banku 125.000 rb. Oszacowany
przez Bank bez lasu; budynków i in-
wentarza 207.000 rb. Cena ostateczna
275.000 rb. do 17 czerwca 1905 r.; część
może pozostać na hipotece z warunkiem
niezwłocznego kupna. Oferty, požadane
po rusku; adresować należy: Peters-
burg, Centr. Biuro ogłoszeń L. i E. Meitzl
i K^o, Morska 11, pod lit. «M». (7220)

Ważne dla rodziców!

Zacna, po chrześcijańsku ukształcena
ziemiarka na Litwie, przyjmie za wynag-
rodzenie na wychowanie i naukę przy-
dzieciach swoich 2 dziewczynki od lat
8—13. Macierzyńska opieka zapewniona.
Zgłaszać się po informację: Mińska gu-
bernia, poczta Użiany, dominiun Za-
mość. Aleksander Jelski. (7208)

On. Cóż ci właściwie zależy na tak
drogim kamieniu?
Ona. Bo to ma być kamień prohier-
czy twej miłości. (Kolce)